

# GŁOS ))) UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO WE WROCLAWIU



DWUMIESIĘCZNIK

NR 215

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2013

ISSN 1233-4790



## Gdy uczelnie łączą sity

s. 2

Naukowcy muszą się nauczyć,  
jak sprzedawać swoje pomysły  
*Wywiad*

s. 4

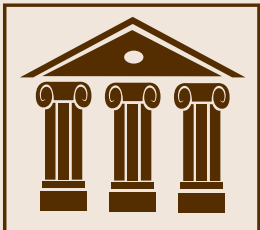
Dobrze wydane pieniądze Unii  
O projektach i funduszach  
strukturalnych  
*Reportaż*

s. 12

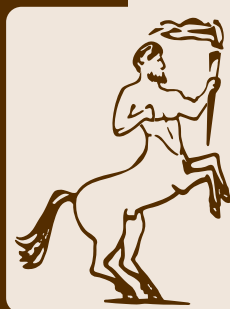
Na Czarnym Lądzie  
RPA, Namibia, Botswana..  
*Podróże*

s. 68

**DEBATA  
Akademicka**



**U Przyrodników**



**Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt  
Katedra Higieny Środowiska  
i Dobrostanu Zwierząt**

**Sekcja Dobrostanu Zwierząt i Higieny Środowiska  
Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych**

**Komitet Nauk Zootechnicznych PAN**

mają zaszczyt zaprosić na

# **III Debatę Akademicką u Przyrodników**

na temat

## **Etyczne, moralne i społeczne aspekty uśmiercania zwierząt**

podczas XII KONFERENCJI  
Etyczne i prawne aspekty ochrony dobrostanu zwierząt

**4 października 2013 r. o godz. 16.00  
w Auli im. Jana Pawła II  
w Centrum Dydaktyczno-Naukowym  
przy pl. Grunwaldzkim 24a**

Honorowy patronat profesora Romana Kołacza  
Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Współfinansowanie ze środków  
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego

## Szanowni Państwo

Tegoroczne lato dało się lubić w każdym zakątku Polski. Spokojnie można było zrezygnować z urlopu w ogarniętym wojną domową Egipcie na rzecz uzdrowiskowych i niezmiennie uroczych Dąbek. W uczelnianym ośrodku wczasowym mieszczącym się w tej nadbałtyckiej miejscowości wypoczywała w lipcu Małgorzata Wanke-Jakubowska. W Głosie znajdują Państwo jej relację.

Nowy rok akademicki rozpoczynamy *crescendo* – od udziału w środowiskowej inauguracji publicznych uczelni, poprzez tradycyjne, wspólne odśpiewanie *Gaudeamus* na Rynku aż do indywidualnej inauguracji Uniwersytetu Przyrodniczego, 2 października. Pięknym dopełnieniem tego uroczystego początku będzie III Debata Akademicka „U Przyrodników”, 4 października – zaproszenie na nią na stronie obok.

Temat debaty: Etyczne, fizjologiczne, prawne i społeczne aspekty uśmiercania zwierząt, a także odbywająca się jednocześnie XII Konferencja o podobnym tytule sprowokowały nas do tego, aby wśród pracowników uczelni, ale nie lekarzy weterynarii i biologów, poszukać tych, dla których pomaganie zwierzętom jest jednym z życiowych celów. Wywiady z Patrycją Starostą – z Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji, założycielką i prezesem Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt „EKOSTRAŻ”, oraz z Laurą Sawicką – pracownikiem Centrum Sieci Komputerowej i członkinią Stowarzyszenia Przyjaciół Fretek przeprowadziła Magdalena Kozińska. Gorąco zapraszam.

Podczas środowiskowej inauguracji będziemy mieli okazję wysłuchać wykładu prof. Piotra Ponikowskiego pt. „Paradoksy kardiologii – czego nas nauczyły?”, tymczasem w aktualnym numerze Głosu publikujemy artykuł Tomasz Wysockiego o badaniach dr hab. Agnieszki Noszczyk-Nowak nad zwierzęcym sercem.

Szczególnie zapraszam do przeczytania wywiadu z tą samą panią doktor na temat jej stażu w jednej z najlepszych uczelni na świecie – Uniwersytecie w Stanfordzie. W jakie umiejętności wyposaża ta szkoła swoich absolwentów i pracowników? Na jakie doświadczenia personalne mogą liczyć studenci? Co powoduje, że oni odnoszą sukcesy, a my niekoniecznie, bo problem nie leży wcale w poziomie merytorycznym? Co w prosty sposób możemy przenieść na polski grunt? Podobne pytania zadał dr hab. Agnieszce Noszczyk-Nowak Tomasz Wysocki.

dr EWA JAWORSKA  
redaktor

◀ Na okładce: *Kosmologia Wrocławia*, grafika prof. Przemysława Tyszkiewicza, 2008, akwaforta, 94 x 67 cm. Grafika została wykorzystana jako logo Środowiskowej Inauguracji Roku Akademickiego 2013/2014. Jej Autor, Przemysław Tyszkiewicz, jest profesorem Pracowni Grafiki Artystycznej w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu oraz prezesem Fundacji im. Eugeniusza Gepperta przy ASP we Wrocławiu. Najchętniej posługuje się miedziorytem, akwafortą i akwatintą. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Jest laureatem kilku prestiżowych nagród. Jego prace znajdują się w kolekcjach muzealnych i prywatnych w kraju i za granicą. m. in. jego prace posiadają: Jacques Chirac, Gerhard Schröder, Aleksander Kwaśniewski, a także rodziny Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Vaclava Havla.

◀ Na okładce wykorzystano projekt zaproszenia na środowiskową inaugurację roku akademickiego 2013/2014 autorstwa Tomasza Pietrka. (<http://tomaszpietrek.com>)

## Spis treści

### KRONIKA UCZELNI

Środowiskowa inauguracja roku akademickiego	2
Nowy członek Samorządu Studenckiego	26
Konferencja pt. „Aktualne problemy w patologii drobiu”	40
SKN Biotechnologów podczas Dni biotechnologii	41
Konferencja architektów krajobrazu w Pawłowicach	46
Konferencja lekarzy weterynarii w Polanicy Zdroju	48
Festiwale Zespołu Jedliniak	50
Mały poradnik językowy – związek zgody	54
Giełda Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie	58
Identyfikacja Wizualna Uczelni	66

### WYWIAD

Jak w Ameryce działa nowoczesna uczelnia	4
--	---

### NAUKA

Wykorzystanie funduszy strukturalnych	12
Pozazawodowe pasje pracowników UP	22
Pomysł na życie po UP we Wrocławiu	28

### REPORTAŻ

Wykorzystanie funduszy strukturalnych	12
Pozazawodowe pasje pracowników UP	22
Pomysł na życie po UP we Wrocławiu	28

### DECYZJE

DECYZJE	18
---------	----

### FELIETON

### NOWOŚCI WYDAWNICZE

HISTORIA	32
POŻEGNANIE	34
RELACJA	36
AKTYWNOŚĆ STUDENCKA	38
WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ	42
ZDANIEM REDAKTORA	
E-EDUKACJA	56
WYDARZENIA	62
PODRÓŻE	
Wyprawa prof. Monkiewicza i prof. Houszki do Afryki	68
Kamień w prehistorycznej Malcie	74



# Gdy uczelnie łączą siły

*Wrocławskie uczelnie wspólnie powitają nowy rok akademicki. To wyjątkowe wydarzenie, które pokazuje, jak ogromny potencjał ma środowisko akademickie naszego miasta, jakim znaczącym ośrodkiem naukowym i edukacyjnym jest Wrocław. Uroczysta środowiskowa inauguracja odbędzie się we wtorek 1 października o godz. 14.00 w Auli Leopoldyńskiej w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego.*

**R**ektorzy, prorektorzy i dziekani wrocławskich uczelni publicznych zasiądą w togach w części prezydalnej oraz w łóżach bocznych, a orszakowi towarzyszyć będą poczty sztandarowe. Do uroczystej immatrykulacji przystąpi 20 studentów, po dwóch z każdej uczelni, zaś aktu immatrykulacji dokona rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu prof. Marek Ziętek. Okolicznościową mowę wygłosi rektor prof. Roman Kołacz – przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry, a wykład inauguracyjny – wybitny wrocławski kardiolog z Uniwersytetu Medycznego prof. Piotr Ponikowski, który opowie o tym, czego nas nauczyły paradoksy kardiologii. Uroczystość uświetni występ połączonych chórów Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu: Chóru *Feichtinum* oraz Chóru im. Stanisława Krukowskiego pod dyktando Agnieszki Franków-Zelazny i Artura Wróbla.

Dziesięć wrocławskich uczelni: Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytetu Ekonomiczny, Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich, Uniwersytet Przyrodniczy, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego, Wydział zamiejscowy we Wrocławiu, Papieski Wydział Teologiczny oraz Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych włączyło się w przygotowanie tego przedsięwzięcia, a prace koordynuje Maria Wanke-Jerie z Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji – główny specjalista ds. współpracy środowiskowej.

Wspólna inauguracja roku akademickiego wpisuje się w program uroczystości środowiskowych. Rano 1 października o godz. 8.30 w Kościele pw. Najświętszego Imienia Jezus odprawiona zostanie Msza św. w intencji wrocławskiego środowiska akademickiego.

Tego samego dnia, 1 października o godz. 12.00, odbędzie się wernisaż wystawy Ray'a Bartkusa w Galerii Neon w Centrum Sztuk Użytkowych przy ul. Traugutta 21, a po ceremonii w Auli Leopoldyńskiej rektorzy i zaproszeni goście przejdą do Rynku, gdzie około godz. 16.30 już po raz siódmy zabrmi uroczyste *Gaudeamus* w wykonaniu chórów wrocławskich szkół i uczelni, transmitowane przez drugi program Telewizji Polskiej na cały kraj. Hymn akademicki poprzedzi okolicznościowe wystąpienie rektora prof. Romana Kołacza – przewodniczącego KRWOZ.

1 października 2013 roku wrocławskie środowisko akademickie pokaże miastu swój potencjał i rangę, a także wolę współpracy i twórczego współdziałania. To oczywiście nie jedyny dzień, gdy uczelnie łączą siły i robią coś razem. Warto choćby wspomnieć o 16 już edycjach Dolnośląskiego Festiwalu Nauki, w którego organizację angażują się setki osób, a rejestr uczelni, instytucji, placówek kulturalnych i szkół budzi uznanie. Kolejni koordynatorzy festiwalu, powoływani przez Kolegium Rektorów, byli wyróżniani dorocznymi nagrodami za integrację wrocławskiego środowiska akademickiego. Od ponad 10 lat festiwal nauki organizowany jest nie tylko we Wrocławiu, ale także w licznych miejscowościach Dolnego Śląska. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród i członkiem *European Science Events Association*, europejskiego stowarzyszenia skupiającego organizatorów festiwalu nauki. To najlepszy dowód, że gdy cel jest szlachetny, to integracja i współpraca jest owocna.

Dowodły też tego uczelniane biura promocji, które od dziecięciu lat podejmują wspólne inicjatywy, takie jak *roadshow* wrocławskich uczelni po Polsce w latach 2005, 2006, 2009, po Ukrainie w 2006 i 2007, trzy edycje targów „Wrocławski Indeks” czy też wspólnie

organizowany konkurs internetowy pozwalający trafić do Wrocławia najlepszym absolwentom szkół średnich w kraju. Tegoroczne uroczyste rozdanie nagród w konkursie „Indeks dla zuchwałych” z udziałem rektorów i prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza odbędzie się 30 września o godz. 12.00 w Sali Sesyjnej wrocławskiego Ratusza.

**MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA**  
*rzecznik prasowy środowiskowej inauguracji*

## ROTA ŚLUBOWANIA

Środowiskowa Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2013/2014 Uczelni Wrocławia, 1 października 2013 r., Aula Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego „Wstępując do wspólnoty akademickiej, ślubuję uroczyście:

- zdobywać wytrwale wiedzę i umiejętności,
- dążyć do prawdy i piękna jako podstawy nauki i sztuki,
- respektować zasady współżycia koleżeńskiego, tolerancji i szacunku dla członków społeczności akademickiej,
- przestrzegać przepisów prawa i dobrych obyczajów akademickich,
- dbać o dobre imię uczelni i godność studenta,
- przestrzegać wszystkich przepisów obowiązujących w macierzystej uczelni”.

- ▼ **Wystawa Ray'a Bartkusa, Galeria Neon, Centrum Sztuk Użytkowych Centrum Innowacyjności, ul. Traugutta 21. Wernisaż 1 października o godz. 12.00.**

*Rimvydas (Ray) Bartkus (ur. 1961 w Wilnie) – ukończył studia na Akademii Sztuki w Wilnie w 1986 roku. Jest artystą plastykiem, grafikiem, ilustratorem. Od 1991 roku mieszka w Nowym Jorku. Brał udział w licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych, m.in. w Polsce, Niemczech, Francji, Kanadzie i USA. Jego ilustracje regularnie ukazują się w prasie, na okładkach „The Wall Street Journal”, „Time Magazine”, „Newsweek”, „Harper’s”, „The LA Times”, „The Boston Globe”, „The New Republic”, „Smart Money”, „Fortune”, „The Christian Science Monitor”.*





# Naukowcy muszą się nauczyć, jak sprzedać swoje pomysły

*Na dobrej uczelni w Stanach Zjednoczonych, takiej jak Stanford University, jeśli nie robisz nic poza siedzeniem w laboratorium, znaczy, że coś jest nie tak, bo nikt nie chce twoich badań. A skoro nikt nie chce twojego patentu, to po co mamy cię zatrudniać? W dodatku studenci nie przyjdą na twoje zajęcia, jeśli mówisz rzeczy, które są nieprzydatne w życiu.*



**O**wrażeniach ze stażu w Kalifornii, opowiada dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak z Katedry Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

**Tomasz Wysocki:** *W kwietniu pojechała pani na dwumiesięczny staż na Uniwersytecie w Stanfordzie drugi w rankingu amerykańskich uniwersytetów. Czym trzeba się wykazać, aby wziąć udział w tym stażu?*

**Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Wyjazd zorganizowano w programie „Top 500 Innovators”, który jest współfinansowany przez Ministerstwo Nauki i Unii Europejskiej. Już sama nazwa zapowiada jego założenia – w ciągu kilku lat z Polski na staże ma wyjechać 500 osób, przedstawicieli świata nauki i transferu technologii. Jeżdżą do najlepszych ośrodków, na razie na Uniwersytet w Stanfordzie i Uniwersytet w Berkeley. Mają się tam uczyć, jak skutecznie komercjalizować naukę. To znaczy, sprzedawać efekty pracy naukowców.

W polskiej nauce powstaje wiele dobrego, wiele ciekawych rozwiązań, natomiast większość z nich ląduje na półkach w postaci patentów półkowników.

**Tomasz Wysocki:** *W jaki sposób do udziału w programie wybiera się kandydatów?*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Rekrutacja przeprowadzona jest raz do roku, wybiera się 160 badaczy, którzy wyjeżdżają w grupach po 40 osób: dwie grupy wiosną i dwie jesienią. W zgłoszeniu trzeba napisać, czym się ktoś zajmuje, jakie ma osiągnięcia, ale przede wszystkim uargumentować, dlaczego i po co chce się tam jechać. Nie musisz być wybitnym naukowcem, ale musisz mieć pomysł, co chcesz zobaczyć i czego się nauczyć. Z Uniwersytetu Przyrodniczego wiosną pojechała do Kalifornii razem ze mną jeszcze jedna osoba, a dwoje naukowców wyjedzie jesienią.

Ja napisałam, że chciałam dowiedzieć się tego, o czym nikt z nauczycieli akademickich nie uczy, czyli jak zarządzać zespołem badawczym, jak budować zespół. W Stanach chciałam



się nauczyć, jak rozwiązywać i wykorzystywać konflikty w zespole.

**Tomasz Wysocki: Wykorzystywać konflikty?!**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Właśnie! Paradoksalnie konflikt może przynieść dobre efekty. Warto wiedzieć jakimi cechami lider ma się kierować, jakie powinien mieć cechy naturalne, a co może wykształcić. Na polskich uczelniach te elementy nie są brane pod uwagę.

Rok temu skończyłam na Politechnice Wrocławskiej studia podyplomowe dotyczące zarządzania projektami i komercjalizacji badań. Jednak dotyczyły one przede wszystkim tzw. twardych reguł zarządzania.

**Tomasz Wysocki: Jakiego typu wiadomości i umiejętności brakuje naszym naukowcom w tym zakresie?**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Naukowcy bardzo często nie wiedzą, czego menadżerowie projektów naukowych od nich oczekują. Projekt naukowy nie ogranicza się do zrealizowania zadania badawczego.

Najczęściej naukowiec samodzielnie nie jest w stanie podołać nawet napisaniu samego wniosku projektowego. Musi mieć ludzi do pomocy, specjalistów od prawa zamówień

publicznych, księgowych itd. Miałam swój nieduży grant, przy którym zaczęłam się borykać z bardzo prozaicznymi problemami. Na przykład, czym jest pensja brutto brutto? Pan wie?

**Tomasz Wysocki: Nie.**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** No, właśnie. Dalej: jakim cudem na umowie jest jedna suma, a z rozliczenia grantu wynika mi zupełnie inna? Naukowiec wie, ile kosztują odczynniki albo sprzęt. Tymczasem musi opanować całe prawo zamówień publicznych, metody naliczania pensji. W pewnym momencie stanęłam nad rozliczeniem swojego grantu zdezorientowana, bo po moim rozliczeniu brakowało mi istotnej sumy.

Na niektórych uczelniach są komórki, które pomagają w prowadzeniu i rozliczaniu projektów. Problem jest z porozumieniem się. Naukowiec niekiedy nie wie, czego ludzie z administracji od niego chcą.

**Tomasz Wysocki: Jak w Stanach Zjednoczonych uczeni sobie z tym radzą?**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Istotne jest to, że Stanford University to uczelnia prywatna, ona się rządzi innymi prawami. To instytucja

samofinansującą się, nie korzysta z jako takich dotacji zewnętrznych, nie ma – istniejących w Polsce – pieniędzy na badania statutowe z budżetu państwa. Budżet Stanfordu składa się z tego, co wpłacają studenci za naukę oraz z tego, co pozyskują naukowcy, ile przemysł włoży w badania i projekty naukowe. Owszem, są granty z Ministerstwa Zdrowia czy z innych państwowych instytucji, natomiast w czasach kryzysu tego typu pieniądze do zdobycia na zasadzie grantu naukowego jest znacznie mniej.

Dlatego większość ściśle współpracuje z przemysłem. W ogóle na Stanfordzie jest tak, że 20 procent swojego czasu pracy powinieneś przeznaczyć na inne rzeczy niż dydaktyka i badania. To obejmuje współpracę z przemysłem, wszechstronnie pojęty konsulting. W efekcie wszyscy na bieżąco orientują się, co się dzieje w ich dziedzinie na świecie, w Stanach Zjednoczonych, czego przemysł od nich oczekuje, co jest dla przedsiębiorców problemem.

U nas bardzo często naukowiec sam wymyśla, czym się zajmie. A tam to rynek dyktuje, czym powinien się zająć, z czym jest problem.

**Tomasz Wysocki: W Polsce wprowadzenie takiego modelu mogłoby się skończyć podejrzeniami, że naukowiec opłacany z publicznych pieniędzy na państwowym, uczelnianym sprzęcie, sobie prywatnie dorabia.**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** W Stanach Zjednoczonych to jest kompletnie inaczej postrzegane. Jeśli nie robisz nic poza siedzeniem w laboratorium, znaczy, że coś jest nie tak, bo nikt nie chce twoich badań. A skoro nikt nie chce twojego patentu, to po co mamy ciebie zatrudniać? W dodatku studenci nie przyjdą na twoje zajęcia, jeśli mówisz rzeczy, które są nieprzydatne w życiu.

Poza tym na Stanfordzie nie pracuje się indywidualnie, pracuje się w zespołach i to zespołach multidyscyplinarnych. Liczą one średnio 5–8 osób.

**Tomasz Wysocki: Jak wyglądała organizacja samego stażu?**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Byliśmy tam dziewięć tygodni. Mieszkaliśmy poza kampusem, ale codziennie dowożono nas na Stanford. Zajęcia rozpoczynały się o 9 rano, a kończyły 16:30 z przerwą na lunch. Pracowaliśmy w grupach. W pięcioosobowym zespole, w którym ja się znalazłam, byli także farmakolog, informatyk, koleżanka z transferu technologii i kolega z instytutu badawczego.

Wszystkie zajęcia odbywały się w języku angielskim. Pierwsze pięć tygodni trwał kurs, prowadzony przez wykładowców uczelni,

▲ Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak



FOT. AGNIESZKA NOSZCZYK-NOWAK





FOT. AGNIESZKA NOSZCZYK-NOWAK

▲ Uczestnicy programu „Top 500 Innovators”

przygotowany dla nas na bazie ich studiów MBA. Obejmował pięć bloków tematycznych. Jeden z nich dotyczył kreatywnego myślenia. Należało przygotować sposób, w jaki ściągnąć klientów do Pizzy Hut, aby zostali na miejscu, a nie zamawiali tylko jedzenia na wynos. Wiadomo, jeśli zostaną w restauracji, jest szansa, że po obiedzie domówią napój i deser. Swoje pomysły musieliśmy zaprezentować, przygotowując 20 slajdów, a każdy przedstawić przez maksymalnie 20 sekund. Według schematu: problem – rozwiązanie problemu.

Tu każdy musiał się wykazać, miał na to dokładnie 6 min i 40 sek. Oglądali nas studenci szkoły wzornictwa przemysłowego. Oni są do tych prezentacji przyzwyczajeni, dla nas to jest zwykle problem.

#### **Tomasz Wysocki: A inne zajęcia?**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Bardzo ciekawe były zajęcia z modeli zarządzania. W kwadrans mieliśmy wymyślić coś, co będzie megainnowacyjne i czego nie ma na rynku. To może być głupie, ale ma być pomysł. Potem przez kolejne pięć tygodni rozwijaliśmy ten pomysł. Musieliśmy stworzyć do niego budżet, napisać wniosek patentowy, opracować i zaprezentować przed realnym *venture capitals*, czyli przed gronem ludzi, którzy ewentualnie

mogliby go kupić albo zainwestować w niego. I to byli prawdziwi amerykańscy biznesmeni, którzy mogli skrytkować do cna.

W programie były także wizyty studyjne. Byliśmy w prawdziwym inkubatorze dla młodych przedsiębiorstw z branży IT. Widzieliśmy *elevator pitch*, czyli krótką, pięciominutową mowę przedstawiającą pomysł dla *venture capital*.

**Tomasz Wysocki: Dostajesz pięć minut, żeby się sprzedać?**

\*\*\*

*Dobry pomysł to jedno, ale trzeba umieć go zaprezentować, aby ktoś chciał dać pieniądze na jego realizację*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Dokładnie. Najpierw to oglądaliśmy, natomiast na finał projektu i całego szkolenia grupa musiała przygotować swój *elevator pitch* przed *venture capitals*.

Podczas takiej prezentacji może paść pytanie: How can I help you? I to nie jest pytanie kurtuazyjne, jak to się uważa w Polsce.

Jeżeli ono pada po 3–4-minutowej rozmowie, to jest ten moment, kiedy musisz powiedzieć, czego od tego człowieka oczekujesz: 50 tysięcy dolarów, pomocy w formie kolejnego spotkania, umożliwienia prezentacji

## Nieraz byłam na konferencjach kończących projekty, gdzie przeznaczono osiem minut na prezentację, a wychodził niezwykle utytułowany uczony i mówił półtorej godziny. Ludzie z venture capital tego nie zniosą i wyjdą

prototypu. To jest pytanie, do którego należy być przygotowanym zawsze i wszędzie.

**Tomasz Wysocki:** *Wspomniała Pani, że wszystkie ćwiczenia i zajęcia odbywały się w grupach. Czy zatem te elementy stażu, na których pani zależało, czyli budowania zespołu, kształtowania lidera, odbywały się automatycznie, przy okazji, czy też były elementy sprofilowane na te zagadnienia?*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Odbyły się odrębne zajęcia na ten temat. Między innymi gry symulacyjne w małych zespołach. Na przykład, zdobywaliśmy Mount Everest. Każdy z nas osobno musiał podjąć decyzję dotyczącą ataku na szczyt, ale cele indywidualne okazały się sprzeczne z grupowymi. W związku z czym lider musiał tak kierować ludźmi, żeby został zrealizowany cel zespołu, nawet kosztem celów indywidualnych.

Proces budowania zespołu przebiegał naturalnie, tak jak wyłanianie lidera. Mieliśmy też testy psychologiczne, które pokazały, jak działamy na co dzień, a jak w sytuacji stresu.

**Tomasz Wysocki:** *Zdradzi Pani swoje wyniki?*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** W normalnej sytuacji mam osobowość bardzo zrównoważoną. Natomiast w momencie presji wyłaczają się uczucia, jest check-lista i sprawdzamy zadania, planowanie – odhaczanie.

**Tomasz Wysocki:** *Właśnie tego oczekuje się od lidera.*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Myślę, że tak, chociaż w jakimś zakresie powinien brać pod uwagę uczucia członków zespołu.

**Tomasz Wysocki:** *Jakie elementy najbardziej chciałby Pani przenieść na polskie uczelnie. Zaczniemy może od zwyczajów, które podpatrzyła Pani na Stanford University.*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Uderzający był wzajemny szacunek, ale i brak dystansu między tobą a twoim profesorem. Do profesora mówi się po imieniu, ale nikt tego nie nadużywa. Niestety, w Polsce przejście na „ty” skraca dystans i na przykład studenci to wykorzystują.

W każdym momencie można do profesora pójść, on jest dostępny, odpowiada ma e-maile. Wiele osób nieformalnie spotykało się z prowadzącymi. Szli, umawiali się na lunch i podczas półgodzinnego spotkania omawiali, co sprawia kłopot, ustalali jak go rozwiązać. To naturalne.

Zresztą spotkałam się z tym jeszcze później. Po kursie mieliśmy trzytygodniowe staże. Ja byłam w szpitalu Stanforda na arytmologii i elektrofizjologii inwazyjnej, na czym mi bardzo zależało. Chciałam zobaczyć, jak funkcjonuje taka pracownia, jak wygląda projektowanie badań naukowych. Naturalne jest to, że jeżeli potrzebujesz pomocy, to lunch jest właściwą okazją na rozmowę.

A jeśli chodzi o zasady pracy naukowej i komercjalizacji wyników badań, to ludzie nauki w Polsce powinni poznać elementy spoza świata *stricte* naukowego. To że ktoś z profesurą jest specjalistą w danej dziedzinie, jest oczywiste. Jednak naukowcy zapominają, że projekt badawczy nie jest sztuką dla sztuki, że powinien mieć wyraźnie sprecyzowane cele, małe i duże. Pytaliśmy na tamtejszej inżynierii, ile patentów jest wprowadzanych na rynek. Około 50 procent rocznie. U nas patent stał się konkretnym punktem w standaryzacji jednostki naukowej. Robi się patenty dla samych patentów.

Potrzebny jest także szeroko pojęty networking, czyli nieformalne spotkania z osobami spoza środowiska, na których ludzie wymieniają się doświadczeniami, poznają się wzajemnie, co może być zaczykiem do wspólnych projektów.

W życiu nie wpadłabym na to, że będę chciała realizować projekt z informatykiem, którego poznałam w Stanach. Siedząc na lunchu, rozmawialiśmy o tym, kto i czym się zajmuje, nieoczekiwanie powstał pomysł na nowe przedsięwzięcie. Teraz szukamy programu badawczego, do którego mogłabym zgłosić ten pomysł.

Na pewno warto dbać o budowę zespołów interdyscyplinarnych. Zresztą profesor Tadeusz Trziszka, przy okazji prac nad projektem OVOCURA, pokazał, że można to zrobić z sukcesem. Ja też pracowałam w OVOCURZE. Pracowali z nami chemicy, lekarze, lekarze weterynarii, pewnie znalazłoby się miejsce dla osób z marketingu i zarządzania.

Obecnie niemożliwe jest zamknięcie się w zespole tylko jednej dziedziny. W Stanach Zjednoczonych wiele zespołów jest interdyscyplinarnych, czasem dziwnie połączonych. W life sciences są także humaniści. Byłam zaskoczona, co socjolog lub psycholog robi w zespole, który dąży do znalezienia nowego leku. Okazuje się, że ci ludzie patrzą zupełnie z innej strony na realizację projektu.

**Tomasz Wysocki:** *Które elementy samego szkolenia warto jest powielić na polskich uczelniach?*

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Studia doktoranckie byłyby świetnym momentem, aby uczyć młodych ludzi, jak się pisze projekty, planuje wydatki, rozlicza. Na ten moment, kiedy kończą się także w Polsce pieniądze statutowe, my też dążymy do tego, że będzie o nauce decydował rynek. Dobry pomysł to jedno, ale trzeba umieć go zaprezentować, aby ktoś chciał dać pieniądze



na jego realizację. Już nie mówiąc o tym, że przy dużych projektach pewne rzeczy trzeba zaprezentować w określony sposób. Jestem bardzo ciekawa wyniku odpowiedzi na pytanie, czym jest np. wykres Gantta w prezentacji zadań. Nie mówię, że na Uniwersytecie Przyrodniczym trzeba wykształcić gotowych menadżerów projektów. Natomiast w momencie kiedy naukowiec nie wie, co ma przygotować, trudno będzie znaleźć wspólny język z menadżerami. Dlatego uważam że elementy zarządzania projektami, definiowania celów, powinny być w programie studiów doktoranckich.

W Polsce naukowcy nie umieją sprzedać swojej wiedzy. Nieraz byłam na konferencjach kończących projekty, gdzie przeznaczono osiem minut na prezentację, a wychodził niezwykle utytułowany uczone i mówił półtorej godziny. Ludzie z *venture capital* tego nie zniosą i wyjdą.

W Stanach po upływie czasu przeznaczonego na prezentację zapala się światło.

Oczywiście, na te zmiany potrzeba trochę czasu, ale jeśli nie zaczniemy już teraz pracować nad nimi, to środowisko naukowe nigdy nie będzie gotowe na nowe wyzwania. Nie oczekuję tego, że profesorowie nagle nauczą się skracania swoich prezentacji do 5–8 minut, ale jeśli nie będziemy pracować nad młodymi naukowcami, to nigdy to się nie zmieni i przypadnie wiele wspaniałych pomysłów, bo ludzie z pieniędzmi nie będą mieli cierpliwości na długie wykłady.

**Tomasz Wysocki: Czy między zajęciami udało się Pani zobaczyć kawałek Kalifornii?**

**Agnieszka Noszczyk-Nowak:** Między zakończeniem zajęć a rozpoczęciem stażu mieliśmy trochę czasu na naładowanie akumulatorów. Większość z nas wybrała się na kilkudniowy objazd okolicy. Zdążyłam zobaczyć Grand Canyon, sekwoje oraz Dolinę Śmierci, która na mnie zrobiła największe wrażenie.

Zachęcam wszystkich do wzięcia udziału w następnej rekrutacji do Top 500 Innovators. Naprawdę warto przekonać się, jak komercjalizuje się badania naukowe w Dolinie Krzemowej.

Rozmawiał

TOMASZ WYSOCKI

**Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak,** pracownik naukowy i dydaktyczny Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, adiunkt w Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej, specjalizuje się w kardiologii weterynaryjnej.

▼ *Kampus Uniwersytetu w Stanfordzie*



FOT. AGNIESZKA NOSZCZYK-NOWAK

# Jak bije psie serce?

*Lekarz weterynarii ma sprzeczne cele ze związkiem kynologicznym. Dla przedstawicieli związku liczy się wygląd i to, czy pies się wpisuje we wzorzec rasowy, drugorzędną sprawą jest jego zdrowie. Tylko kilka chorób wyklucza psa z hodowli, ale nie ma wśród nich chorób kardiologicznych, a być powinny – mówi dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak z Kliniki Chorób Wewnętrznych i Pasożytniczych z Kliniką Chorób Koni, Psów i Kotów Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.*

**K**iedy wchodzę do poczekalni Kliniki Kardiologii Weterynaryjnej, spod krzesa wyskakuje na mnie z ujadaniem mały kundelek. Ale gdy w drzwiach pojawia się dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak, piesek natychmiast przestaje szczekać. Ufa.

Potem 13-letnia suczka Sonia cierpliwie znosi badania. Kilka miesięcy temu stwierdzono u niej nowotwór, ale leki, które przyjmuje, mogą osłabiać serce. Dlatego przed każdą chemioterapią musi przechodzić kontrolne badania USG i EKG. Grzecznie czeka, gdy lekarka przypina jej do skóry klemy elektrokardiografu. Potem na monitorze ultrasonografu widać, że jej serce bije jak szalone, denerwuje się, ale bez warknięcia pozwala się badać. – *W porządku,*

*można podać następną serię leków – stwierdza pani doktor.*

A siedząc ze mną w ambulatorium, opowiada z uśmiechem: – *Zwierzęta wyczuwają, że tutaj chcemy im pomagać. Okazują ufność i coś w rodzaju wdzięczności. Kiedyś leczyłam ciężko chorego psa z rasy uważanej za groźną. Przy kolejnej wizycie przyszedł i położył mi głowę na kolanach, położył się i odstąpił brzuch, to pozycja uległości. Jego właściciel oniemiał, bo ten pies nigdy nie pozwolił się dotknąć obcej osobie.*

## Leczyć i odkrywać

Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak od zawsze chciała być lekarzem. Kiedy była nastolatką, zaczęła jeździć konno. I trochę pod wpływem tej pasji, a także osobistych doświadczeń, zdecydowała: Będę lekarzem weterynarii, będę leczyła zwierzęta.

W 2003 r. skończyła studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, trzy lata później miała już stopień doktora. W styczniu

2013 r. rada wydziału nadała jej stopień doktora habilitowanego nauk weterynaryjnych. Nie chce się przyznać, czy jest najmłodszym naukowcem z habilitacją na uczelni. – *Powiedzmy, że jestem w niedużej grupie osób, które zrobiły habilitację przed ukończeniem 35 lat –* mówi skrzępowana. Za to kiedy już opowiada o swojej działalności naukowej, oczy jej się świecą.

Obejmuje ona trzy dziedziny. Pierwsza, z której robiła habilitację, dotyczy wykorzystania nowych metod diagnostycznych, które pozwalają ocenić rokowanie psów z chorobą serca. Dokładnie: markerów, czyli danych z badania EKG oraz z badania krwi. Na przykład markery biochemiczne to



substancje, które znajdziemy we krwi. Ich stężenie, wzrost lub spadek mogą świadczyć o tym, że ten pies umrze lub nie, i to niezależnie od tego, jak go leczymy. Możemy mieć cztery tak samo leczone psy, z takim samym rozpoznaniem. Trzy reagują na leczenie, a czwarty nie przeżyje.

– *W medycynie człowieka w tym zakresie wykorzystuje się coraz nowsze dane i odkrycia. Nie wszystkie można ot tak, po prostu wykorzystać do badania psów. Niektóre – owszem, w odniesieniu do innych trzeba stworzyć nowe normy, typowe dla określonych zwierząt, a niektóre niestety się nie sprawdzają – wyjaśnia dr Noszczyk-Nowak. – Kilka takich parametrów znalazłam, opracowałam ich odpowiednią normę dla psów.*

### Mały gen u ras olbrzymich

Lekarka skupiła się na badaniach psów z rozpoznaną kardiomiopatią rozrzeniową. To genetyczna choroba serca, której objawów długo nie widać, bo ujawniają się dopiero w dorosłym życiu, w czwartym, piątym roku. Występuje często u tzw. ras dużych i olbrzymich, czyli m.in. u boksera, doga niemieckiego. Za to pewne jej objawy pojawiają we wskaźnikach krwi, można je wyłowić także podczas badania EKG. – *Jeżeli hodowca nie ma świadomości, że pewne rasy są podatne na tę chorobę, to ich nie bada. A w dodatku je rozmnaża z tą chorobą – mówi badaczka. – W tych wymienionych rasach to jest dzisiaj bardzo duży problem.*

To są choroby poligenowe, tzn. że nie odpowiada za nie jeden uszkodzony gen, ale kilka. W przypadku np. arytmogennej dysplazji prawej komory, która jest formą kardiomiopatii występującej u bokserów, w jej ludzkiej odmianie odkryto 141 mutacji w ośmiu genach. U boksera odkryto dotąd, że wywołuje ją jedna mutacja w jednym genie. *Na tym przykładzie widać, ile jeszcze nie wiemy o tej chorobie. Każda rzecz, która pomaga ją wcześniej wychwycić, wycofać psa z hodowli, przedłużyć mu życie, jest cenna – dodaje dr Agnieszka Noszczyk-Nowak. I podkreśla, że świadomość hodowców psów dotycząca tej choroby rośnie, ale wciąż nie jest duża. Jest grupa, która przychodzi na badania co roku, pilnują ich, chore psy wycofują z hodowli, natomiast niestety zdarza się tak, że hodowca ma chorego psa i dalej go rozmnaża, ponieważ pies jest ładny, zdobywa nagrody na wystawach i ludzie chcą po nim mieć potomstwo. No i są z tego niezłe pieniądze – zauważa.*

### Świńskie serce w służbie człowieka

Druga dziedzina, którą zajmuje się dr Agnieszka Noszczyk-Nowak, dotyczy zwierzęcych modeli doświadczalnych chorób serca.

To przykład współpracy interdyscyplinarnej, bo w badaniach dotyczących tych modeli brali udział lekarze weterynarii, lekarze ludzcy, biochemicy, biolodzy molekularni. Wykorzystano w nich świnię, u których sztucznie wywołano niewydolność serca. – *Mogliśmy prześledzić każdy etap rozwoju choroby w każdej tkance. Na przykład, poddać eutanazji zwierzę w początkach choroby i zbadać centralny układ nerwowy, co w przypadku człowieka jest po prostu niemożliwe, bo przecież nie uśmierca pacjenta, u którego rozpoznano początkową fazę choroby, żeby zbadać tkanki w jego sercu lub układzie nerwowym – wyjaśnia młoda badaczka. – Dzięki temu możemy prześledzić wszelkie szlaki metaboliczne, które mogą mieć znacznie w progresji niewydolności serca. Zwierzęta były modelem, żeby służyć człowiekowi.*

Przygotowując się do tych badań, dr Noszczyk-Nowak odbyła serię szkoleń, kursów i staży na oddziałach kardiologicznych, m.in. w szpitalach klinicznych we Wrocławiu i Warszawie. Odczytywania zapisów z tzw. holterów (urządzenia do całodobowego rejestrowania pracy serca) uczyła ją dr Dorota Żyśko z Uniwersytetu Medycznego, wsparcie naukowe ciągle daje dr Adam Fuglewicz, kardiolog z 4. Wojskowego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

– *Mój mąż Krzysztof jest kardiologiem ludzkim. Dość naturalną rzeczą jest rozmowa przy stole o arytmii mojego psiego pacjenta – śmieje się lekarka. – Zresztą, to pod jego wpływem wprowadziliśmy w naszej klinice niefarmkologiczne leczenie arytmii u psów za pomocą ablacji. Jesteśmy drugim ośrodkiem w Europie, który wykorzystuje tę metodę.*

Dr Noszczyk-Nowak uczestniczyła także w grantie naukowym, który dotyczył badań kardiologicznych u dzikich zwierząt, przede wszystkim u zająca szaraka. Zaangażował ją do tego prof. Józef Nicpoń.

### Mam pasję, nie tracę czasu

35-letnia dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak ma w dorobku ponad sto prac naukowych. Kierowała kilkoma grantami, w kilku kolejnych brała udział. Była na stażach m.in. w Berlinie, Hannoverze, Brnie, Warszawie, ma dyplom studiów z zarządzania projektem

badawczym i komercjalizacji badań na Politechnice Wrocławskiej.

Jest recenzentką periodyków naukowych, współopiekunką Studenckiego Koła Naukowego i to nie tylko na papierze. Jej podopieczni mają na koncie oryginalne publikacje w czasopiśmie z Listy Filadelfijskiej, wykładła na studiach dziennych i podyplomowych.

Poza pracą ma życie rodzinne, męża, jedenastoletniego syna Mikołaja i dwulatkę Nadię. Kiedy rozmawiamy w ambulatorium, co chwilę dzwoni telefon, odpowiada na prośby o konsultacje, badania. Energią życiową mogłaby obdzielić kilka osób.

– *Nie umiem żyć inaczej. Ta praca to moja pasja – śmieje się. – Jeśli zdecydowałam się na pracę tutaj, etat naukowy, to staram się to robić dobrze. Nie mogę sobie pozwolić na marnowanie czasu. Muszę go wykorzystać na sto procent.*

Kiedy wspominam, że są naukowcy, którzy przez lata tkwią w jednym miejscu, nie rozwijają się i tylko dbają, by nikt nie naruszył ich spokoju, pani doktor aż unosi się w złości z fotela. – *Ja tak bym nie mogła. Pracuję w najlepszej pracowni kardiologii weterynaryjnej w tym kraju, chcę być dobra w tym, co robię, coraz lepsza. Po drugie, z rynkiem nie wygrasz. Jeżeli nie będziesz najlepszym naukowcem, to może zaraz tej pracy nie być. Jeżeli nie będziesz dobrym dydaktykiem, to studenci nie przyjdą na nasz wydział. Jeśli nie będzie studentów, to po co ja mam być pracownikiem naukowym – mówi dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak.*

Powołuje się na przykład prof. Urszuli Paśtawskiej, bezpośredniej przełożonej. – *Korzystam z tego, że pracuję z nią, bardzo dużo się nauczyłam. Ona musiała do wielu rzeczy dochodzić sama, ja mam przetarty szlak. Ale to także zobowiązanie – dodaje.*

Jesienią prof. Urszula Paśtawska przejmie stanowisko szefa Katedry Chorób Wewnętrznych i Pasożytniczych z Kliniką Chorób Koni, Psów i Kotów. Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak przejmie część jej obowiązków w Pracowni Kardiologii Weterynaryjnej. Już się do tego przygotowuje. – *Będę pisać nowy projekt badawczy i jeśli się uda zdobyć finansowanie, to będę do niego częściowo budowała własny zespół. Wiem, z kim będę przy nim chciała pracować, kogo będę szukać. Budowa zespołu to proces na lata – mówi zdecydowana.*

TOMASZ WYSOCKI

# Dobrze wydane pieniądze Unii

## *o projektach i funduszach strukturalnych na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu*

*Pierwsze na Dolnym Śląsku przedsięwzięcie, wykorzystujące fundusze strukturalne, to złożony w 2004 r. a zrealizowany w 2005 r. projekt inwestycyjny Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – zakup wyposażenia Centrum Dydaktyczno-Naukowego. Do dziś uczelnia pozyskała z funduszy strukturalnych około 248 mln zł. Samodzielnie lub wspólnie z innymi podmiotami urzeczywistniła wiele pomysłów inwestycyjnych, badawczych i edukacyjnych. Obecnie trwają dyskusje nad rozdysponowaniem nowej puli środków z Unii Europejskiej – jest to tzw. programowanie perspektywy finansowej 2014–2020. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu chce w nim uczestniczyć.*

### **Punktem wyjścia jest „Strategia...”**

Dokumentem, w którym określono unikalną pozycję Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i precyzyjnie dopasowano do siebie różne sfery działalności uczelni, jest „Strategia rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”. Przemysłana, przedyskutowana i zatwierdzona przez władze uczelni strategia rozwoju wyznacza długofalowe cele i zadania.

– *Gdy uczelnia występuje z jakimkolwiek projektem i stara się o fundusze strukturalne, to zawsze opiera się na swojej strategii rozwoju – wyjaśnia mgr inż. Bartłomiej Wojdyło, dyrektor Biura Projektów i Funduszy Unii Europejskiej. – Nie robimy niczego na wyrost, nie szukamy tematu w momencie trwania konkursu. Dla nas kluczem jest strategia rozwoju, a nie odwrotnie. To chroni przed wcielaniem w życie zbyt szybko podjętych i błędnych decyzji.*

Przykładem może Centrum Dydaktyczno-Naukowe przy pl. Grunwaldzkim 24 A. W jednym, nowoczesnym budynku skupiono dwa wydziały – Przyrodniczo-Technologiczny oraz Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji. Wcześniej ich siedziby, zwłaszcza Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego, były rozrzucone po całym Wrocławiu, mieściły się w przedwojennych kamienicach, zupełnie niedostosowanych do wymogów współczesnego kształcenia. Przesztażone zastąpiono nowoczesnym. Powstanie CDN było jedną z najistotniejszych inwestycji, jakie znalazły się w przyjętej przez senat w styczniu 2004 r. strategii rozwoju uczelni do 2010 r. Przewodniczącym specjalnej senackiej komisji, która

opracowywała ten dokument, był prof. Roman Kołacz – obecny rektor.

Innym przykładem zrealizowanej dzięki funduszom strukturalnym a niezmiernie ważnej dla uczelni inwestycji jest Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu, przy ul. Chetmońskiego 37/41. Rozpoczęto ją w 2007 r., a zakończono w 2011 r. W budynku znajdują się dwie sale wykładowe (dla 100 i 200 osób), sale seminaryjne (dla 20–50 osób), sala konferencyjna, sale ćwiczeń laboratoryjnych, sale komputerowe, supernowoczesne laboratoria badawcze, biblioteka z czytelnią, pomieszczenia administracyjne. Tu został skoncentrowany Wydział Nauk o Żywności.

– *Ten najmłodszy z pięciu wydziałów uczelni jako jedyny nie miał swoich lokali, wszystkie laboratoria mieściły się w zabytkowym budynku przy ul. Norwida i nie spełniały współczesnych standardów – wyjaśnia Bartłomiej Wojdyło. – A przecież jest to wydział progresywny zarówno dydaktycznie, jak i badawczo, zapewnienie mu nowoczesnych warunków nie tylko podnosi atrakcyjność oferty edukacyjnej i badawczej wydziału, ale umożliwia jego rozwój.*

W 2012 r. na mocy uchwały senatu powołana została Doraźna Komisja Senacka ds. Aktualizacji „Strategii Rozwoju Uczelni do 2020 r.” z prof. Andrzejem Drabińskim, prorektorem ds. rozwoju uczelni jako przewodniczącym. Jej zadaniem było zweryfikowanie stawianych sobie przez uczelnię zadań między innymi pod kątem aktualizowanej w tym samym czasie strategii rozwoju Województwa Dolnośląskiego.

– *Jeśli przy zabieganiu o fundusze strukturalne punktem wyjścia jest dla nas strategia rozwoju uczelni, pod pojęciem której nie kryje się zakurzony dokument na dnie szuflady, tylko żywa idea, ściśle powiązana z rozwojem regionu i światowymi trendami, którą ma się nieustannie na uwadze, to nie może być mowy o przeinwestowaniu. Majątek nieproduktywny to koszt, a na źle wydane pieniądze nasza uczelnia nie chce i nie może sobie pozwolić – stwierdza prof. Andrzej Drabiński.*

### **Naczynia połączone**

Jednym ze zrealizowanych dzięki funduszom strukturalnym projektów jest modernizacja zespołu pałacowo-folwarcznego w Pawłowicach i zorganizowanie tam Ponadregionalnego Rolniczego Centrum Kongresowego, co umożliwia przeprowadzanie różnorodnych szkoleń i konferencji w miejscu bardzo atrakcyjnym krajoznawczo i do niedawna niedostrzeganym na mapie Dolnego Śląska. Uzupelnieniem tego przedsięwzięcia był drugi projekt, polegający na przystosowaniu do celów edukacji ekologicznej społeczeństwa zespołu parkowego istniejącego w Pawłowicach a należącego do uczelni. Tu jednocześnie z powodzeniem realizowana jest idea kształcenia przez całe życie, gdyż w zajęciach ekologicznych biorą udział dzieci przedszkolne, młodzież szkolna, studenci oraz słuchacze Uniwersytetu Otwartego. Rozszerzeniem obu wymienionych projektów był trzeci, polegający na rozbudowie i modernizacji infrastruktury edukacyjnej, a konkretnie na utworzeniu na Swojcu Rolniczego Centrum Wiedzy





FOT. EWA JAWORSKA

▲ Zespół Biura Projektów i Funduszy Unii Europejskiej przy Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Od prawej: mgr Paweł Lipiński, mgr Ewa Ściwiarska, mgr Barbara Kalinowska, mgr Dagmara Kaleta, mgr Karolina Gerlicz, mgr inż. Bartłomiej Wojdyło – dyrektor

i Kształcenia Praktycznego, w którym skupione zostało zaplecze dydaktyczno-naukowe specyficzne w odniesieniu do uczelni przyrodniczej. Mamy tam bowiem kurniki, owczarnię, nowoczesne szklarnie oraz budynek laboratoryjny. W pobliżu znajduje się również świetnie wyposażone obserwatorium agro- i hydrometeorologiczne.

Przykłady tych trzech projektów, obejmujących lata od 2009 do 2012 r., pokazują istotną cechę realizowanych przez Uniwersytet Przyrodniczy przedsięwzięć, a mianowicie komplementarność. Projekty inwestycyjne, badawcze i edukacyjne wynikają z siebie nawzajem, uzupełniają się i zależą od siebie.

– Nic nie dzieje się w oderwaniu od zaplanowanej całości – przekonuje Bartłomiej Wojdyło. – Kapitalnym przykładem komplementarności są ogromne projekty badawcze, jakich jesteśmy świadkami w Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu. Być może bez tego Centrum z laboratoriami na światowym poziomie nie byłoby możliwe zrealizowanie takich projektów jak: *Ovocura*, *Biotransformacje* użyteczne w przemyśle farmaceutycznym i spożywczym, *Polskie szczepy Trichoderma* w ochronie roślin i zagospodarowaniu odpadów i wiele innych.

### W powiązaniu z gospodarką

Przedstawiciele komisji europejskiej 21 lutego 2013 r. złożyli wizytę na Uniwersytecie Przyrodniczym przy okazji konferencji „Społeczność uczących się i jej uczelnie” zorganizowanej przez miasto Wrocław i OECD. Zwiedzili wówczas Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu, inwestycję

finansowaną z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013. Przedstawiciele Komisji Europejskiej pytali o udział doktorantów i studentów w badaniach naukowych, transfer wiedzy do przemysłu, monitoring losów absolwentów i przygotowanie ich do wkroczenia na rynek pracy.

– To bardzo istotne, by realizowane badania miały wpływ na gospodarkę regionalną, a ta tworzyła nowe miejsca pracy dla absolwentów uczelni – powiedział Partick Amblard, wysoko oceniając skuteczność korzystania z unijnych funduszy na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

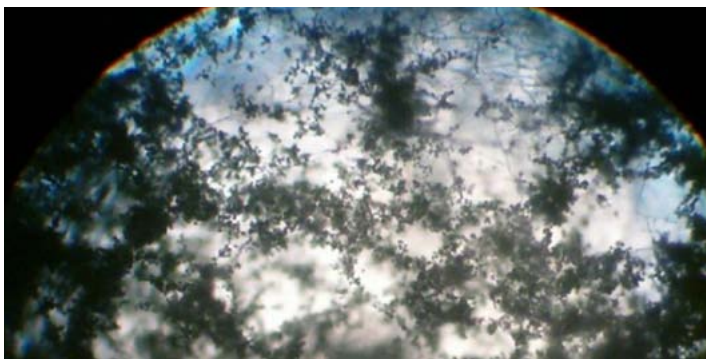
Olbrzymi potencjał intelektualny i materialny uczelni w ścisłym powiązaniu z rozwijającym się dynamicznie regionem, dzięki istotnemu wsparciu funduszami strukturalnymi, pozwolił na podjęcie przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu inicjatywy utworzenia w Polsce lokalnego centrum innowacyjnego KIC Food4Future. Działania Polski, w tym ministra prof. Andrzeja Babuchowskiego, a następnie spotkanie we Wrocławiu polskiej grupy inicjatywnej z dr. Janem Maatem, szefem FoodBest, doprowadziło do udziału polskiej delegacji w pierwszym posiedzeniu KIC Food4Future mającym miejsce w marcu tego roku.

– Trzeba podkreślić polską determinację w utworzeniu siódmego centrum kolokacji KIC Food4Future we Wrocławiu, pod nadzorem Uniwersytetu Przyrodniczego – powiedział prof. Tadeusz Trziszka, prorektor ds. nauki i innowacji. – W przyszłości powstałyby węzły w większych ośrodkach

akademickich. Byłoby to najbardziej prestiżowe polskie osiągnięcie, dające w perspektywie istotne wpływy finansowe, które zaowocują jakością badań i transferem wiedzy do przemysłu.

Nowatorskim wśród uczelni publicznych projektem, nastawionym ściśle na współpracę z gospodarką i porównywalnym z parkami technologicznymi, było utworzenie Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych. Jego podstawowym celem jest eksperymentalne testowanie innowacyjnych technologii biologicznych i medycznych. W Katedrze Chorób Wewnętrznych z Kliniką Koni, Psów i Kotów, przy której usytuowane jest Centrum, prowadzone są wysoko zaawansowane kardiologiczne badania przedkliniczne na styku medycyny weterynaryjnej i medycyny ludzkiej. Postęp w tych naukach opiera się na opracowaniu nowych technik diagnostycznych i zabiegowych oraz na wprowadzaniu nowych technologii.

Na uwagę zasługują też liczne projekty miękkie, które z sukcesem udaje się przeprowadzić dzięki wykorzystaniu wszelkich możliwych źródeł finansowania – funduszy strukturalnych, ministerialnych, marszałkowskich oraz własnych. Trzykrotnie Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu znalazł się w gronie beneficjentów konkursu organizowanego przez MNIŚW na kierunki zamawiane, uzyskując łącznie 9,3 mln zł na kierunki studiów: biotechnologia (2009, 2011), inżynieria środowiska (2009), budownictwo (2009), ochrona środowiska (2009, 2011), inżynieria i gospodarka



### Polskie szczepy Trichoderma

” Wrocławscy naukowcy mają kilka zadań. Pierwsze polegało na udziale w pracach dotyczących wyselekcjonowania szczepów, które najskuteczniej chronią rośliny przed drobnoustrojami patogenicznymi. Wymagało to zastosowania szczegółowego systemu opartego na dotychczasowej światowej wiedzy z zakresu etiologii, metabolizmu, genetyki oraz właściwości biologicznych grzybów z rodzaju Trichoderma (...). Inne zadanie dotyczy opracowania sposobu wytwarzania biopreparatów na bazie zarodników wybranych szczepów Trichoderma” [Głos Uczelni nr 212/2013, s. 22–23]



### Przystosowanie zespołu parkowego UP we Wrocławiu do celów edukacji ekologicznej społeczeństwa

” (...) Dzięki projektowi zostaną wykorzystane doświadczenie dydaktyczne i możliwości Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w rozwiązywaniu problemów kształtowania świadomości, postaw i zachowań proekologicznych mieszkańców regionu. Celem edukacji ekologicznej jest kształtowanie świadomości ekologicznej u mieszkańców Dolnego Śląska, przekazywanie wiedzy o zasadach ochrony bioróżnorodności. Ułatwienie dostępu do informacji o środowisku naturalnym i wiedzy o walorach przyrodniczych i kulturowych Dolnego Śląska. Promowanie nauki przyrody, ekologii, zdrowego stylu życia przez „żywy” kontakt z przyrodą. Jak również uczenie postaw świadomego utrzymywania, w co najmniej niezmiennym stanie, dla nas i przyszłych pokoleń, różnorodności biologicznej i krajobrazowej środowiska naturalnego tego regionu” [Głos Uczelni, nr 210/2012, s. 22–27].

wodna (2011) oraz odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami (2012). Otwarcie takiego kierunku jest obecnie poprzedzone analizą rynku pracy.

– *Spełnieniem nowoczesnych trendów w kształceniu jest proponowanie różnorodnych studiów podyplomowych. Są one weryfikowane natychmiast – słuchacze nie przyjdą na nic, co nie przyniesie konkretnych, wymiernych korzyści* – wyjaśnia dr inż. Anna Ogły, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego.  
– *Projekty szkoleniowe dają namacalne korzyści w postaci edukacji specjalistycznej i potrzebnej dzisiaj, natychmiast.*

### Misja i cele obecnego prognozowania

Pierwsze prognozowanie obejmowało lata 2004–2006, drugie 2007–2013, a stoimy przed trzecim, które pozwoli na finansowanie projektów od 2014 do 2020 r.

– *Skierowane będzie na wykorzystanie praktyczne w obszarze badań i dydaktyki. Badania naukowe mają się zakończyć wdrożeniami lub być realizowane z partnerami z gospodarki. Jeśli zaś chodzi o dydaktykę, studia mają kształcić w kierunkach przydatnych gospodarce, przy współudziale pracodawców. Już na etapie studiowania studenci powinni nabywać praktyki w konkretnym zawodzie* – wyjaśnia Bartłomiej Wojdyło.

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu już ma w tym zakresie wiele sukcesów, ale ma także nowe propozycje, które chciałby z korzyścią dla regionu zrealizować.

– *Przed nami nowy etap, jednak już dziś za wszystko co dotychczas udało nam się osiągnąć, pragnę podziękować władzom wydziałów i poszczególnym pracownikom, bo bez ich zaangażowania tych projektów by nie było* – mówi Bartłomiej Wojdyło – *Nie byłoby pomysłów, realizacji, pomyślnego rozliczenia, które jest równie ważne jak i sama realizacja. Moje biuro zgodnie ze swoimi zadaniami inicjuje, przygotowuje projekty, pomaga w ich urzeczywistnieniu, dba o zapewnienie ich trwałości. I oby było tak dalej.*

dr EWA JAWORSKA



### Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu

” (...) dziś pracownicy wydziału realizują siedem dużych projektów badawczych z programu innowacyjna gospodarka na łączną kwotę prawie 40 mln zł. Ten wydział to także uczelniany rekordzista w liczbie uzyskanych patentów (...) 80 procent chorób cywilizacyjnych wynika z niewłaściwego żywienia, zaś zmiana nawyków żywieniowych wymaga edukacji. Także badania naukowe w zakresie technologii żywności i biotechnologii służą bardziej racjonalnemu żywieniu” [Głos Uczelni, nr 206/2011, s. 51].

Projekty współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPOJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY





### Geokompozyty sorbujące wodę

„ (...) To technologia służąca do zatrzymywania wody w glebie. Polega ona na przechwytywaniu wody i zatrzymywaniu jej w postaci żelu. Nie ma znaczenia, czy jest to woda z deszczu, nawodnień czy podlewania. Najważniejsze jest to, że rośliny – gdy zaczyna tej wody brakować – mogą skorzystać z dodatkowego zapasu. Co więcej – jeśli instalujemy geokompozyt i systematycznie go podlewamy, to rośliny szybciej się rozwijają” [Głos Uczelni, nr 209/2012, s. 24–27].



### Ovocura

„ (...) Odkrycie nowego kompleksu białkowego – Yolkiny i rezultaty badań nad cystatyną to spektakularne, ale niejedne osiągnięcia zespołu OVOCURY, który realizował w sumie 11 zadań badawczych. Dzięki projektowi uzyskano kilkanaście preparatów biomedycznych, zwłaszcza fosfolipidowych, biopeptydowych, inhibitorów i preparatów mineralno-organicznych, które mają dla człowieka znaczenie odżywcze, wpływają na proces regeneracji organizmu, a także służą rewitalizacji i prewencji” [Głos Uczelni nr 212/2013, s. 2–7]



### Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych

„ (...) Prowadzone tu badania na zwierzętach będą miały znaczenie nie tylko w medycynie weterynaryjnej i naukach biologicznych, ale przede wszystkim będą służyć sprawdzeniu bezpieczeństwa i skuteczności innowacyjnych rozwiązań w medycynie człowieka” [Głos Uczelni nr 214/2013, s. 48–53]



### Geo-Info-Hydro

„ (...) na terenie kampusu powstaje budynek o kubaturze około 26 000 m<sup>3</sup>, o niemal 8000 m<sup>2</sup> powierzchni z parkingami podziemnym i naziemnym. Na poszczególnych kondygnacjach zlokalizowane będą: sale laboratoryjne: geotechniczna i geodezyjna, sale komputerowe, pracownia projektowe, pokoje dla pracowników, sale dydaktyczno-seminaryjne, biblioteka, zespoły sanitariatów, szatnie, pomieszczenia usługowe, klatki schodowe i windy. Piwnice przeznaczono na parking dla samochodów osobowych oraz na laboratoria wymagające ciężkiego sprzętu” [Głos Uczelni nr 213/2013, s. 18–19].

### Modernizacja zespołu pałacowo-folwarcznego na potrzeby PRCK w Pawłowicach

„ (...) Celem projektu jest rozwój turystyki biznesowej, wykorzystanie pozycji Dolnego Śląska w międzyregionalnej i międzynarodowej sferze biznesowej oraz zwiększenie potencjału organizacyjnego imprez wysokiej rangi w regionie poprzez przedsięwzięcie polegające na modernizacji Zespołu pałacowo-folwarcznego na potrzeby Ponadregionalnego Rolniczego Centrum Kongresowego w Pawłowicach. Realizacja przedsięwzięcia przyczyni się do powstania istotnego ośrodka konferencyjnego o znaczeniu ponadregionalnym, zdolnego do organizacji różnego rodzaju wysokiej rangi konferencji, szkoleń, seminariów, eventów branżowych, sympozjów, kongresów o znaczeniu regionalnym, krajowym i międzynarodowym” [Głos Uczelni, nr 205/2011, s. 47–49].



# Projekty realizowane na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu

## Wykorzystanie drożdży *Y.lipolytica* i *D.hansenii*, enzymów oraz toksyn killerowych do otrzymywania preparatów przydatnych w przemyśle i agrotechnice

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Działanie 1.3, Poddziałanie 1.3.1*

Okres trwania projektu: 01.05.2013 – 30.06.2015  
 Całkowita wartość projektu: 10 661 117,40 zł  
 Wysokość dofinansowania: 7 084 600,00 zł  
 Kierownik: Marek Szoltysik

## PL Monitoring losów absolwentów w kontekście dostosowania oferty edukacyjnej do potrzeb gospodarki opartej na wiedzy i wymogów rynku pracy

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Działanie 4.1, Poddziałanie 4.1.1*

Okres trwania projektu: 01.10.2012 – 31.05.2015  
 Całkowita wartość projektu: 972 421,20 zł  
 Kierownik: Ewelina Franczak

## Biotechnologiczna konwersja glicerolu do polioli i kwasów dikarboksyłowych

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1., Działanie 1.1, Poddziałanie 1.1.2.*

Lider: Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu  
 Okres trwania projektu: 01.01.2010 – 31.12.2013  
 Całkowita wartość projektu: 27 585 604,93 zł  
 w tym dla UP: 3 331 774,05 zł  
 Kierownik: Waldemar Rymowicz

## Budowa Centrum Geo-Info-Hydro przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

*Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko, Priorytet 13., Działanie 13.1*

Okres trwania projektu: 20.11.2008 – 31.03.2015  
 Całkowita wartość projektu: 81 765 878,54 zł  
 Wysokość dofinansowania: 81 108 136,00 zł

## Przebudowa Stacji Badawczo-Dydaktycznej na Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Samotwór”

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 4., Działanie 4.7*

Okres trwania projektu: 23.02.2012 – 31.12.2013  
 Całkowita wartość projektu: 3 677 700,00 zł  
 Wysokość dofinansowania: 3 126 045,00 zł  
 Kierownik: Olgierd Kempa

## Centrum Diagnostyki Eksperymentalnej i Innowacyjnych Technologii Biomedycznych

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 1., Działanie 1.4*

Okres trwania projektu: 18.06.2010 – 16.11.2012  
 Całkowita wartość projektu: 4 725 701,60 zł  
 Wysokość dofinansowania: 1 306 081,11 zł  
 Kierownik: Izabela Pardulla

## Nowa żywność bioaktywna o zaprogramowanych właściwościach prozdrowotnych

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1., Działanie 1.1., Poddziałanie 1.1.2.*

Lider: Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu  
 Okres trwania projektu: 01.04.2010 – 31.12.2013  
 Całkowita wartość projektu: 40 100 650,20 zł  
 w tym dla UP: 1 374 680,00 zł  
 Kierownik: Jan Oszmiński

## Program unowocześnienia kształcenia w SGGW dla zapewnienia konkurencyjności oraz wysokiej kompetencji absolwentów

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1., Poddziałanie 4.1.1.*

Lider: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego  
 Okres trwania projektu: 01.02.2009 – 31.12.2013  
 Całkowita wartość projektu: 12 110 421,10 zł  
 w tym dla UP: 875 183,68 zł  
 Kierownik: Bartłomiej Wojdyło

## Program Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu dotyczący zwiększenia liczby absolwentów kierunków przyrodniczo-technicznych o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1., Poddziałanie 4.1.2.*

Okres trwania projektu: 15.09.2009 – 15.09.2013  
 Całkowita wartość projektu: 3 076 942,88 zł  
 Kierownik: Sylwia Grudkowska

## Kierunki zamawiane Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – biotechnologia i ochrona środowiska

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1., Poddziałanie 4.1.2.*

Okres trwania projektu: 01.07.2011 – 31.05.2015  
 Całkowita wartość projektu: 1 842 360,70 zł  
 Kierownik: Julita Jarostawska

## Inżynier gospodarki wodnej w dobie katastrof klimatycznych

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1., Poddziałanie 4.1.2.*

Okres trwania projektu: 01.07.2011 – 30.06.2015  
 Całkowita wartość projektu: 1 155 387,40 zł  
 Kierownik: Katarzyna Gajewska

## Przystosowanie zespołu parkowego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do celów edukacji ekologicznej społeczeństwa

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, priorytet 4., Działanie 4.7*

Okres trwania projektu: 18.03.2010 – 14.09.2012  
 Całkowita wartość projektu: 2 265 803,74 zł  
 Wysokość dofinansowania: 1 654 112,83 zł  
 Kierownik: Maria Krupska

## Biotransformacje użyteczne w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1, Działanie 1.3., Poddziałanie 1.3.1*

Lider Projektu: Politechnika Wrocławska  
 Okres trwania projektu: 01.01.2010 – 31.12.2014  
 Całkowita wartość projektu: 13 631 854,00 zł  
 w tym dla UP: 2 130 520,00 zł  
 Kierownik: Czesław Wawrzyńczyk

## Modernizacja zespołu pałacowo-folwarcznego na potrzeby Ponadregionalnego Rolniczego Centrum Kongresowego w Pawłowicach

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 6., Działanie 6.3.*

Okres trwania projektu: 17.02.2009 – 24.05.2012  
 Całkowita wartość projektu: 6 194 447,92 zł  
 Wysokość dofinansowania: 1 905 519,63 zł  
 Kierownik: Ewa Ściwiarska



**Rolnicze Centrum Wiedzy i Kształcenia Praktycznego**

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 7, Działanie 7.1*

Okres trwania projektu: 30.06.2009 – 31.12.2011  
 Całkowita wartość projektu: 4 471 275,65 zł  
 Wysokość dofinansowania: 3 049 181,29 zł  
 Kierownik: Izabella Pardulla

**Odnawialne źródła energii i gospodarka odpadami – unikatowy kierunek zamawiany, w ramach EFS**

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Działanie 4.1, Poddziałanie 4.1.2*

Okres trwania projektu: 01.07.2012 – 31.12.2015  
 Całkowita wartość projektu: 1 734 731,95 zł  
 Kierownik: Sylwia Grudkowska

**Zakup wyposażenia informatycznego na potrzeby e-edukacji i e-usług Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu**

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 7, Działanie 7.1*

Okres trwania projektu: 01.07.2009 – 30.11.2010  
 Całkowita wartość projektu: 1 483 644,01 zł  
 Wysokość dofinansowania: 1 000 991,44 zł  
 Kierownik: Izabella Pardulla

**Centrum Nauk o Żywności i Żywieniu**

*Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007–2013, Priorytet 7, Działanie 7.1*

Okres trwania projektu: 28.08.2008 – 30.12.2011  
 Całkowita wartość projektu: 27 729 713,31 zł  
 Kierownik: Ewa Ściwiarska

**Zarządzanie potencjałem dydaktycznym Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu przez wdrożenie technologii IT**

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Działanie 4.1, Poddziałanie 4.1.1*

Okres trwania projektu: 01.08.2013 – 31.07.2015  
 Całkowita wartość projektu: 5 511 509,92 zł  
 Kierownik: Piotr Sawicki

**Zarządzanie i inżynieria produkcji – nowa oferta edukacyjna Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu**

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1, Poddziałanie 4.1.1*

Okres trwania projektu: 01.12.2009 – 31.03.2014  
 Całkowita wartość projektu: 4 951 689,84 zł

**Bioinformatyka – rozwój oferty edukacyjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu**

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 4., Działanie 4.1, Poddziałanie 4.1.1 Wzmocnienie potencjału dydaktycznego uczelni*

Okres trwania projektu: 01.12.2009 – 28.02.2014  
 Całkowita wartość projektu: 4 761 183,77

**Innowacyjne technologie produkcji biopreparatów na bazie nowej generacji jaj OVOCURA**

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1, Działanie 1.3., Poddziałanie 1.3.1*

Lider: Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu  
 Okres trwania projektu: 01.04.2009 – 31.03.2013  
 Całkowita wartość projektu: 24 956 217,10 zł  
 Kierownik: Tadeusz Trziszka

**Geokompozyty sorbujące wodę – innowacyjne technologie wspomagające wegetację roślin**

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1, Działanie 1.3., Poddziałanie 1.3.1*

Lider: Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu  
 Okres trwania projektu: 01.10.2009 – 30.04.2014  
 Całkowita wartość projektu: 7 207 099,57 zł  
 Kierownik: Krzysztof Lejcuś

**Polskie szczepy Trichoderma w ochronie roślin i zagospodarowaniu odpadów organicznych**

*Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Priorytet 1, Działanie 1.3., Poddziałanie 1.3.1*

Lider: Instytut Warzywnictwa im. Emila Chroboczyka Skierniewice  
 Okres trwania projektu: 01.10.2009 – 31.12.2014  
 Całkowita wartość projektu: 12 055 055,23 zł  
 w tym dla UP: 1 832 507,52 zł  
 Kierownik: Danuta Witkowska

**Nauczyciel przedmiotów zawodowych w zakresie organizacji usług gastronomicznych i hotelarstwa oraz architektury krajobrazu w ramach POKL**

*Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 3., Działanie 3.3., Poddziałanie 3.3.2*

Okres trwania projektu: 01.12.2008 – 31.07.2013  
 Całkowita wartość projektu: 3 085 989,84 zł  
 Kierownik: Ewa Ściwiarska

**Szkolenia dla rolników z zakresu wykorzystania technik komputerowych do prowadzenia produkcji zwierzęcej w gospodarstwach o różnej skali produkcji**

*SPO ROL 1.3*

Okres trwania projektu: 1.02.2007 – 15.01.2008  
 Całkowita wartość projektu: 64 000,00 zł

**Badania skuteczności urządzeń do kierowania zachowaniem się ryb na wlotach do ujść wody i przepławek**

*SPO „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004–2006”, Działanie 4.6*

Okres trwania projektu: 11.04.2007 – 30.06.2008  
 Całkowita wartość projektu: 935 674,00 zł

**Drugi program stypendialny dla doktorantów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu**

*ZPORR, Działanie 2.6*

Okres trwania projektu: 1.09.2006 – 31.08.2007  
 Całkowita wartość projektu: 1 066 170,00 zł

**Opracowanie programu nauczania do kształcenia na odległość na kierunku ROLNICTWO**

*SPO Rozwój Zasobów Ludzkich 2004–2006, Działanie 2.1*

Okres trwania projektu: 1.05.2006 – 31.08.2006  
 Całkowita wartość projektu: 4 462 339,00 zł

**Szkolenie dla producentów stosujących zasady integrowanej produkcji**

*SPO ROL 1.3*

Okres trwania projektu: 25.04.2005 – 28.02.2006  
 Całkowita wartość projektu: 212 387,84 zł

**System stypendialny dla doktorantów Akademii Rolniczej we Wrocławiu**

*EFSS, ZPORR, Działanie 2.6*

Okres trwania projektu: 15.04.2005 – 31.03.2007  
 Całkowita wartość projektu: 1 321 032,00 zł

**Szkolenia z języka angielskiego dla doradców rolniczych z Dolnego Śląska**

w ramach EFS ZPORR, Działanie 2.1

Okres trwania projektu: 16.09.2005 – 11.02.2007  
 Całkowita wartość projektu: 405 941,00 zł

**Zakup pierwszego wyposażenia Centrum Dydaktyczno-Naukowego przy Placu Grunwaldzkim we Wrocławiu**

w ramach ZPORR, Działanie 1.3.1

Okres trwania projektu: 1.04.2005 – 31.12.2005  
 Całkowita wartość projektu: 5 108 000,57 zł  
 Wysokość dofinansowania: 2 431 441,07 zł

# Posiedzenia senatu

## 21 czerwca 2013

Ostatnie w tym roku akademickim posiedzenie senatu rozpoczęło się od uroczystego wręczenia nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego prof. Annie Karczewskiej z Wydziału Przyrodniczo-Technologicznego oraz prof. Barbarze Kosowskiej z Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt. Najważniejszym punktem obrad było omówienie rocznego sprawozdania rektora z działalności uczelni. Sporo uwagi poświęcono sprawom dydaktycznym, zwłaszcza efektom kształcenia na Wydziałach: Nauk o Żywności oraz Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji, a także studiom doktoranckim. Zaktualizowano strategię rozwoju uczelni i przedyskutowano wyniki oceny nauczycieli akademickich za lata 2009–2012.

Protokół z majowego posiedzenia został przyjęty jednogłośnie. Wprowadzono zmiany do porządku obrad, uzupełniając go o sprawy osobowe oraz zmieniając tytuły punktów poświęconych okresowej ocenie nauczycieli akademickich.

### Sprawozdanie rektora

Rektor prof. Roman Kołacz przedstawił podstawowe tezy obszernego sprawozdania, uzupełniając je prezentacją multimedialną. Omówił działalność uczelni w roku 2012, a zwłaszcza wątki dotyczące stanu zatrudnienia oraz rozwoju kadry naukowej, podkreślając największy od pięciu lat wzrost liczby pracowników, którzy osiągnęli tytuł profesora. Rektor wskazał także na mniejsze zainteresowanie studiami doktoranckimi. Zwrócił uwagę na realizację różnorodnych projektów edukacyjnych, m.in. prowadzenie studiów na kierunkach zamawianych. Rektor zaznaczył,

że uczelnia realizuje 7 takich projektów na łączną kwotę 19 mln zł. W kwestiach finansowych podkreślił przychody uczelni, pochodzące ze 151 podjętych na uczelni projektów badawczych. Podsumowując rok ubiegły, rektor prof. Roman Kołacz stwierdził, że przyszło mu sprawować urząd w bardzo trudnych czasach.

Senator prof. Józef Nicpoń, który prowadził poświęcony sprawozdaniu punkt obrad, podziękował rektorowi za przedstawienie różnorodnych aspektów działalności uczelni i otworzył dyskusję. Prof. Zbigniew Dobrzański, gratulując rektorowi wielu sukcesów, podkreślił, że aktywność uczelni była lepsza niż w roku poprzednim, o czym może świadczyć choćby liczba uzyskanych patentów. Prof. Bożena Obmińska-Mrukowicz wyjaśniła, że zgodnie z rozporządzeniem MNiSW stosunek liczby nauczycieli akademickich do liczby studentów wynosi 1:60, a na naszej uczelni jest on znacznie lepszy – 1:20 i możemy być zadowoleni z takiego wyniku. Istotne jest to – jak dowodziła – aby angażować studentów w prace badawcze, czego wynikiem mogą być dobre publikacje. W dyskusji głos zabrał również prof. Bernard Kontny, stwierdzając, że wielkość uczelni określa liczba studentów. Pomimo niepokojących wskaźników demograficznych liczba studentów utrzymuje się na tym samym poziomie, a to zasługa wydziałów i powoływania nowych kierunków studiów. Prof. Stanisław Czaban dodał, że należy docenić starania władz w zakresie inwestycji oraz wspólnie starać się o to, aby następny rok nie był gorszy.

Na zakończenie dyskusji rektor prof. Roman Kołacz podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju uczelni i wzrostu

jej prestiżu. Uchwałą w sprawie zatwierdzenia sprawozdania rektora z działalności uczelni za 2012 rok została przyjęta w głosowaniu tajnym.

### Aktualizacja strategii

Prof. Andrzej Drabiński, prorektor do spraw rozwoju uczelni zreferował propozycje zmian do „Strategii rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”, przekazane 8 czerwca 2013 r. przez członków Konwentu oraz zmiany proponowane przez senatorów. Nawiązując do wniosków prof. Bożeny Obmińskiej-Mrukowicz, zaznaczył, że dokumentami bezpośrednio związanymi z podejmowanym aktem są „Główne kierunki działalności Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu kadencji 2012–2016” oraz „Strategia informacji, promocji i rekrutacji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do 2016 r.”. Uchwałą w sprawie aktualizacji „Strategii rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu do 2020 roku”, stanowiącej załącznik do uchwały nr 90/2010 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 26 listopada 2010 r., została przyjęta (33 głosy za, 2 głosy wstrzymujące się).

### Obowiązki pracowników naukowych

Uchwałą ustalającą obowiązki pracowników naukowo-dydaktycznych, dydaktycznych i doktorantów, pensum dydaktyczne, warunki jego obniżenia i rozliczenia oraz liczebność grup studenckich w roku akademickim 2013/2014 omówił prof. Andrzej Drabiński. Podkreślił, że szczególne znaczenie w rozmowach nad projektem miały punkt dotyczący wynagrodzenia dla nauczycieli wykładających w języku angielskim czy też kwestia czasu pracy pracownika przeznaczonego w podziale



na działalność dydaktyczną i naukową. Rektor prof. Roman Kołacz zaznaczył, że od dłuższego czasu toczy się dyskusja na forum KRASP, czy nie zrezygnować z pensum i nie stworzyć nowego systemu projakościowego, przyznawania dotacji dla uczelni. Prof. Józef Sowiński poinformował, że propozycje zmiany algorytmu obliczania pensum należy przekazywać do MNiSW.

### **Sprawy dydaktyczne**

Prof. Józefa Chrzanowska zreferowała sprawę likwidacji dwóch specjalności: technologia żywności oraz żywienie człowieka proponowanych dotychczas na studiach stacjonarnych I stopnia na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka. Propozycja likwidacji wynika z utworzenia nowego kierunku studiów – żywienie człowieka. Dziekan Wydziału Nauk o Żywności przedstawiła również kwestię powołania specjalności zarządzanie jakością i towaroznawstwo na studiach stacjonarnych II stopnia na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka. Obie uchwały senat podjął jednomyślnie.

Stuprocentowe poparcie zyskał również projekt uchwały omówiony przez prof. Bernarda Kontnego, dotyczący powołania na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji dwóch specjalności: geodezja i gospodarka nieruchomościami oraz geodezja i geoinformatyka na kierunku geodezja i kartografia na studiach niestacjonarnych I stopnia. Zmiana wynika z potrzeby ujednoczenia stacjonarnej formy studiów z formą niestacjonarną.

Prof. Adam Szewczuk zreferował sprawę określenia efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku podstawy rolnictwa

tropikalnego. Uchwała została podjęta (28 głosów za, 2 głosy wstrzymujące się, 3 głosy przeciw).

### **Przyjęto następujące projekty uchwał zreferowane przez prof. Józefę Chrzanowską:**

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 71/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku biotechnologia (31 głosów za, 1 głos wstrzymujący się);

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 72/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach II stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku biotechnologia (29 głosów za, 1 głos wstrzymujący się);

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 73/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka (29 głosów za, 1 głos wstrzymujący się);

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 74/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach II stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka (27 głosów za, 1 głos przeciw);

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 75/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w sprawie określenia

efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku towaroznawstwo (jednomyślnie);

- dotyczącą zmiany załącznika do uchwały nr 76/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku żywienie człowieka (29 głosów za, 2 głosy wstrzymujące się).

### **Senat jednomyślnie przyjął projekty uchwał omówione przez prof. Bernarda Kontnego w sprawie:**

- zmiany załącznika do uchwały nr 60/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku inżynieria i gospodarka wodna;

- zmiany załącznika do uchwały nr 61/2012 Senatu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu z 24 maja 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia na studiach II stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku inżynieria i gospodarka wodna.

Ostatnia przyjęta przez Senat uchwała dotycząca dydaktyki związana była z określeniem efektów kształcenia i zatwierdzeniem planu studiów na Międzywydziałowym Studium Pedagogicznym (30 głosów za, 1 głos wstrzymujący się).

### **Studia doktoranckie**

Informacje o przebiegu studiów doktoranckich prowadzonych na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu przedstawił prof. Tadeusz Trziszka. Podsumowując obszerny dokument, wskazał na wyraźną tendencję w opóźnianiu

się procesu rozpoczynania przewodów doktorskich, zaznaczył, że na II roku studiów doktorskich jest tylko 20 proc. otwartych przewodów. Najlepsza sytuacja jest na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Podkreślił zainteresowanie doktorantów wyjazdami zagranicznymi. Studia doktoranckie zostały poszerzone o ciekawą formę zajęć z przygotowywania wniosków o granty oraz z komercjalizacji badań. Prof. Andrzej Zachwieja, rozważając możliwe przyczyny powyższych opóźnień, wskazał na problem zmiany i weryfikacji tematów. Odniósł się również do problemu zdobywania grantów na realizację badań. Prof. Bożena Obmińska-Mrukowicz, uzupełniając wypowiedź przedmówcy, podkreśliła, że taki stan rzeczy wynika ze specyfiki nauk przyrodniczych. Przewody doktoranckie na naszej uczelni to przewody doświadczalne i wymagające więcej pracy oraz weryfikacji przebiegu badań – powiedziała. Prof. Bożena Obmińska-Mrukowicz wskazała również na inny problem związany z przebiegiem studiów doktoranckich, jakim są godziny, które muszą zostać odpracowane przez studentów, a jest ich na naszej uczelni aż 90. W porównaniu z innymi uczelniami to wiele. Prof. Tadeusz Trziszka, podsumowując dyskusję, zaapelował do dziekanów o wsparcie i przyspieszenie procesu rozpoczynania przewodów.

### Uniwersytet Otwarty

Informację o działalności Uniwersytetu Otwartego przedstawił prof. Jerzy Monkiewicz, dyrektor tej jednostki. Omówił tematykę prowadzonych zajęć i sukcesy słuchaczy. Zaznaczył także, że uniwersytet jest finansowany ze środków zewnętrznych, które wynosiły w tym roku ponad 11 tys. zł. Prof. Tadeusz Trziszka pogratulował i przekazał wyrazy uznania nie tylko za działalność prof. Jerzego Monkiewicza na rzecz Uniwersytetu Otwartego, ale również za organizację Wieczorów Pawłowskich.

### Działalność Biura Karier i Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości

Działalność Biura Karier przedstawiła prof. Alina Wieliczko, wskazując na największe sukcesy jednostki związane z otrzymaniem środków w projekcie Leonardo Da Vinci. Zwróciła uwagę na to, że środki pozyskała jednoosobowa jednostka, co w porównaniu z innymi uczelniami, gdzie pracują kiluosobowe zespoły, stanowi duży sukces. Między innymi z tego względu jednostka nie prowadzi jeszcze doradztwa zawodowego, co planowane jest w najbliższej przyszłości.

Prof. Tadeusz Trziszka przypomniał, że Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości został włączony do Działu Innowacji, Wdrożeń i Komercjalizacji i będzie działał w Spin-Tech jako spółka z o.o.

### Stowarzyszenia absolwentów

Prezes Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. Jerzy Bieniek omówił działalność organizacji. Stowarzyszenie działa od 13 lat i zrzesza 500 absolwentów. Członkami organizacji są również absolwenci Wyższej Szkoły Rolniczej oraz Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Wśród najnowszych działań stowarzyszenia można wskazać, między innymi, udział jego członków w projekcie dotyczącym monitoringu losów absolwentów czy też realizację pomysłu publikacji wywiadów z absolwentami w „Głosie Uczelni”.

### Działalność Archiwum

Uznanie dla pracowników Archiwum Uczelnianego wyraził prof. Andrzej Drabiński, informując Senat o działalności tej jednostki. Podkreślił, że prowadzone jest ono perfekcyjnie, obsługuje całą uczelnię, mimo że liczy jedynie dwóch pracowników.

### Wyniki oceny nauczycieli akademickich

Wyniki oceny nauczycieli akademickich Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, opracowane na podstawie wyników elektronicznego arkusza oceny za lata 2009–2012 – przedstawił prof. Józef Szlachta, podkreślając, że brak nam jednoznacznie sprecyzowanych procedur. Przykładem jest nieocenianie pracowników, którzy nie przepracowali 12 miesięcy. Prof. Bernard Kontny podkreślił, że operowanie wskaźnikami bibliometrycznymi w ocenie tak odległych dziedzin jest nieuzasadnione. Prof. Józefa Chrzanowska omówiła konkretną sytuację, w której zastępowany pracownik realizuje projekt i najpierw musi zgłosić wyniki do Urzędu Patentowego, a potem publikować. Taka osoba, zdaniem pani dziekan, we wskazanym okresie nie mogła otrzymać odpowiedniej liczby punktów za publikację, mimo ogromu włożonej pracy, co jest niesprawiedliwe i krzywdzące. Prof. Bożena Obmińska-Mrukowicz fakt, iż ponad 9% pracowników dostało oceny negatywne, uznała za przykry. Prof. Adam Szewczuk przypomniał, że następna ocena odbędzie się już za dwa lata, ale brak odpowiednich procedur i może spowodować konieczność zwalniania pracowników, którzy po raz drugi otrzymają

ocenę negatywną. Prof. Tadeusz Trziszka zaznaczył, że musimy pochylić się nad oceną finalną, zaś materiał opracowany przez prof. Józefa Szlachtę stanowi doskonały materiał wyjściowy w tym zakresie.

W wyniku dyskusji uznano, że uchwała w sprawie przyjęcia sprawozdania z okresowej oceny nauczycieli akademickich za lata 2009–2012 zostanie podjęta na następnym posiedzeniu Senatu.

### Sprawy osobowe

Senat wyraził zgodę na wszczęcie postępowania o nadanie tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. Jerzemu Woźnickiemu. Głosowanie zostało poprzedzone zaprezentowaniem przez rektora sylwetki kandydata.

pozytywnie zaopiniowano wniosek Rady Wydziału Nauk o Żywności Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu o dalsze zatrudnienie na stanowisku profesora zwyczajnego prof. Czesława Wawrzeńczyka w Katedrze Chemii. Przedłużono również zatrudnienie na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej prof. Józefowi Nicponiowi.

Senat wyraził pozytywną opinię o powołaniu mgr. Piotra Marszałka na Kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, a także mgr Ewy Hajdasz na Kierownika Studium Języków Obcych.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Rady Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr. hab. inż. Romualda Żmudy.

Podjęto również uchwały w sprawie przyznania medalu „Za Zasługi dla Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” prof. Czesławowi Wawrzeńczykowi, prof. Stanisławowi Jaskowi oraz mgr Urszuli Paszkowskiej-Szczerbie.

### Sprawy różne i interpelacje

Zaapelowano do rektora o zgodę na uruchomienie łącznika pomiędzy budynkami Centrum Dydaktyczno-Naukowego oraz budynkiem melioracji, gdyż jego zamknięcie utrudnia poruszanie się i prace personelu.

Rektor prof. Roman Kołacz zaprosił na uroczystość wręczenia nominacji dla kierowników katedr i dyrektorów instytutów, która odbędzie się w środę, 26 czerwca w sali Senatu.

mgr PAULINA BOROŃ-KACPEREK  
Dyrektor Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji



# Wszystkiego najlepszego dla Najlepszego

*Zodiakalna Panna uwielbia pracę dla samej pracy, bez niej nie wyobraża sobie życia. Wszędzie, gdzie coś jest zaniedbane lub zepsute, tam znajduje pole do swej działalności, systematyzując i budując wszystko na nowo.*

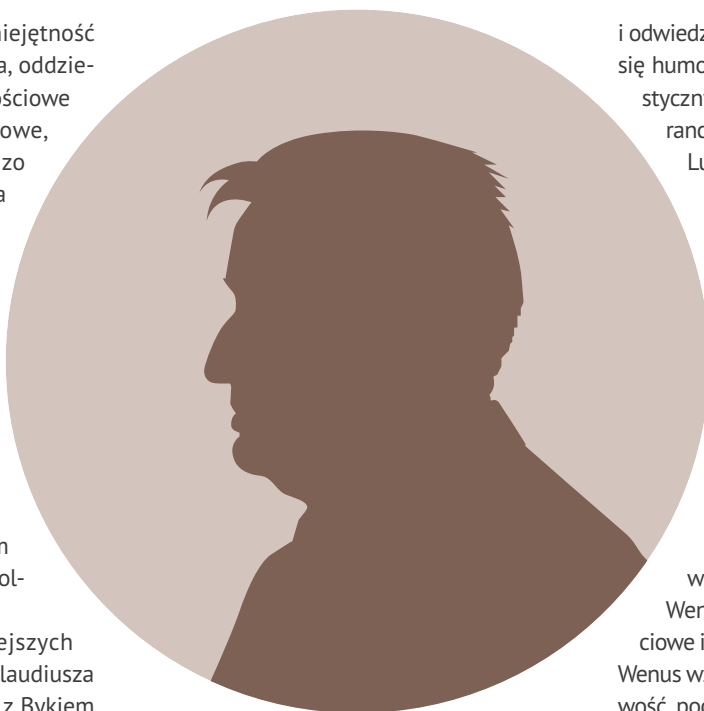
*Dobro powierzone Pannie będzie dobrze administrowane.*

Panny cechuje szczególna umiejętność porządkowania, segregowania, oddzielania – tego co zdrowe, wartościowe i pożyteczne od tego, co niezdrowe, bezwartościowe i szkodliwe. Bardzo ważne są dla nich sprawy zdrowia i dbałość o ciało, a także czystość we wszechstronnym rozumieniu tego słowa – czystość ciała, otoczenia, żywności, ale też czyste motywy i intencje oraz uporządkowane i jasne sytuacje. Panny działają w sposób efektywny, ukierunkowany na osiągnięcie wymiernych rezultatów. Są uważne, wnikliwe i krytyczne. Mężczyzn spod znaku Panny charakteryzuje perfekcjonizm i opanowanie. Są również bardzo uzdolnieni praktycznie.

Według jednego z najważniejszych dzieł astrologicznych „Tetrabiblos” Klaudiusza Ptolemeusza z II w. n.e. Panna wraz z Bykiem i Koziorożcem należą do żywiołu ziemi. Sprawia on, że osoby urodzone w tych znakach są praktyczne, pracowite, stałe w poglądach, a w pracy skrupulatne i systematyczne. Ze względu na pozycję Słońca w cyklu rocznym Panna należy do tzw. Krzyża zmiennego. Przynosi on urodzonym w tym znaku lotność umysłu, umiejętność wyciągania wniosków i zdolność przystosowania do zmieniających się warunków.

Planetą Panny jest Merkury, który krąży najbliżej Słońca. Urodzeni pod wpływem tej planety łatwo adaptują się w każdym środowisku. Przy korzystnym układzie planet Merkury obdarza Panny interesującą osobowością, jasnym i logicznym umysłem, zdolnością analizy i syntezy oraz talentami organizacyjnymi.

Osoby spod tego znaku sprawiają wrażenie nieśmiałych, lecz wynika to raczej z niechęci wysuwania się na pierwszy plan. Na wszystko



patrzą z rezerwą i powątpiewaniem, co prowadzi do pesymistycznego patrzenia na świat. Dlatego może spotyka ich mniej rozczarowań niż innych. Stronią od efekciarstwa i wylewności.

Wszystko, co robią, musi mieć sens, być celowe i uzasadnione. Nie oglądają się na innych, a powierzoną pracę starają się wykonać same. Najbardziej żmudne i zawite problemy do rozwiązania, przy których innym zabrakłoby cierpliwości, Panny będą się starały niespiesznie rozwikłać. Nic zatem dziwnego, że spod tego znaku wywodzi się największa liczba laureatów nagród naukowych, w tym również noblistów.

W miejscu pracy Mężczyzna Panna zabiega o porządek, prowadzi dokładne notatki, interesuje się nawet mało istotnymi sprawami. Na co dzień ceni ład, umiar i kulturę. Żywiołowe działania, chaos oraz improwizacja budzą w nim niechęć. Lubi widywać tych samych przyjaciół

i odwiedzać te same miejsca. Jego dowcipy skrzępię się humorem najwyższej klasy. Bywa też sarkastyczny i złośliwy, jednak w granicach tolerancji. Wobec kobiet bywa nieco płochliwy. Lubi jednak poufne rozmowy z koleżankami, mającymi dostateczny bagaż intelektualny, by mogły nadażyć za jego sposobem myślenia.

Urodzeni w drugiej dekadzie Panny (od 2 do 11 IX) oprócz Merkurego znajdują się pod dodatkowym wpływem Wenus. Połączone wpływy tych dwóch planet sprawiają, że ich podopieczni mają łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Merkury powoduje, że kontakty te są racjonalne i wypływają z lojalnych przesłanek, natomiast Wenus dodaje do tego zabarwienie uczuciowe i harmonię. Ponadto korzystne działanie Wenus wzmacnia u nich pogodę ducha, uczuciowość, poczucie piękna i urok osobisty. Są wyrozumialszy wobec cudzych wad i słabostek. Te przymioty powodują, że są one bardziej lubiane przez otoczenie. Mają talenty dyplomatyczne i umiejętność przewidywania.

Panna przywiązuje dużą wagę do ilości i jakości wykonywanej pracy, dyscypliny formalnej oraz do wyglądu podwładnych, dbałości o strój, zachowania, kultury osobistej itp. Lubi wtrącić się we wszystko i wyłapywać wszelkie nielogiczności. Pracownikowi nie uda się wykręcić od żadnych czynności, gdyż szef – Panna przypomni mu o tym w stosownym czasie. Zraża się wulgarnością, chamstwem i niestownością.

Panna będzie dbać o instytucję jak o swoją własność. Będzie pamiętać o wszystkich sprawach, w porę przypominać, wykonywać i czuć nad prawidłową działalnością.

dr EWA JAWORSKA

# Ekodziewczyny na straży

*Patrycję Starostę z Biura Informacji, Promocji i Rekrutacji oraz Laurę Sawicką z Centrum Sieci Komputerowych łączy nie tylko to, że pracują na Uniwersytecie Przyrodniczym, ale i miłość do zwierząt. Patrycja Starosta działa w Stowarzyszeniu Ochrony Zwierząt EKOSTRAŻ, natomiast Laura Sawicka w Stowarzyszeniu Przyjaciół Fretek. Oczywiście jak na miłośniczki braci mniejszych przystało, nie wyobrażają sobie domu bez tupotu małych łapek. Pani Patrycja jest właścicielką jamnika Dabo oraz przygarniętych z interwencji kundelka Tadeusza i kota Deksia, a pani Laura szczęśliwą posiadaczką fretek – Zuli i Zonka.*

– Pomysł na to, żeby założyć EKOSTRAŻ wynikał z naszych marzeń – opowiada Patrycja Starosta. – Grupa zapaleńców, czyli Edyta Bąk, Dawid Karaś i ja, od zawsze pomagała zwierzętom i chciała robić coś pod wspólnym szyldem. Wcześniej zresztą pracowaliśmy w innych organizacjach, mieliśmy już doświadczenie i własne przemyślenia na temat, jak powinna wyglądać działalność prozwierzęca. I tak w 2009 r. powstało stowarzyszenie, będące naszym autorskim projektem.

Obecnie oprócz zarządu składa się z 17 członków, 10 wykwalifikowanych Inspektorów Ochrony Zwierząt oraz około 100 wolontariuszy, którzy pomagają w miarę swoich możliwości, np. zapewniając dom tymczasowy dla chorego psa czy kota. Organizacja ma już ponad 10 tysięcy fanów w mediach społecznościowych. EKOSTRAŻ działa na Dolnym Śląsku i skierowana jest do wszystkich zwierząt – zarówno dzikich, jak i udomowionych, działa na rzecz ochrony ich praw, a także ochrony gatunkowej.

## Zwierzęta i ja

Na pytanie, czy działalność w EKOSTRAŻY zajmuje dużo czasu, Patrycja śmieje się, że może zajmować i całe życie. Wszystko zależy od tego, jak jesteśmy w stanie się zorganizować. Pracy w stowarzyszeniu jest dużo, a że jest to organizacja działająca non-profit, to każdy z jej członków musi przecież zarabiać, poświęcić uwagę rodzinie. – *Da się to wszystko pogodzić, ale nie możemy, niestety, wykonać wszystkiego, co jest do zrobienia* – przyznaje.

Patrycja Starosta od zawsze kochała zwierzęta. Gdy była jeszcze w wózku, jej największym przyjacielem był pies, który nie odstępował jej na krok. – *Na wszystkich zdjęciach z dzieciństwa tam gdzie ja, jest również i on* – opowiada. – *Mój dom był pełen różnych zwierząt, a ja cierpiałam z tego powodu, że nie mogę pomóc wszystkim biednym stworzeniom. Dlatego, jak tylko się usamodzielniłam i miałam możliwość zaangażowania się w taką działalność, to oczywiście to zrobiłam. Wcześniej po prostu dokarmiłam bezdomne zwierzęta, prowadziłam w szkole zbiórkę pieniędzy na*

*schroniska, interweniowałam w sytuacjach, gdy chłopcy znęcali się nad kotem. Często wracałam pokiereszowana, bo za to obrywałam.*

## Po pierwsze: nie krzywdź, po drugie: reaguj

Pani Patrycja opowiada, że teraz wcale tej przemocy nie jest mniej, jest tylko większa świadomość społeczna, aby reagować. W dużych miastach spada populacja zwierząt i przejawy znęcania się występują głównie na wsiach i w małych miasteczkach. Niestety, także w miejscach, które powinny być dla zwierzęcia azylem – w jego własnym domu... Patrycja Starosta przywołuje wstrząsającą historię, jak ojciec zachęca synka do rzucania kotem o ścianę, a potem wrzuca nagranie do sieci.

– *Reagujemy wtedy i zgłaszamy sprawę do prokuratury. Ale nie o każdym takim przypadku wiemy. Niestety, ludzie od zawsze dręczyli zwierzęta i pewnie nigdy nie przestaną. Jedyne, co możemy zrobić, to piętnować takie zachowania, licząc na to, że silniejszy będzie strach przed karą. A nasze prawo daje takie narzędzia, choć dla*





FOT. LAURA SAWICKA

miłośników zwierząt wyrok będzie oczywiście za niski. W Polsce szwankuje wykonywalność kar, bo rzadko bierze się pod uwagę fakt, że można odpowiadać przed sądem za znęcanie się nad zwierzętami. Jeśli to EKOSTRAŻ zgłasza popełnienie przestępstwa, to oczywiście rusza cała machina prawna, lecz spraw ściganych z urzędu jest ciągle bardzo mało.

Jednak czy takie sankcje w ogóle działają? Według pani Patrycji tak, mimo że zwykle są to wyroki w zawieszeniu, ponadto grzywny też bywają dotkliwe. Wiele osób ucieka od płacenia, ale gdy wkracza komornik, często kapitulują. I wtedy zapewne kilka razy dobrze się zastanowią, zanim podniosą rękę na bezbronne zwierzę, bo suma dwóch czy trzech tysięcy złotych mocno uderza po kieszeni. Z reguły takie osoby mają również sankcje z powodu innych paragrafów – to zazwyczaj sprawy przemocy w rodzinie.

– Raz mieliśmy zgłoszenie, że właściciel psa zabił go łopatą. Po czym wyszło na jaw, że tą łopatą regularnie bił żonę i dzieci. Byliśmy też na interwencji, gdy mężczyzna wyrzucił kota przez

okno i okazało się, że rzucił nim w swoją matkę, nad którą znęcał się od wielu lat. Dzięki naszej reakcji został skazany za oba przestępstwa. To wszystko wywołuje wśród ludzi poczucie, że ich zgłoszenie coś daje i naprawdę mogą pomóc. Tylko tak można przebić mur obojętności, który wciąż jest ogromnym problemem. Niektórzy widzą czyjaś krzywdę i nic nie robią, bo sprawcą jest sąsiad lub ktoś z rodziny. Przecież nie będziemy donosić na własnego wujka! I tak to się ciągnie... Ludzie też nie reagują, bo boją się zemsty, zgłoszą anonimowe doniesienie, ale nie chcą zeznawać ani niczego potwierdzać i wtedy EKOSTRAŻ ma związane ręce. Stowarzyszenie uratuje zwierzę, lecz nie jest w stanie doprowadzić do ukarania sprawcy.

### Jeż pigmejski na komunie

Ciągle pokutuje przekonanie, że zwierzę jest czymś gorszym i nie należą mu się szacunek, pomoc i opieka. Mimo ustawy o ochronie zwierząt według kodeksu prawa cywilnego jest ono uznawane za

rzecz – składnik majątku. Jeśli pies czy kot mają rodowód i są wartościowe, to w razie długów właściciela komornik może je zlicytować. Patrycja Starosta śmieje się z absurdów polskiego prawa i dodaje, że jeśli zwierzę traktowane jest jako cenna rzecz, to z reguły krzywda mu się nie dzieje, bo o majątek się dba. Niestety, częściej bywa tak, że ulubionemu pupilkowi kupujemy najtańszą karmę, która negatywnie wpływa na jego zdrowie, chociaż stać nas na lepszą. Ludzie nie chodzą z psem do weterynarza, bo uważają, że jest za drogi. Na wsiach zanikło już przekonanie, że zwierzętom, które dają pożywienie bądź pomagają w jego uzyskaniu, należy się wdzięczność.

– Krowa ma tylko dawać mleko, pies ma wyłącznie szczekać, by odstraszyć obcych, więc można go zamknąć na działce niezależnie od warunków pogodowych. Dla wielu zwierzę to zabawka, dlatego dzieci dostają szczeniaczka pod choinkę. A potem jest kłopot, gdy przestaje być taki słodki albo wyjeżdżamy na wakacje, wówczas bez żalu go porzucamy. Ostatnio



FOT. EWA JAWORSKA

▲ Patrycja Starosta w mundurze Ekostraży

najmłodniejszym prezentem komunijnym były jeże pigmejskie, choć oczywiście ludzie nie mają pojęcia, jak się nimi zajmować. Swego czasu był szal na żółwie i jest on odczuwalny do dziś – zostały one wrzucone do Odry i wypierają rodzime gatunki.

### Nowy dom dla Bazyla

EKOSTRAŻ pomaga wszystkim zwierzętom bez wyjątku: gadom, płazom, psom, kotom, zwierzętom gospodarskim. – Chyba najbardziej znani jesteśmy z ochrony jeży – przyznaje Patrycja Starosta. – Niestety, często przejmujemy zadania gminy, ale z dobroci serca nie jesteśmy w stanie odmówić pomocy. Jak ktoś znajduje małego ptaszka, to często jedzie z nim do ZOO, gdzie wbrew pozorom wcale nie przyjmują zwierząt. Kierują go wtedy do nas, nawet na portierni jest kartka z naszym numerem telefonu. A przecież my walczymy z przemocą. Dla nas to ogromne obciążenie finansowe, gdyż jesteśmy organizacją, która utrzymuje się wyłącznie ze składek i darowizn. Zaś leczenie chorych zwierząt jest naprawdę kosztowne. I jeśli wiemy, że temu stworzeniu nikt nie pomoże, nie jesteśmy w stanie spać spokojnie. Bierzymy się za bary z bezduszością urzędników, choć siły są nierówne. Kiedyś uczestniczyłam w interwencji,

gdy przy autostradzie A4 w stronę Legnicy przybłąkał się pies i wbiegał na jezdnię. Stanowił zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i ruchu drogowego. Gmina nie była zainteresowana problemem, więc spędziłam tam niemal tydzień i w końcu udało mi się go złapać.

Każde zwierzę, które znajdzie się pod opieką EKOSTRAŻY, może liczyć na dom. Na początku jest to azyl tymczasowy, który oferują wolontariusze. Stowarzyszenie opłaca leki i koszty utrzymania, a zaprzyjaźnieni weterynarze leczą zwierzęta za darmo. W końcu pies czy kot trafiają do prawdziwego domu, w którym wreszcie będą czuły się bezpieczne. – Mamy zasadę, że nie oddajemy zwierzątek w niepewne ręce – opowiada Patrycja Starosta. – Ostatnio przez rok szukaliśmy domu dla 13-letniego jamniczka, Bazylka. I ktoś go zaadoptował. To ogromna radość, gdy widzi się, jak bardzo ten psiak jest szczęśliwy. Właśnie dlatego warto pomagać.

### Od akwarium do fretek

Laura Sawicka na spotkanie przyszła z dwiema fretkami: Zułą i Zonkiem. Od zawsze otaczała się zwierzętami, bo jej rodzice prowadzili hodowlę rybek, czasami w domu znajdowało się kilkanaście akwariów.

Później pojawiły się świnki morskie. Były też papugi, kanarki i wróblowate. – Całkiem spora gromadka jak na 36 m<sup>2</sup> – śmieje się pani Laura – choć na szczęście nie wszystkie zwierzęta mieszkały z nami jednocześnie.

Dlaczego akurat fretki? – Zawsze podobały mi się łasiczki, norki, kuny i gronostaje. Ale te zwierzęta są agresywne, a ich hodowla jest trudna. Wtedy pojawiła się myśl, że czemu by nie spróbować z fretkami? Poczytałam o nich trochę w Internecie i byłam coraz bardziej przekonana do tego pomysłu. Prawie 10 lat temu trafiłam na forum wielbicieli fretek i wsiątkłam...

Pani Laura zainteresowała się adopcjami zwierzątek, których nikt nie chciał. W ten sposób trafiła do niej pierwsza fretka – Masterek. Wcześniej był w rodzinie, niemającej pojęcia o hodowli tych zwierząt, karmiono go karmą dla kotów w puszcze, nie chodzono z nim do weterynarza. Zwierzę było prezentem dla dzieci, ale zaczął sprawiać problemy: gryzł i nieładnie pachniał, bo miał ruję. – Pojawił się u mnie w nie najlepszym stanie, miał zapalenie uszu i był wychudzony – opowiada. – Niestety, nie dożył 5 lat. Po jego śmierci bardzo rozpacztałam i zapragnęłam kolejnej fretki. Tak zakochałam się w tych stworzonkach, że nie wyobrażałam sobie jakiegokolwiek innego





▲ Laura Sawicka

zwierzaka, nawet gdy okazało się, że mam na nie alergię. Ale tym razem Laura Sawicka nie chciała fretki z drugiej ręki, choć była otwarta na to, żeby zapewnić dom tymczasowy. Marzyła o tym, żeby jej własny pupil był zdrowy i żył o wiele dłużej niż Masterek. Dlatego nowa fretka musiała pochodzić ze sprawdzonej hodowli, a właściwie dwie fretki... bo Laura Sawicka zdecydowała się na rodzeństwo – Zulę i Zonka.

Mimo tego że Zula urodziła się w dobrych warunkach, okazało się, że jest chora. Przez długi czas jej właścicielka karmiła ją co dwie godziny (również w nocy!), żeby nabrała sił. Dzięki temu Zula całkowicie wydobrzała. – *I dzięki doktorowi Tomaszowi Piaseckiemu z naszej uczelni* – podkreśla Laura Sawicka.

### Adopcja wirtualna

Laura działa w Stowarzyszeniu Przyjaciół Fretki, które przede wszystkim zajmuje się edukacją, informacją oraz interwencją – także w asyście policji. Podczas jednej z takich akcji uratowano 29 zwierząt, które przechowywano w fatalnych warunkach, były chore i niedożywione. Stowarzyszenie protestowało również przeciwko budowie

fermy norek w Brześciu pod Wrocławiem, gdzie na 142 ha inwestorzy planowali umieścić 182 tys. zwierząt. Organizacja przestrzegała, że norki amerykańskie uciekają z ferm, siejąc spustoszenie w środowisku, zabijają mniejsze ssaki oraz ptaki, a także wyjadają jaja. Ich obecność nie jest obojętna dla ludzi, gdyż każdej fermie towarzyszą stada much i szczurów.

Członkowie Stowarzyszenia chętnie dzielą się swoją wiedzą; udzielają rad początkującym hodowcom, piszą artykuły na forum i do gazet. Stowarzyszenie przestrzega przed ofiarowywaniem dzieciom tych zwierząt, które mimo futerka wcale nie są żywymi pluszakami i gdy są nieumiejętnie hodowane, potrafią wyrządzić krzywdę. – *Organizacja ma listę sprawdzonych hodowli, pomaga również w adopcjach niechcianych zwierząt, finansuje ich leczenie, gdzie we Wrocławiu niezastąpiony jest właśnie nasz „guru fretkowy” dr Piasecki* – śmieje się pani Laura.

Można też zaadoptować zwierzątko wirtualnie, tzn. wpłacać zadeklarowaną wcześniej kwotę na jego rzecz. Dotyczy to zwłaszcza fretki w bardzo złym stanie, które nie mają już szans na adopcję. Wirtualny opiekun może odwiedzać swojego podopiecznego, jest informowany o stanie zdrowia fretki, o najważniejszych faktach z jej życia, a także o... śmierci. – *Sama byłam wielokrotnie takim opiekunem* – mówi Laura Sawicka – *i zawsze bardzo przeżywałam odejście moich podopiecznych. Ale są także chwile przynoszące wiele radości i satysfakcji, choćby wtedy gdy Łosia, fretka po bardzo ciężkich przejściach, wreszcie znalazła prawdziwy dom.*

### Albo fretki, albo kwiatki

Stowarzyszenie najbardziej widoczne jest 25 listopada, kiedy jest dzień bez futra, wówczas prowadzi różne akcje i happeningi. Radzi kupować zwierzątka z domowej hodowli, gdzie są oddzielone od matki nie wcześniej niż w ciągu 10 tygodni od urodzenia. Zwraca uwagę na jakość żywienia, gdyż od tego zależy zdrowie zwierzątka. Członkowie Stowarzyszenia współpracują z weterynarzami z całej Polski oraz z innymi stowarzyszeniami i specjalistami.

– *Nasze fretki, te z interwencji właśnie, były badane na weterynarii na UP w Pracowni Diagnostyki Obrazowej, oczywiście przez dr. Piaseckiego, którego cenimy za wyjątkowe poświęcenie, gdyż zawsze jest gotowy do pomocy. W Polsce jest niewielu lekarzy z tak ogromną wiedzą i empatią* – uważa Laura Sawicka. Stowarzyszenie i fretkoforum wychowały już wielu młodych weterynarzy studiujących na naszej uczelni, którzy obecnie zaczynają pracę w gabinetach weterynaryjnych. Stowarzyszenie kontroluje też warunki, w jakich przetrzymywane są fretki w pseudohodowlach, organizuje aukcje i licytacje dla swoich podopiecznych.

Zdaniem Laury Sawickiej fretkę może hodować nastolatek, pod warunkiem że jest świadomy tego, za co się bierze i bardzo zdyscyplinowany, bo fretki brudzą, gryzą i są nieprzewidywalne. – *Nie zapominajmy, że to przecież drapieżniki, choć teraz nie żyją na wolności, to są w stanie sobie poradzić, polując na drobne gryzonie i kopiąc nory w ziemi. W warunkach domowych fretki najchętniej śpią w zakamarkach za meblami, szufladach, łóżkach z pościelą i wąskich szczelinach, a także tam, gdzie się tego najmniej spodziewamy. Potrafią nawet ukraść rzeczy, żeby w nich zasnąć. Są również mistrzami w otwieraniu szafek, więc mieszkanie musi być fretkoodporne* – śmieje się Laura Sawicka. Nie może być tam żadnych łatwo tłukących się figurek. W ich otoczeniu nie uchowa się żaden kwiat doniczkowy, gdyż zwierzątka rozkopują ziemię. – *Dlatego w domu mogą być tylko albo kwiatki, albo fretki. Ja już wybrałam* – uśmiecha się pani Laura.

MAGDALENA KOZIŃSKA



# Kreatywna, pracowita i niezależna

## Taka jest nowa członkini Zarządu Samorządu Studenckiego Katarzyna Gryga

– Przyznaję, że studiowanie jest szansą na zdobywanie wiedzy, pogłębianie swoich zainteresowań, a także dyskusji i wymiany poglądów. Jednak uważam, że student oprócz studiowania i przekazywanej mu na zajęciach teorii powinien sam niezależnie od nikogo podejmować działania praktyczne „w terenie” – mówi Kasia, młoda menadżer branży MLM (Multi Level Marketing) i współpracownik międzynarodowej firmy z branży wellness, która dba o profilaktykę zdrowia, a także przez programy motywacyjne, w tym również dla studentów, wspiera rozwój własnej osobowości oraz umożliwia osiągnięcie dochodów.

– Chcę, aby studenci byli świadomi, że mają wpływ na swoje życie, studiowanie i swoją przyszłość. Od nas samych zależy, co będziemy robić

w przyszłości, a tak naprawdę, co będziemy robić już teraz, kształtując naszą przyszłość – dopowiada studentka.

W Zarządzie Samorządu Studentów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu między innymi pragnie pobudzić studentów do praktycznego działania, do prowadzenia badań naukowych w SKN lub innych, aktywnych strukturach, zachęcać do stosowania zasad Kodeksu Etyki Studenta oraz Nauczyciela Akademickiego. Chciałaby także organizować spotkania, podczas których najmłodszy członkowie środowiska akademickiego mogliby debatować na interesujące ich i ważne tematy.

dr EWA JAWORSKA

Studiuje ochronę środowiska na IV roku, na Wydziale Przyrodniczo-Technologicznym. Jest prezesem Międzywydziałowego Studenckiego Koła Naukowego Rolnictwa Ekologicznego "SIEWCA", udzielając się w konferencjach naukowych, szkoleniach i targach. Uczestniczyła nawet w debacie publicznej w Kancelarii Prezydenta RP.



Członek Zarządu  
**Ola Sowińska**

Nie miałam wątpliwości, że chcę zająć się wolontariatem. Zawsze byłam wrażliwa na potrzeby innych, empatyczna, tolerancyjna i akceptująca odmienności. Chciałabym, żeby nadmiar mojej energii został tu dobrze wykorzystany.



Członek Zarządu  
**Ewa Biodrowska**

Do samorządu zgłosiłam swoją kandydaturę, ponieważ jestem osobą otwartą, lubię stawiać sobie cele i je realizować. Jako przewodnicząca komisji ds. kultury i sportu chciałabym organizować turnieje uczelniane.

◀ W numerze 215 „Głosu Uczelni”, gdy przedstawiałam członków Zarządu Samorządu Studenckiego, przez pomyłkę umieściłam odwrotnie zdjęcia dziewcząt, za co bardzo przepraszam. Aby naprawić swój błąd jeszcze raz przedstawiam żeńską część samorządu studenckiego. Na marginesie dodam, że bardzo mnie osobiście cieszy aktualna przewaga kobiet w zarządzie.

dr Ewa Jaworska



## Anna Sokół-Łętowska Związki fenolowe w nalewkach z wybranych owoców

Nalewki cieszą się w naszym kraju wielowiekową tradycją i coraz większą popularnością. Niegdyś używano ich głównie w celach leczniczych, wytwarzano je zatem z ziół i korzeni, ale również owoców i kwiatów, które rosły w przydomowych sadach i ogrodach. Dziś do ich produkcji wykorzystuje się popularne owoce (czarna porzeczka, śliwki, wiśnie), ale i coraz śmielej sięga po rośliny mniej znane (tarnina, mahonia czy berberys) – właśnie o ich właściwościach pisze Anna Sokół-Łętowska w monografii „Związki fenolowe w nalewkach z wybranych owoców”.

Autorka, którą rośliny dziko rosnące i mało popularne szczególnie interesują, skupia się w pracy na przedstawieniu produkcji nalewek z tychże owoców oraz na jakości trunków w kontekście związków fenolowych.

Niewątpliwą zaletą okazał się wybór mało poznanego przedmiotu badań – do tej pory ukazało się niewiele publikacji naukowych

na ten temat. Praca ma więc duże znaczenie poznawcze, a kolejnym walorem jest zastosowanie w badaniach nowych technik analitycznych (spektroskopia mas UPLC-ESI-MS/MS oraz metoda chromatograficzna), dzięki którym łatwiej zidentyfikować omawiane związki oraz ich przemiany.

Całość podzielona została na trzy główne części – w pierwszej autorka ocenia wpływ stężenia etanolu, który został użyty przy produkcji nalewek. Kolejna część to opis identyfikacji tytułowych związków i aktywności przeciwutleniającej w zależności od danego procesu technologicznego. Ostatni zaś etap to omówienie przemiany związków fenolowych przedstawionych nalewek podczas ich przechowywania.

Mimo naukowego charakteru publikacji może ona zainteresować smakoszy nalewek. Autorka podpira swe badania wartościową i starannie dobraną literaturą. Całość napisana jest klarownym językiem, bogata w tabelki i wykresy pomocne w ogólnej percepcji monografii.



Wydawnictwo Uniwersytetu  
Przyrodniczego we Wrocławiu

Rok wydania: 2013  
Oprawa: miękka  
Format: B5  
Stron: 112  
Cena: 21 zł

## Borcz Zuzanna, Borcz Anna Wpływ detalu architektonicznego na krajobraz małego miasta dolnośląskiego

Każdemu z nas na pewno zdarzyło się podziwiać, choćby podczas wiosennego spaceru, piękno architektury. Co sprawia, że niektóre detale szczególnie przykuwają naszą uwagę? I czy faktycznie mogą one wpływać na klimat i estetykę miejskiego krajobrazu? Nasze wątpliwości rozwieją Zuzanna i Anna Borcz – autorki nowości wydawniczej.

Praca rozpoczyna się rysem historycznym – czytelnik dowiaduje się, jak daleko sięga powstanie miasteczek Dolnego Śląska, ale również zapoznaje się z krótkim opisem rozwoju danych miast na przestrzeni lat. Spis miejscowości i ich nazw sprzed 1945 r. w języku niemieckim jest niewątpliwą gratką dla osób zainteresowanych historią naszego regionu.

Drugi rozdział traktuje o rodzajach detali architektonicznych. Dokładnie zostały opisane rodzaje okien, balustrady, ganki, zdobienia elewacji czy balustrady. W osobnym zaś podrozdziale autorki umieściły sgraffito, murale i graffiti, które w piękny sposób ozdabiają, zabytkowe już dziś budynki. Wbrew pozorom, rozdział

nie zawiera „suchych opisów” detali, ale obfituje w ciekawe dygresje historyczne, pełen jest odniesień kulturowych, co sprawia, że całość czyta się jak dobrą książkę beletrystyczną.

Kolejna część monografii to próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób detal w architekturze wpływa współcześnie na krajobraz miast i jak topografia terenu rzutuje na odbiór danego miejsca.

Publikację, dzięki ogromnej liczbie ilustracji i obrazów Anny Borcz, ogląda się niemal jak album. Natomiast interesujący język, tło historyczne i dwujęzyczność monografii (j. polski i angielski) na pewno przyciągnie wielu czytelników, nie tylko studentów architektury.

Czasem warto zboczyć z głównej drogi, by z dala od dużych miast odkryć piękne, choć często zapomniane zakątki naszego malowniczego regionu – a monografia ta służyć może niemal za przewodnik po nim.

KATARZYNA MURDZA



Wydawnictwo Uniwersytetu  
Przyrodniczego we Wrocławiu

Rok wydania: 2013  
Oprawa: miękka  
Format: A4  
Stron: 190  
Cena: 39 zł

# Prezesi SITR-u

*W tym roku Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Rolnictwa (SITR) obchodzi swoje sześćdziesięciolecie. Z SITR związanych przez te lata było wielu naszych pracowników i absolwentów, którzy pracowali na zlecenia Stowarzyszenia jako rzeczoznawcy lub doradcy. Dwóch prezesów Oddziału SITR we Wrocławiu to absolwenci Uczelni – dr inż. Bogusław Huczyński ukończył tu studia inżynierskie i magisterskie, a dr inż. Piotr Gorzelany – studia doktoranckie.*

**1** Dr inż. Bogusław Huczyński jest jednym z najstarszych żyjących absolwentów Uczelni. Rozpoczął studia w 1949 r., kiedy istniała jako Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu, ukończył w 1955 r., gdy była Wyższą Szkołą Rolniczą.

## Do Wrocławia z Drohobycza przez Wałbrzych

Pan Huczyński urodził się w Drohobyczu i jako repatriant przyjechał na ziemię zachodnie. – *Jechało się w tym pociągu 5 tygodni, z całym niewielkim dobytkiem, w strasznych warunkach. Dziewięć rodzin w jednym wagonie* – opowiada dzisiaj. Podczas tej podróży jego mama zachorowała na tyfus i z tego powodu rodzina wysiadła w Gliwicach, gdzie spotkali wielu znajomych, nawet jednego lekarza z Drohobycza, który zajął się leczeniem matki. Ojciec zgłosił się jako austriacki a później polski urzędnik państwowy do izby skarbowej w Katowicach i natychmiast otrzymał przydział do Wałbrzycha. W tym mieście spędzali swoją pierwszą na Ziemach Zachodnich wigilię.

Pan Bogusław Huczyński opuścił szkołę w Drohobyczu jako uczeń siódmej klasy. Wspomina, że była to szkoła rosyjskojęzyczna, a język polski był tylko przez jedną godzinę w tygodniu. W Gliwicach zgłosił się do szkoły, złożył

egzaminy i został zakwalifikowany do trzeciej klasy gimnazjum. Z przedmiotów ścisłych reprezentował wysoki poziom, ale z językiem literackim miał kłopoty. Czwartą klasę gimnazjum oraz dwie liceum ukończył już w Wałbrzychu. Po maturze zdecydował się studiować we Wrocławiu.

## W gabinecie „rzymskiego senatora”

19-letni Huczyński składał egzaminy na kierunku politechniczne, ale nie dostał się – z braku miejsc. Komisja egzaminacyjna poinformowała go, że może próbować na Wydziale Biologii Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, lecz musi zdać egzamin z biologii. Huczyński zdał, jednak znów nie otrzymał indeksu. Komisja skierowała go na nowo otwarty kierunek na Wydziale Rolnym – mechanizację rolnictwa. Pan Huczyński zdał więc kolejny dodatkowy egzamin, ale też się nie dostał. Udał się wtedy bezpośrednio do prof. Stanisława Tołpy, dziekana Wydziału Rolnego.

– *Zrobił na mnie wrażenie rzymskiego senatora: wysoki, postawny, tysi, poważny, lecz sympatyczny* – tak młody wówczas chłopak zapamiętał prof. Tołpę. – *Gdy przedstawiłem swoją sprawę, profesor pochodził chwilę po*

*swoim gabinecie i rzekł: „nie mogę Panu nic poradzić na to, co się stało, ale mogę zaręczyć, że jeśli ktoś z listy przyjętych nie pojawi się na zajęciach, Pan będzie pierwszą osobą, która zajmie jego miejsce”. I tak się stało.*

Bogusław Huczyński zaczął studiować mechanizację rolnictwa. – *Prof. Zbigniew Martini był bardzo sympatyczny. Pięknie wykładał budowę maszyn i nigdy nie postawił oceny niższej niż cztery* – opowiada o dawnych mistrzach. – *Dobrze wspominam wykłady z ekologii u Włodzimierza Tymrakiwicza, który siadał w pierwszej ławie i mówił do nas „koledzy”, co bardzo nas nobilitowało, pamiętam Jana Tomaszewskiego, Stefana Gumińskiego, którego wykłady były zawsze przygotowane do perfekcji, a u prof. Bogusławy Trzebiatowskiej dostałem piątkę z chemii, co było sukcesem na skalę całej uczelni. Wykładała świetnie chemię fizyczną, a ponoć miała niski, męski głos i była krewną prezydenta Ignacego Mościckiego.*

## Pomysł na życie?

Pan Bogusław Huczyński wraz z kolegami i starszym bratem mieszkali na prywatnej kwaterze. Warunki były bardzo ciężkie, czasami na łóżkach spali na zmianę. W każde wakacje pracował przy przyjmowaniu buraków do



▲ Dr inż. Bogusław Huczyński

cukrowni albo likwidowaniu szkód po gradobiciach. A jego największym marzeniem były narciarki – skórzane, wysokie buty na podwójnej podeszwie. Udało mu się je zdobyć na drugim roku studiów.

– Pani mnie pyta o mój pomysł na życie po studiach? To było nie do pomyślenia w tamtych czasach. Dostałem trzyletni nakaz pracy do pegeeru i nikt mnie o moje pomysły nie pytał.

Pan inż. Huczyński przez Okręgowy Zarząd PGR w Opolu został skierowany na stanowisko mechanika zespołowego do Zespołu PGR „Skorokoszcz”. Warunki były fatalne, czasem udało mu się dwa razy w tygodniu zjeść obiad, spali na zmianę na jednym łóżku z kierowcą, później dostał pokój. Po roku uciekł z powrotem na studia, które ukończył. Pracę magisterską pisał u prof. Bolesława Świętochowskiego w Katedrze Ogólnej Uprawy Roli i Roślin. Ożenił się i pozostał we Wrocławiu. Doktorat napisał w 1965 r. pod kierunkiem prof. Michała Strzępskiego, Kierownika Zakładu Gleboznawstwa i Kartografii Gleb IUNG w Puławach.

### Życie pod znakiem IUNG-u i SITR-u

Magisterium u prof. Świętochowskiego było przepustką do dobrej pracy. Pan Bogusław

Huczyński dostał się do Wojewódzkiej Komisji Planowania, a później do Oddziału Geodezji przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Potrzebowali tam projektantów urządzeń rolniczych. Jednakże w 1956 r. najpierw rozpadły się spółdzielnie a jesienią weszła ustawa o powszechnej klasyfikacji gruntów. – Przekwalifikowałem się i kilka miesięcy spędziłem w Zgorzelcu, klasyfikując tamtejsze grunty – opowiada pan Huczyński.

Niedługo później powstała pracownia kartograficzna gleb przy IUNG-u, a pana Huczyńskiego powołano na kierownika tej pracowni. – Redagowaliśmy wielkoskalowe i małoskalowe mapy glebowo-rolnicze i bonitacyjne. Oznaczaliśmy kompleksy rolnicze przydatności gleb. Byłem wojewódzkim inspektorem ds. klasyfikacji gleb. Przepracowałem w Instytucie 30 lat.

Jednocześnie pan Bogusław Huczyński udzielał się jako rzeczoznawca w SITR. Gdy na emeryturę szedł ówczesny kierownik ośrodka rzeczoznawstwa i doradztwa, zaproponowano mu, aby objął po nim kierownictwo. Pozostał dyrektorem ośrodka przez 20 lat, aż do 2010 r. Przez dwie kadencje w latach 2004–2008 był również wiceprezesem Wrocławskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej.

– Mieliliśmy dobrze zorganizowaną działalność gospodarczą, zatrudnialiśmy na zlecenia około 300 rzeczoznawców. Zespół rzeczoznawców otrzymał pierwszą nagrodę Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w zakresie ochrony gruntów. Obecnie jest wiceprezesem Oddziału SITR we Wrocławiu.

**2** Dr inż. Piotr Gorzelany – studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie, w latach 1960–1965, uzyskując tytuł magistra inżyniera rolnictwa ze specjalizacją mechanizacja rolnictwa. Z Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu wiązała go najpierw współpraca, a później studia doktoranckie pod kierunkiem prof. Bronisława Jabłońskiego.

### Z Lublina do Kątów Wrocławskich

Pan Gorzelany pochodzi z rzeszowskiego, ukończył Technikum Rolnicze w Weryni, więc studia w Lublinie były dla niego naturalnym wyborem. Tak się jednak złożyło, że kierownik Stacji Oceny Sprzętu Rolniczego w Kątach Wrocławskich pisał pracę magisterską w Zakładzie Eksploatacji Maszyn Rolniczych WSR w Lublinie pod kierunkiem tego samego profesora w Lublinie. Promotor zarekomendował ucznia i tak pan Piotr otrzymał propozycję pracy





FOT. EWA JAWORSKA

▲ Dr inż. Piotr Gorzelany

w Katakach. Dostał przyzwoite warunki płacowe i mieszkanie.

– Czasem na filmach się ogląda, że tu, na Ziemi Zachodnie, człowiek przyjeżdża z jedną walizeczką – wspomina pan Gorzelany. – I ja taką jedną właśnie miałem, z tektury, to był cały mój dobytek. Tak przyjechałem do pracy.

Stacja Oceny Sprzętu Rolniczego mieściła się na terenie POM w Kątach Wrocławskich, była zakładem terenowym Centralnej Stacji Sprzętu Rolniczego w Wilczynku, ta zaś podlegała pod Ministerstwo Rolnictwa. Stacja zajmowała się badaniem sprzętu rolniczego – prototypów, z serii próbnej i produkcji seryjnej. Specjalizowała się w aparaturze ochrony roślin, maszynach do nawożenia, pielęgnacji i uprawy gleby. Pan Piotr Gorzelany, będąc pracownikiem Ministerstwa Rolnictwa, wykonywał również zlecane przez ministerstwo zadania kontrolne zakładów produkujących sprzęt rolniczy usytuowanych wzdłuż granicy zachodniej – od Wrocławia po Szczecin. Później Stację przejął Instytut Budownictwa Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, zmieniając jej nazwę na Zakład Oceny Sprzętu Rolniczego.

### Związki z uczelnią

Zakład współpracował z Akademią Rolniczą we Wrocławiu, używając uczelni najnowszych

maszyn, którymi dysponował. Szkoła praktycznie niczego nie miała. – *Gdy zobaczyliśmy tę halę przy Chełmońskiego a w niej stare przedwojenne maszyny, liczące po pół wieku, to był dla nas szok.*

Praca w instytucie badawczym wiązała się z koniecznością podnoszenia kwalifikacji, dlatego ówczesny dyrektor prof. Roman Fonfara wywierał nacisk na kadrę kierowniczą, aby uzyskiwała wyższe stopnie naukowe. Akurat na Wydziale Rolniczym przy Katedrze Ogólnej Uprawy Roślin otwarto studia doktoranckie z zakresu produkcji roślinnej. Kierownikiem katedry był wówczas prof. Bronisław Jabłoński i on został promotorem pracy Gorzelanego. – *Zająłem zmianami fizycznymi gleby pod wpływem nawożenia słomą.* Pracę pan Piotr Gorzelany obronił w 1979 roku z wyróżnieniem, za co otrzymał nagrodę z Instytutu. Mile wspomina wykładowców: prof. Bronisława Jabłońskiego, dr Marię Radomską, prof. Zygmunta Hryncewicza, doc. Romana Krężła, prof. Stanisława Kowalińskiego.

### Amerykański epizod

W Zakładzie Oceny Sprzętu Rolniczego dr inż. Piotr Gorzelany pracował do czasu jego rozwiązania w 1990 r. Zdecydował się wówczas wyjechać na zaproszenie szwagra do Toronto

– „za chlebem” i aby poznać kraj „pachnący żywicą”. Niestety ani pracy, ani żywicy nie było, bo w tym czasie zamknięto kopalnie węgla i ograniczono wyręb lasów. Nastąpiła wielka migracja bezrobotnych do Stanów Zjednoczonych. Pan Piotr Gorzelany też nielegalnie przekroczył granicę Kanady z USA, za „jedynę” 2 tys. dolarów.

W Nowym Jorku, gdzie mieszkał brat pana Piotra, wcale nie było lepiej. Pan Gorzelany pracował przy instalacjach wodnych i grzewczych, w firmach produkujących swetry, meble i innych. Po dwóch latach nielegalnego pobytu postanowił wrócić do Polski, zadziwiając amerykańskie służby graniczne.

Po przyjeździe pan Piotr Gorzelany założył działalność gospodarczą, pracował także jako agent ubezpieczeniowy PZU i rzeczoznawca SITR. W 2006 r. został wybrany Prezesem Oddziału SITR, a w 2011 podjął się drugiej kadencji, pełniąc te funkcję spotecznie.

– *Przed stowarzyszeniami stoją nowe wyzwania – mówi pan Piotr Gorzelany. – Trzeba zmienić formy działania, wzmocnić pozycję rzeczoznawców SITR, a w przyszłości rzeczoznawcy rolniczego jako zawodu.*

dr EWA JAWORSKA



STOWARZYSZENIE  
OCHRONY ZWIERZĄT  
**EKO STRAŻ**  
wrocław

*Radość pomagania*



[www.ekostraz.pl](http://www.ekostraz.pl)

**Od 2010 roku zmieniamy świat dla zwierząt domowych, dzikich i wolno bytujących:**

- interweniujemy w przypadkach znęcania się nad zwierzętami,
- udzielamy pomocy weterynaryjnej i opieki zwierzętom dzikim,
- ratujemy dolnośląskie jeże.

Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt EKO STRAŻ,  
ul. Spółdzielcza 13/4 51-662 Wrocław  
Tel. 605 78 22 14, 883 404 888, E-mail: [info@ekostraz.pl](mailto:info@ekostraz.pl)



# Zawsze innowacyjni i rzeczowi



*W tym roku jubileusz 60-lecia obchodzi Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Rolnictwa. Oddział we Wrocławiu. Powstało ono w 1953 roku. Przez te wszystkie lata z działalnością Stowarzyszenia było i jest związanych wielu pracowników dzisiejszego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.*

Z inicjatywy mgr. inż. Zdzisława Rutkowskiego, mgr. inż. Władysława Świdzińskiego, Jerzego Rychtera i Mieczysława Bęckiego – pracowników Okręgowego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych zwołano 15 maja 1951 r. organizacyjne zebranie, na którym powołano do życia organizację pod nazwą „Stowarzyszenie Agrotechników Polskich” [SAP]. Oddział SAP we Wrocławiu był pierwszym w Polsce, który rozpoczął działalność stowarzyszeniową skupiającą inżynierów i techników rolnictwa. Krajowy Zjazd Delegatów SAP odbył się w Warszawie 18 czerwca 1953 r. Zmieniono wówczas nazwę SAP na Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Rolnictwa. W zjeździe tym wzięło udział 12 delegatów reprezentujących instytucje rolnicze Dolnego Śląska. Powołanie najpierw SAP-u a później SITR-u było wynikiem powstania nowego środowiska inteligencji technicznej związanej z rolnictwem, która chciała w ten sposób zademonstrować swoją społeczno-zawodową obecność.

## Cele Stowarzyszenia

W okresie 60 lat w Oddziale Wrocławskim odbyło się 20 Walnych Zjazdów Delegatów, na których wybierano władze Wrocławskiego Oddziału i omawiano istotne problemy działalności Stowarzyszenia na tle sytuacji rolnictwa dolnośląskiego.

Celem i zadaniem SITR jest integrowanie środowiska rolniczego i jego otoczenia wokół postępu naukowo-technicznego i gospodarczego, a także rozwijanie działalności na rzecz podnoszenia poziomu zawodowego i etycznego członków, ochrony zawodu oraz uprawnień inżynierów i techników rolnictwa. Działalność tę Stowarzyszenie rozwijało dzięki różnym strukturom organizacyjnym, takim jak: wojewódzkie oddziały, kółka zakładowe, sekcje branżowe, komisje problemowe, ośrodki działalności gospodarczej, kluby postępu i racjonalizacji itp.

Oddział SITR pełni funkcję organizacyjną i inspirującą. Organizował konferencje naukowo-techniczne, praktyki zagraniczne dla absolwentów uczelni rolniczych, utrzymywał kontakty z ZG SITR, władzami Federacji NOT, innymi stowarzyszeniami Federacji NOT, administracją państwową oraz organizacjami rolniczymi, jak: Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, Ogólnopolską Społeczną Organizacją Chłopską „WICI”. Na przestrzeni minionych lat Zarząd Oddziału pozostawał w bliskich kontaktach osobistych i organizacyjnych ze Stowarzyszeniami związanymi z rolnictwem, tj. SITO, SITWM, SIT Spoż i SWP. Współpraca z administracją państwową, Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu (wcześniej Wyższą Szkołą Rolniczą i Akademią Rolniczą), instytucjami resortowymi oraz ważnymi instytucjami gospodarczymi była prosta i efektywna, ponieważ w każdej z tych



instytucji znajdowało się koło zakładowe SITR, a w nich ludzie podejmujący działalność na rzecz rozwiązywania problemów, które wynikały z celów i zadań Stowarzyszenia.

### Współpraca z kadrami uczelni

W okresie minionego 60-lecia z inspiracji Wrocławskiego Oddziału odbyło się ponad 212 konferencji naukowo-technicznych i seminariów, w których uczestniczyli wybitni naukowcy. Z satysfakcją wymieniamy ich nazwiska: Natalia Balicka, Włodzimierz Białczyk, Władysław Buniak, Roman Czuba, Aleksander Dobicki, Hubert Gębarzewski, Tadeusz Konopiński, Zdzisław Gonet, Zygmunt Hryncewicz, Zygmunt Mikołajczak, Teodor Nietupski, Czesław Opaliński, Jerzy Preś, Stanisław Rautuszkiewicz, Józef Rola, Jerzy Sienkiewicz, Bolesław Świętochowski i wielu innych, nieobjętych naszą pamięcią.

Tematyka konferencji poruszała z wyprzedzeniem zagadnienia, które następnie znajdowały zastosowanie w życiu gospodarczym. Wnioski z tych spotkań służyły do opracowania raportów i opinii dla władz, a także niejednokrotnie znajdowały swoją realizację.

Pracownicy naukowcy Uniwersytetu Przyrodniczego czynnie uczestniczyli w działalności organizacyjnej naszego Stowarzyszenia, pełniąc ważne funkcje, między innymi: Edward Waśniewski i Czesław Opaliński – Przewodniczącego Oddziału, Władysław Świdziński i Jerzy Preś – wiczewodniczącego Oddziału, Bożena Patkowska-Sokoła – członka Zarządu.

Ważną rolę w działalności Stowarzyszenia odegrał Okręgowy Ośrodek Rzeczoznawstwa i Doradztwa Technicznego SITR. Świadczenie przez ośrodek usług doradczych i ekspertyz stało się możliwe dzięki dobrej współpracy z władzami, rozwijaniu działalności informacyjno-reklamowej, uczestnictwu w rozwiązywaniu istotnych problemów technicznych i gospodarczych. Ośrodek Rzeczoznawstwa powstał w 1974 r. Pierwszym dyrektorem był Kolega Adam Tokarz

– pracownik IUNG. W 1976 r. kierownictwo przejął Kolega Kazimierz Kozub, a w 1988 r. Kolega Bogusław Huczyński. W Ośrodku obok drobnych ekspertyz wykonywano również opracowania o dużym znaczeniu gospodarczym i większej skali problemów, niejednokrotnie o charakterze badawczym.

### Sukcesy

Spektakularnym osiągnięciem Wrocławskiego Ośrodka było uzyskanie w 1989 r. przez zespół rzeczoznawców w składzie: prof. Roman Czuba, dr inż. Elżbieta Andruszczak, prof. Zygmunt Hryncewicz, dr Bogusław Huczyński, mgr Konstanty Petrykowski, inż. Stefan Zdych i mgr Bogdan Sznajder nagrody I stopnia Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w dziedzinie ochrony środowiska gospodarki wodnej i geologii za pracę pt. Model zagospodarowania skażonej rolniczej przestrzeni produkcyjnej wokół Huty Miedzi LEGNICA.

Świadczenie przez Ośrodek Rzeczoznawstwa SITR wysokiej jakości usług stało się możliwe dzięki właściwemu doborowi kadry rzeczoznawców, uporządkowania spraw formalno-prawnych i zasad funkcjonowania Ośrodków, opracowaniu i wydaniu odpowiednich materiałów pomocniczych dla rzeczoznawców SITR, organizowaniu szkoleń oraz okresowych weryfikacji rzeczoznawców.

Ośrodek wychodził z założenia, że stały udział w wykonywaniu ekspertyz i opracowań jest warunkiem utrzymania odpowiedniego poziomu kwalifikacji inżynierskich, znajomości aktualnych problemów technicznych rolnictwa oraz najnowszych osiągnięć nauki i techniki. Po likwidacji Ośrodka zadania te wypełnia Oddział SITR posiadający osobowość prawną.

### Dziś

Z przytoczonych faktów i zdarzeń wynika, że Oddział SITR we Wrocławiu działał po to, aby nasz poziom cywilizacyjny, stan rozwoju

techniki i technologii dorównywały poziomowi światowemu, aby nasz inżynier i technik pracujący w rolnictwie nadążali za rozwojem światowej nauki, by mogli ją wdrażać do praktyki. Pod tym względem zachowaliśmy się godnie, nie dopuściliśmy do regresu technologicznego w rolnictwie. Wydaje się, że przez lata utrzymaliśmy wysoki prestiż i ochronę zawodu inżyniera rolnika.

Dziś działamy w nowych warunkach społeczno-gospodarczych. Poważnie skurczyła się baza rekrutacyjna naszego Stowarzyszenia. Zlikwidowano lub w trakcie likwidacji są instytucje obsługujące rolnictwo, dla absolwentów Uniwersytetu Przyrodniczego i techników rolniczych nie ma miejsc pracy, podupadł prestiż zawodowy inżyniera rolnika. W warunkach wolnego rynku zatarty się granice merytorycznych kompetencji. Nie umiejętności a cena decyduje o korzystaniu z usług. Jednocześnie nastąpiło daleko posunięte sformalizowanie wykonywania wielu czynności technicznych i opiniodawczych. Kadra inżynierów rolnictwa w swej pozycji społecznej dała się zepchnąć na drugi plan.

Jednakże obecność Polski w Unii Europejskiej stwarza nowe perspektywy działalności dla młodej i wykształconej kadry inżynierów i techników, w szczególności w zakresie upowszechniania i wdrażania innowacyjności w rolnictwie. Zadaniem naszego Stowarzyszenia jest odbudowanie prestiżu i pozycji społecznej wykształconego inżyniera pracującego we wszechstronnie pojętej gospodarce żywnościowej.

dr inż. PIOTR GORZELANY

Prezes Oddział SITR

*Z okazji 60-lecia Oddziału SITR we Wrocławiu odbędą się w październiku okolicznościowe spotkanie członków i sympatyków SITR oraz konferencja naukowa.*



## Zmarł Profesor Stanisław Bac

*18 lipca 2013 r. odszedł Profesor Stanisław Bac. Jego pogrzeb odbył się 24 lipca na cmentarzu Św. Rodziny na wrocławskim Sępolnie.*

**P**rofesor urodził się 9 stycznia 1929 r. we Lwowie. Szkołę średnią rozpoczął w Puławach, a ukończył w II LO we Wrocławiu. W roku 1952 uzyskał stopień inżyniera w zakresie ogrodnictwa na Wydziale Rolniczym Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu i tamże w roku 1953 stopień magistra inżyniera rolnictwa. Podczas studiów magisterskich rozpoczął pracę w Katedrze Meteorologii i Klimatologii WSR. Stopień doktora uzyskał na Wydziale Melioracji WSR we Wrocławiu w roku 1958 na podstawie rozprawy *Wpływ mikroklimatu na fenofazy drzew owocowych*. Na tym samym wydziale habilitował się w roku 1968 na podstawie rozprawy *Badania nad współzależnością parowania z wolnej powierzchni wodnej, parowania terenowego i ewapotranspiracji potencjalnej*.

Stanowisko docenta otrzymał w roku 1969, profesora nadzwyczajnego w 1978, a profesora zwyczajnego w 1990. Był kierownikiem Katedry Agro- i Hydrometeorologii wrocławskiej Akademii Rolniczej w latach 1971–1992 oraz w okresie 1984–1992 kierownikiem Zakładu Meteorologii i Klimatologii Instytutu Geografii Uniwersytetu Wrocławskiego. Odbył krótko- i długoterminowe staże naukowe w b. ZSRR, NRD, RFN, Holandii, Jugosławii i Czechosłowacji.

Dorobek naukowy Profesora obejmuje blisko 150 oryginalnych prac, w tym ponad 50 w językach obcych, oraz 2 skrypty, 7 podręczników akademickich i 12 podręczników dla techników rolniczych i ogrodniczych. Wyniki badań były prezentowane na licznych, zagranicznych oraz krajowych konferencjach i sympozjach. Działalność naukowa dotyczyła głównie problematyki bilansów wodnych obszarów rolniczych, różnych rodzajów parowania, agrometeorologii, klimatologii oraz doskonalenia aparatury naukowej (był autorem 4 patentów). Opracował w 1996 r. aktualną do dzisiaj rejonizację agroklimatyczną Polski. W większości prac wykorzystano wyniki badań w Obserwatorium Agro- i Hydrometeorologii Wrocław-Swojec, które założone w roku 1961 przez prof. A. Schmucka, do czasu swojego przejścia na emeryturę od roku 1969 ciągle modernizował, wyposażał w najnowszą – często unikatową – aparaturę. Dzięki m.in. Jego staraniom jest to do dzisiaj wiodący w skali europejskiej ośrodek badawczy, stanowiący zaplecze naukowe dla ogromnej liczby prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych oraz licznych grantów naukowych.

Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Geofizycznego, przez 20 lat członkiem Rady Naukowej Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz komitetów PAN: Meteorologii i Hydrologii, Geofizyki, Gospodarki Wodnej i Melioracji oraz Zagospodarowania Ziemi Górskich.

Prof. dr hab. Stanisław Bac został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Rodła, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Geofizycznego oraz wyróżniony 5 nagrodami Ministra i 24 nagrodami Rektora.

Tyle biogram oficjalny. A teraz kilka refleksji najstarszego z żyjących wychowanków Profesora. To będzie wspomnienie Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy. Żegnając Profesora na cmentarzu, uświadomiłem sobie, że oto odszedł jeden z ostatnich uczonych pokolenia, którego czas już – niestety – mija.

Gdy w październiku 1968 r. rozpoczynałem pracę w ówczesnej Katedrze Meteorologii i Klimatologii WSR we Wrocławiu, jej kierownikiem był prof. Adam Schmuck, a prof. Stanisław Bac kilka miesięcy po habilitacji. I to właśnie z nim związane było całe moje zawodowe życie. Po przedwczesnej śmierci prof. A. Schmucka w roku 1971 kierownikiem katedry, która zmieniła wówczas nazwę na Agro- i Hydrometeorologii, został prof. Stanisław Bac. Mógł być tym kierownikiem do czasu przejścia na emeryturę. Mógł, ale nie chciał. Pamiętam jak pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku zaczął mnie namawiać, abym przejął ster katedry. Raz udało mi się obronić, ale w roku 1992, po upływie kolejnej kadencji, Profesor tak naciskał i zbijał wszystkie moje argumenty, że musiałem się zgodzić.

I to była jedna z cech Profesora – skromność. Był jedną z bardzo niewielu znanych mi osób, które nigdy nie zabiegały o zaszczyty i pełnienie funkcji organizacyjnych. Drugim tego przykładem był fakt, że – już po przejściu na emeryturę – przez blisko dwa lata musiałem Go przekonywać, by zgodził się na napisanie wniosku o uczelniany medal.

Otwartość, wyrozumiałość i tolerancja dla postawy i zapatrywań innych osób – to kolejne cechy Profesora. Nasze poglądy i sympatie polityczne były diametralnie różne, ale nigdy nie stanowiły tematu

jakichkolwiek dyskusji czy sporów. O tych sprawach po prostu się nie rozmawiało. Innymi cechami Profesora były życzliwość i bezinteresowność. W swojej macierzystej katedrze wypromował pięciu doktorów (oprócz tego był promotorem kilku doktoratów na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wrocławskim oraz IMGW). Był opiekunem i konsultantem naukowym kilku habilitacji. O każdej porze dnia mieliśmy do niego bezpośredni dostęp – doradzał, zachęcał i mobilizował do pracy. Często wręcz zmuszał do podjęcia tematów bazujących na obserwacjach i pomiarach z jego ukochanego „dziecka” – Obserwatorium Agro- i Hydrometeorologii Wrocław-Swojec, mówiąc: „Przecież ja i tak tego wszystkiego nie wykorzystam i nie opracuję”.

Rozległe kontakty międzynarodowe Profesora w latach 70. i 80. XX w. owocowały naszymi licznymi wyjazdami i stażami. Sam je nam organizował, wykorzystując swoje przyjaźnie. To dzięki Niemu mieliśmy możliwość bezpośrednio poznać i pracować z takimi tuzami ówczesnej europejskiej hydrometeorologii, jak prof. J. Czirkow z Akademii im. Timiriazewa w Moskwie, prof. A. Konstantinow z Leningradzkiego Instytutu Hydrometeorologicznego, profesorowie P. Miuskij i A. Sinicyna z Instytutu Hydrometeorologii w Odessie, profesorowie A. Romanow i I. Budyko z Głównego Obserwatorium Geofizyki ZSRR, profesorowie A. Miller i U. Wendling z Lipska i Halle oraz wielu innych.

Profesor Stanisław Bac był wspaniałym dydaktykiem. Jego wykłady i ćwiczenia były przez studentów bardzo cenione i lubiane. Dbał przy tym, aby wprowadzać ciągle nowe treści i wykorzystywać do nauczania wyniki własnych badań. Wymiernym tego efektem były liczne skrypty i podręczniki. Sam jestem współautorem (z prof. Bacem) dwóch skryptów do ćwiczeń oraz łącznie 6 podręczników akademickich: dwóch wydanych przez PWN (*Meteorologia i klimatologia* 1979, 1981), dwóch – także w PWN – z trzecim autorem, prof. C. Koźmińskim (*Agrometeorologia*, 1988, 1993) oraz dwóch wydań podręcznika *Meteorologia i klimatologia w inżynierii Środowiska* (1999, 2012) w Wydawnictwie Uniwersytetu Przyrodniczego. Ten ostatni podręcznik kończyliśmy niemal równo rok temu. Kiedy w grudniu 2012 r. zanośiłem Profesorowi w prezencie mikołajowo-gwiazdkowym, „ciepłe” jeszcze egzemplarze, o których kupienie prosił z myślą o wystaniu ich naszym kolegom, już mówił o koniecznych zmianach i uzupełnieniach przy okazji dodruku. Niestety, już się nie dowiem, co można byłoby zmienić.

Nie dowiem się również wielu innych rzeczy (np. jak skończyć wspólną publikację na podstawie materiałów, które dostałem od Profesora wiosną tego roku).

prof. dr hab. MARIAN ROJEK  
*Instytut Kształtowania i Ochrony Środowiska*

*Drogi Profesorze!  
Spoczywaj w pokoju, a my  
zapewniamy, że Twoich rad,  
wskazówek, życzliwych uwag i zwykłej  
życiowej mądrości nigdy nie zapomnimy.*



# Jeśli nad morze, to tylko do Dąbek

*Do uczelnianego ośrodka wypoczynkowego w Dąbkach wyjeżdżałam z mieszanymi uczuciami. Raz, że lato nad polskim morzem bywa kapryśne, a ja jestem „ciepłolubna”, nie znoszę chłodu, deszczu i zimnego wiatru. A po drugie – docierały do mnie głosy krytyczne, mówiono, że standard ośrodka pozostawia wiele do życzenia. Wszystkie moje obawy okazały się na szczęście płonne, a wypoczynek w Dąbkach był jednym z bardziej udanych. I pokochałam to miejsce od pierwszego wejrzenia. Ma ono też stałych, wiernych bywalców.*

– Po raz pierwszy byłem tu mniej więcej pięćdziesiąt lat temu – wspomina dr Henryk Jakubicki, były kierownik Ośrodka Zastosowań Informatyki, od 11 lat na emeryturze, który bywał tu z rodziną, jak twierdzi, niezliczoną ilość razy. W tym roku wypoczywał z żoną Marią, która pracuje w Dziale Współpracy z Zagranicą. – Na tym terenie, gdzie mieści się dziś ośrodek, był tylko piach, taki głęboki jak na plaży. I żadnej, choćby najmniejszej roślinki. Potem uczelnia wydzierżawiła to miejsce i stanęły tu drewniane domki kempingowe – wspomina Jakubicki.

Ośrodek stopniowo modernizowano, prymitywne domki zastąpiły cztery dwukondygnacyjne pawilony i piąty trzykondygnacyjny, w którym standard jest najwyższy. Wszystkie pokoje wyposażone są w łazienki,

a te na górnych kondygnacjach mają balkony. Wewnątrz jest czysto, schludnie i wygodnie, ale naprawy i remontów wymagają jednak węzły sanitarne, a estetyka budynków przypomina wczesne lata siedemdziesiąte. I to nie dziwi, bo wtedy właśnie były one budowane, podobnie jak większość ośrodków wczasowych w Dąbkach i nieodległych Dąbkowicach. Jakoś nie widać w okolicy nowoczesnych ośrodków wypoczynkowych.

Na mocy ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 roku ośrodek w Dąbkach wraz z gruntem przeszedł na własność Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i obecnie jest dzierżawiony. Od kwietnia 2013 r. został wyłoniony nowy dzierżawca – spółka komandytowo-akcyjna „Atlanta”, którą reprezentuje Zygmunt Piekarski.

Ośrodkiem zarządzają państwo Anna Maria Roszkowska i Szymon Drążek. To oni na co dzień czuwali, by wypoczywającym gościom niczego nie zabrakło. Zadbali na przykład, aby uprzątnąć kotłownię i udostępnić ją tym gościom, którzy na wczasy przywieźli własne rowery lub wózek dla dziecka. Każdy otrzymał klucz i mógł swobodnie korzystać z pomieszczenia. To niby drobiazg, ale życie składa się właśnie z drobiazgów. Podobnie jak zorganizowany dla gości grill z kiełbaskami i muzyką, którą raczyli wczasowiczów gitarzysta i skrzypaczka.

– Jest bardzo dobrze – chwali pobyt prof. Henryk Geringer de Oedenberg. – Tego ośrodka nie wolno sprzedawać za żadne pieniądze – dodaje. I nikt nie ma takiego zamiaru. Wprost przeciwnie, rysują się plany na przyszłość.



FOT. MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

▲ Ośrodek "Wodnik" - widok na pawilony

– Pawilony D i E udostępniamy wczasowiczom, B i C przeznaczone są dla kolonii, zaś pawilon A, który nie odpowiada żadnym standardom, przeznaczony jest na magazyn i dla obsługi – objaśnia Zygmunt Piekarski. Kancelarz Marian Rybarczyk, który też wypoczywał z rodziną w Dąbkach, zdradza plany modernizacji ośrodka – przestarzałe budynki mają w przyszłości zastąpić nowoczesne, wznieszone już według współczesnych standardów, pawilony. Ale to wymaga czasu i pieniędzy. Nie stanie się to z dnia na dzień.

Zadowolone z pobytu w Dąbkach są rodziny z małymi dziećmi, bo to idealne dla nich miejsce. Dobre jedzenie, które tylko urodzeni malkontenci mogliby krytykować, sala telewizyjna i kanał z bajkami dla najmłodszych. A przede wszystkim rozległy,

zamknięty teren i bliskość nadmorskiej plaży, a także jeziora Bukowo, przy którym ośrodek jest położony. Karmienie kaczek i łabędzi, które tu tłumnie przyplývają, to dodatkowa atrakcja. Przy ośrodku znajduje się wypożyczalnia sprzętu wodnego, szkółka windsurfingowa dla dzieci i starszych oraz przystań, z której można odbywać wycieczki statkiem po jeziorze.

Mankamentem natomiast jest brak ścieżek rowerowych i tras spacerowych. Jedyny trakt zarówno dla rowerów, jak i pieszych, to pięciokilometrowa leśna droga wiodąca do Dąbkowic. Ale i tutaj turystów mijają samochody.

Odnoszę wrażenie, że ani jedno euro nie trafiło do gminy na inwestycje infrastrukturalne. Nie widziałam też żadnej tablicy informującej o unijnej dotacji. Wydawało mi się,

że jedyna inwestycja europejska w okolicy to elektrownia wiatrowa, gdyż na horyzoncie w pobliżu Darłowa aż roi się od wiatraków, co oczywiście trochę szpeci krajobraz. Ale i to okazało się nieprawdą, inwestycję za pół miliarda dolarów sfinansowali Amerykanie, a dzień po moim odejściu z Dąbek to miejsce odwiedził ambasador USA w Warszawie Stephen D. Mull.

Lecz mimo tych drobnych niedociągnięć, warto wracać do Dąbek. I jeśli czas pozwoli i zdrowie dopisze, na pewno tu jeszcze przyjadę. Oby tylko pogoda była taka jak w tym roku.

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA  
Rzecznik prasowy uczelni



# Maliny, zioła i murale

## czyli jak wypiękniata dziecięca „Zagroda”

*Studentki z Koła Naukowego Architektury Krajobrazu. Sekcji projektowej przygotowały pomysł, jak uporządkować ogród wokół „Domu dla Dzieci” na wrocławskich Swojczycach. Placówkę, w której mieszka czternaścioro wychowanków, prowadzi Towarzystwo „Nasz Dom”. Nad realizacją projektu pracowali już razem z mieszkańcami domu.*

**D**uża willa przy ul. Zagrodniczej to jeden z dwóch „Domów dla Dzieci”, które Towarzystwo „Nasz Dom” prowadzi we Wrocławiu. Drugi znajduje się przy ul. Storczykowej. Ich organizatorzy nawiązują do idei Janusza Korczaka, który od lat 20. XX wieku prowadził placówki opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci i młodzieży. W domu przy ul. Zagrodniczej jest obecnie czternaścioro wychowanków w wieku od 12 do 17 lat, dziewcząt i chłopców.

– Tutaj codziennie wracają ze szkoły, ale staramy się, aby podtrzymywali więź z najbliższymi. Niektóre z dzieci weekendy albo wakacje spędzają w rodzinnych domach. Optymalnym rozwiązaniem jest, kiedy na stałe mogą wrócić do rodziców, ale nie zawsze to się udaje – mówi Justyna Maszewska, pracownik placówki.

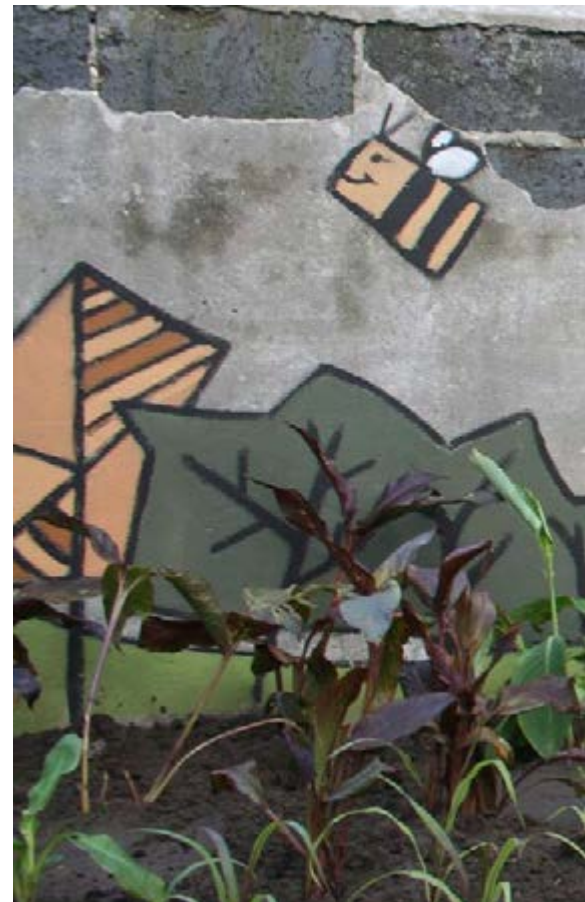
### Ogród dzieci

I przy Storczykowej, i przy Zagrodniczej znajdują się niewielkie ogrody. Dom przy Zagrodniczej ma także taras, a wzdłuż ogrodzenia są pasy ziemi. Posesję od ulicy ostania

betonowy szary mur, a w części ogrodowej rosną żywopłoty.

– Zastanawialiśmy się, co zrobić, aby to miejsce wyglądało ładniej. Ogród domu przy Storczykowej zaprojektowała i urządziła profesjonalna firma. My szukaliśmy sposobu, aby po pierwsze, uporządkować ogród jak najmniejszym kosztem. Po drugie, aby zaangażować dzieci do tych prac – opowiada wychowawczyni z domu przy Zagrodniczej. – Skontaktowałam się z Kamilą Rogaczewską, wtedy studentką architektury krajobrazu, czy miałaby pomysł, jak urządzić ogród i kto mógłby nam w tym pomóc. No i prace ruszyły.

Kamila Rogaczewska zaraziła pomysłem koleżanki ze Studenckiego Koła Naukowego Architektury Krajobrazu, sekcji projektowej. Ich opiekunką jest dr Justyna Jaworek, adiunkt w Instytucie Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego. Studentki nad projektem nowego zagospodarowania ogrodu pracowały od stycznia. Początkowo projekt zakładał tylko uporządkowanie otoczenia „Domu dla Dzieci”, ale z czasem pojawiły się nowe



pomysły. W przedsięwzięcie włączyli się także pracownicy Ogrodu Botanicznego UWr., skąd pochodzi większość roślin.

### Pomidory na licytacji

Ostatecznie przedsięwzięcie podzielono na dwa etapy. Pierwszy wypełniły zajęcia teoretyczne i prelekcje dla dzieci mieszkających w domu.

– Podczas tych prezentacji opowiadaliśmy o roślinach, które chcielibyśmy, aby dzieci zasadziły. Mówiliśmy o ich cechach charakterystycznych – mówi Kamila Rogaczewska. – Jedna z koleżanek opowiadała o właściwościach kosmetycznych ogórków, jak wpływają na cerę. Tym zainteresowały się dziewczynki. A podczas wykładu o ziołach zaciekawienie wzbudziło to, że niektóre z nich odstraszą komary. To było dla nas wyzwaniem, jak nie zanudzić nastolatków i wzbudzić ich zaciekawienie oraz zaangażowanie. I nam się to udało.

W tej części nastolatki także licytowały rośliny, którymi później mieliby się opiekować.





FOT. JUSTYNA JAWOREK

– Taki element zabawy, rodzaj gry, uatrakcyjnił to spotkanie i całe przedsięwzięcie. Oczywiście, są dzieci, które chętniej niż inne angażują się w obowiązki domowe. Tak jest i w przypadku tego pomysłu. To normalne – mówi Justyna Maszewska.

Drugi etap obejmował już prace praktyczne wokół domu z udziałem mieszkańców. Najpierw przygotowali skrzynki, które pełnią rolę ogródków tymczasowych. Studentki z dziećmi pomalowały i ozdobiły je śladami różnych zwierząt i ptaków. W skrzynkach zasadziły rośliny sezonowe: zioła (bazylię, oregano, pietruszkę, koperek, rozmaryn, melisę i miętę) oraz warzywa, w tym pomidory koktajlowe, szczypiorek, ogórki, rukolę i truskawki pnące.

W donicach zasadzono surfinie, żeniszki, werbeny i aksamitki. Natomiast w ogrodzie pojawiły się maliny, jeżyny, derenie i tawuły, wiciokrzewy, bluszcz pospolite, a także rośliny zielne: słoneczniki, pacioreczniki, parzydło leśne, żurawki, trawy i turzyce, w tym miskant, proso różgowate, turzyca Morrowa „Variegata”.

– Część z tych traw i krzewów rosta dotąd wokół parkingu Uniwersytetu Przyrodniczego od strony ulicy Grunwaldzkiej, gdzie rozpoczęła się budowa nowego gmachu – mówi dr Justyna Jaworek. – Bardzo fajnie na nasz pomysł zareagowali pracownicy Ogrodu Botanicznego, skąd pochodzi większość roślin. Obie instytucje przekazały je nieodpłatnie, co znacznie obniżyło koszty projektu.

Justyna Maszewska: – Zależało nam, żeby w ogrodzie pojawiły się rośliny, które w ogóle wyrosną, dadzą owoce, aby dzieci miały szansę zobaczyć efekt swojej pracy. Mogliśmy zasadzić arbuzy, albo limonki, ale czy w ogóle by wyrosły, nie wiadomo.

### Mural, huśtawka, leżaki

Projekt nie ograniczył się do zielonej części ogrodu. Studentki dawną huśtawkę zastąpiły hamakiem. Z drewnianych palet powstały niskie siedziska. Obłożone poduszkami i kocami stały się wygodnymi fotelami ogrodowymi. Może się na nich wygodnie rozsiąść nawet kilka osób.

– Siedziska rozstawiliśmy na tarasie, który stał się czymś w rodzaju letniego salonu, dodatkowego pokoju, gdzie mieszkańcy mogą miło spędzić czas w ciągu dnia – mówi Kamila Rogaczewska.

Dużą efektowną zmianą jest kolorowy mural. Mieszkańcy z pomocą studentek Uniwersytetu Przyrodniczego ozdobili go elementami roślinnymi, postaciami zwierząt i bajkowych owadów. Miały nawiązywać do nazwy ulicy Zagrodniczej, przy której stoi „Dom dla Dzieci”.

– Nawet wychowawcy byli trochę zaskoczeni tym, jak bardzo młodzi mieszkańcy domu zaangażowali się w przygotowanie ogrodu, rabatek i samego muralu. Wcześniej zapowiadali, że może się zdarzyć, że niektórzy w ogóle nie wyjdą ze swoich pokojów – mówi dr Justyna Jaworek. – Cieszę się, że udało nam się przekonać nastolatków do naszych pomysłów. Mam nadzieję, że na tym współpraca się nie skończy. Po wakacjach przyjdziemy zobaczyć, jak wygląda ogród.

TOMASZ WYSOCKI

# Gdy bakterie nie boją się leków

*Lekooporność drobnoustrojów była wiodącym tematem konferencji naukowej, która odbyła się 27-28 czerwca 2013 r. w Ponadregionalnym Rolniczym Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Organizatorem konferencji była prof. Alina Wieliczko, przewodnicząca Sekcji Fizjologii i Patologii Ptaków Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych wraz z zespołem Zakładu Chorób Ptaków Katedry Epizootiologii z Kliniką Ptaków i Zwierząt Egzotycznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UP we Wrocławiu.*

Tematyka tegorocznej konferencji została podyktowana potrzebą przekazania lekarzom weterynarii, w szczególności pracującym w sektorze produkcji drobiarskiej oraz administracji weterynaryjnej, najaktualniejszej wiedzy na temat narastającej lekooporności drobnoustrojów. Niewłaściwe stosowanie i nadużywanie preparatów przeciwbakteryjnych w różnych obszarach medycyny, w weterynarii, hodowli, rolnictwie, a także w przemyśle przyczyniło się do pojawiania się i rozprzestrzeniania, na bardzo dużą skalę, opornych drobnoustrojów dysponujących coraz sprawniejszymi mechanizmami lekooporności.

Problem antybiotykooporności przestał być wyłącznie przedmiotem zainteresowań środowisk naukowych, zyskał wymiar globalny i ze względu na zagrożenia zdrowia publicznego w ostatniej dekadzie XX w. stał się przedmiotem coraz większej liczby działań podejmowanych przez Parlament Europejski. Mają one na celu opracowanie ogólnounijnego planu na rzecz zwalczania oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe, podkreśla się również, jak ważne jest podnoszenie świadomości lekarzy, lekarzy weterynarii, weterynaryjnych kadr administracyjnych oraz producentów żywności i opinii publicznej na temat konsekwencji oraz zagrożeń wynikających z niekontrolowanego stosowania leków przeciwbakteryjnych i sposobów zapobiegania lekooporności.

Doceniając potrzebę przekazania licznemu gronu uczestników konferencji jak najaktualniejszej wiedzy poświęconej tym ważnym zagadnieniom, prezentowane referaty zostały przygotowane przez specjalistów z krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych. Wygotowano łącznie 26 referatów, a wszystkie cechował

wysoki poziom merytoryczny. W tym miejscu warto zacytować kilka istotnych tematów dyskusowanych podczas obrad, np. „Regulacje prawne stosowania leków w wielkotowarowej produkcji drobiu” (dr Łukasz Rybarczyk), „Racjonalne dawkowanie leków jako klucz do stałej i bezpiecznej antybiotykoterapii u drobiu” (prof. Marcin Świtła), „Wybrane aspekty wytwarzania, stosowania i kontroli pasz leczniczych w produkcji drobiarskiej” (dr Monika Przeniosło-Siwczyńska, prof. Krzysztof Kwiatek) czy tematyka poświęcona oporności drobnoustrojów z rodzaju *Campylobacter*: „Występowanie i oporność przeciwdrobnoustrojowa *Campylobacter* spp. w stadach i tuszach brojlerów” (dr Kinga Wieczorek, prof. Jacek Osek) i „Lkooporność *Campylobacter* sp. izolowanych od drobiu i ludzi” (dr Anna Woźniak, dr M. Kuczkowski, dr Marta Krawiec, prof. Alina Wieliczko).

W ostatnich latach szczególną uwagę poświęca się zoonotycznym bakteriom z rodzaju *Campylobacter* ze względu na obecność w łańcuchu żywnościowym i duże zagrożenie zdrowia ludzi. W krajach Unii Europejskiej monitoruje się nie tylko występowanie u drobiu i stopień zanieczyszczenia tuszek drobiowych *Salmonella* i *Campylobacter*, ale przede wszystkim monitoruje się oporność tych bakterii na substancje przeciwdrobnoustrojowe.

Istotną część obrad konferencji została poświęcona aktualnym problemom w patologii ptaków gospodarskich i dzikich, w tym grypie ptasiej u indyków. Uczestnicy konferencji otrzymali opracowane pod redakcją prof. A. Wieliczko materiały zawierające opracowania wszystkich referatów. Program konferencji wzbogaciły ponadto ekspozycje firm prezentujących najnowsze osiągnięcia przemysłu farmaceutycznego i drobiarskiego.

W konferencji wzięli udział przede wszystkim lekarze weterynarii – specjaliści chorób drobiu reprezentujący prywatną i państwową służbę weterynaryjną, powiatowi lekarze weterynarii, przedstawiciele przemysłu paszowego i farmaceutycznego oraz liczne grono naukowe z krajowych ośrodków naukowych, a także z Ukrainy, Niemiec i Rosji. Atmosfera panująca w Ponadregionalnym Rolniczym Centrum Kongresowym UP we Wrocławiu – Pawłowicach w trakcie konferencji, jak również przepiękna pogoda sprzyjały obradom i dyskusjom nie tylko na sali wykładowej, ale także podczas spacerów w otoczeniu pałacu.

Podsumowując konferencję, uczestnicy podkreślali, że była to kolejna inspiracja do dalszych działań na rzecz rozwoju krajowego drobiarstwa, z uwzględnieniem racjonalnego stosowania chemioterapeutyków.

Konferencje drobiarskie to ponad 35-letnia historia pasjonatów pracujących na rzecz polskiego drobiarstwa: prof. Zenona Wachnika, prof. Michała Mazurkiewicza i teraz – już od 11 lat – moja. Myślę, iż dla nas wszystkich była i jest dużą powinnością przekazywania wiedzy oraz doświadczeń, ale też tworzenie dobrej atmosfery dla tych, którzy czują potrzebę corocznych spotkań naukowych. Jestem zawsze wzruszona tak liczną obecnością „starszych stażem” kolegów i koleżanek, jak też tych rozpoczynających swoją dalszą edukację, wzruszona też licznymi słowami podziękowań, że kontynuuję wieloletnie tradycje wrocławskich spotkań.

prof. dr hab. ALINA WIELICZKO



# DNA

## Encyklopedia życia

20 kwietnia 2013 r. odbyła się już po raz piąty kolejna edycja warsztatów „DNA Encyklopedia Życia” podczas Ogólnopolskich Dni Biotechnologii. Impreza jest wspólną inicjatywą studentów z trzech wrocławskich uczelni: Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Wrocławskiego. Nasza uczelnia reprezentowana była przez członków SKN Biotechnologów.

Jak dotychczas celem pokazów było propagowanie wśród wrocławian wiedzy dotyczącej biotechnologii i dziedzin z nią powiązanych. Zainteresowane osoby mogły wysłuchać wykładów prowadzonych przez znanych wrocławskich naukowców (UP we Wrocławiu reprezentowała dr Anna Dąbrowska) natomiast przy ulicy Świdnickiej przedstawiciele uczelni, w tym członkowie Studenckiego Koła Naukowego Biotechnologów, przygotowali liczne pokazy dotyczące podstaw genetyki, mikrobiologii ogólnej i żywności oraz biologii molekularnej.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się miejsce, przy którym „domowymi” sposobami izolowano DNA z warzyw i owoców. Przy stanowisku mikrobiologicznym prezentowano liczne okazy grzybów strzępkowych i drożdży. Kolejną atrakcją była możliwość obserwacji różnych glonów pod mikroskopem. Chemiczne reakcje barwne wzbudziły ogromną ciekawość najmłodszych uczestników warsztatów. Pokazy żywności uzyskanej na drodze biotechnologicznej, takiej jak sery pleśniowe czy kiełbasy salami, które w ubiegłej edycji okazały się bardzo popularne, w tym roku wzbogacono o napoje fermentowane, takie jak piwa, które zostały przygotowane przez kolegów z zaprzyjaźnionego SKN Technologii Rolnej i Przechowalnictwa sekcja Browarnictwo.

W związku z rosnącym zainteresowaniem Genetycznie Modyfikowanymi Organizmami zorganizowano podczas Ogólnopolskiego Dnia Biotechnologii debatę poruszającą tematy takie jak: wpływ upraw GMO na zużycie środków ochrony roślin, czy istnieje świat bez GMO, wpływ GMO na ekosystem i na ludzkie zdrowie. W debacie wzięli udział: prof. dr hab.



▲ Przy stoisku Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Jan Szopa-Skórkowski (UWr), prof. dr hab. inż. Paweł Kafarski (PW), ks. prof. dr hab. Tadeusz Reroń (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu), prof. dr hab. Ludwik Tomiałojć (UWr), Radosław Gawlik (Prezes Stowarzyszenia Ekologicznego EKO-UNIA), prof. dr hab. Małgorzata Robak (UP). Całej debacie przewodniczył prof. dr hab. inż. Andrzej Drabiński – prorektor ds. rozwoju uczelni Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

W przygotowaniach do Ogólnopolskiego Dnia Biotechnologii ze Studenckiego Koła Naukowego Biotechnologów wzięli udział: Damian Semba, Dawid Szkudlarek, Martyna Baca,

Katarzyna Chmura, Roksana Jura, Marta Domżał, Mateusz Kropiwnicki, Aleksandra Rucka, Justyna Szelepajto, Anna Ropa, Marta Ostój, Joanna Koniuszewska i Justyna Klepacz. SKN Browarników reprezentowany był przez: Wojciecha Sulikowskiego (UP), Mateusza Guleja (UP), Jakuba Borowskiego (UP), Michała Romanowskiego (UP), Pawła Kąkola (UP), Michała Budę (UP).

JOANNA KONIUSZEWSKA  
JUSTYNA KLEPACZ  
ŁUKASZ SZWED  
MICHAŁ PIEGZA

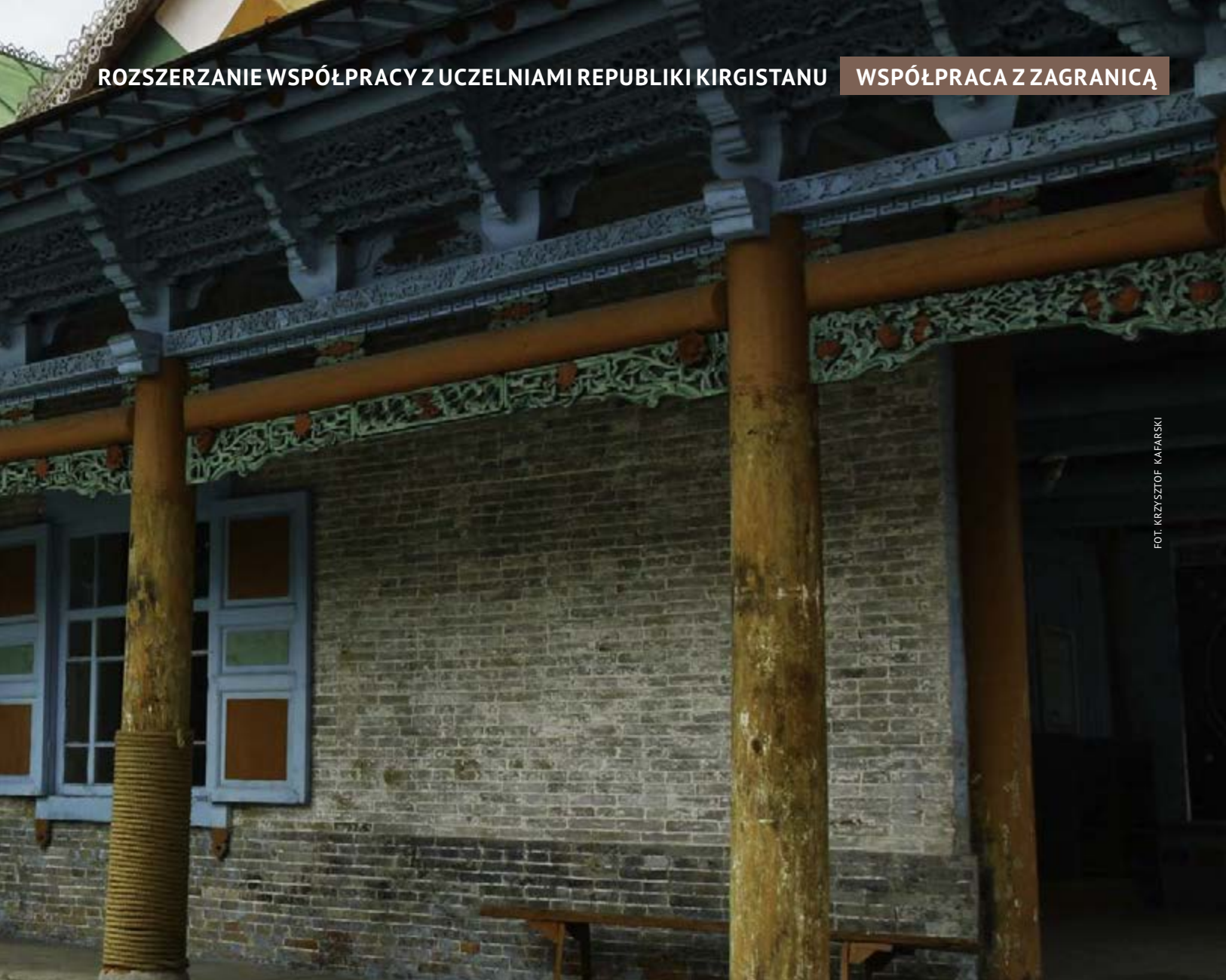




# Azjatyccy i europejscy partnerzy w edukacji

*Przedstawiciele uczelni wyższych z Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu i Uzbekistanu oraz Włoch, Polski, Estonii i Portugalii spotkali się w drugiej połowie sierpnia w Kirgistanie, aby znaleźć sposoby na doskonalsze kształcenie w zakresie ekologii rolniczej, inżynierii rolniczej, ekonomii rolniczej oraz technologii rolniczej. Spotkanie było możliwe dzięki programowi TEMPUS. Uczelnie europejskie są w tym programie konsultantami, którzy dzielą się swoją wiedzą z partnerami z Azji Środkowej. Program Tempus – EPASAT ma być finansowany przez Unię Europejską do roku 2014.*





FOT. KRZYSZTOF KAFARSKI

▲ Drewniany meczet w Karakol

**M**isją programów TEMPUS jest nie tylko bieżące wspieranie systemów edukacyjnych spoza Unii Europejskiej, ale również otwieranie perspektyw do nawiązywania wszelkich kontaktów między uczelniami w przyszłości. Wzajemne poznanie i zrozumienie potrzeb oraz wyzwań stojących przed różnymi systemami edukacyjnymi krajów, które wdrażają zasady Procesu Bolońskiego jest ważnym elementem jednoczącym kadre wykładowców i naukowców. Dlatego też, poza udoskonalaniem programów nauczania, dalekosiężnym celem jest współpraca między uczelniami.

Nasza uczelnia poprzez udział w programie ma dostęp do uczelni w krajach Azji Środkowej i szansę współpracy naukowej oraz dydaktycznej. Pierwszy krok został już wykonany – Uniwersytet Przyrodniczy jest rozpoznawalny. Nadszedł czas na postawienie drugiego kroku – nawiązania bliższych kontaktów.

W trakcie pobytu w Kirgistanie prof. Piotr Nowakowski z Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt oraz mgr Krzysztof Kafarski z Biura Programów Międzynarodowych odwiedzili dwie uczelnie: Kirgiski Narodowy Uniwersytet Rolniczy im. K.I. Skriabina w Bishkek ([www.knau.kg](http://www.knau.kg)) oraz Issykkulski Narodowy Uniwersytet im. K. Tynystanova w Karakol ([www.iksu.kg](http://www.iksu.kg)).

Na Uniwersytecie Rolniczym w Bishkek (KNAU) zostali przyjęci przez wicerektora ds. nauki profesora Tyrgoota Chortonbaeva, reprezentującego również Wydział Zootechniczny, wicerektora ds. dydaktyki prof. Almazbeka Irgasheva, będącego jednocześnie pracownikiem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, dr. Almazbeka Orozumbekova prof. nadzw. z Wydziału Leśnictwa i Ekologii, pełniącego funkcję dyrektora Centrum Współpracy Międzynarodowej oraz

dr. Tatianę Semenową z Centrum Kształcenia na Odległość.

Na uniwersytecie w Karakol zostali przyjęci przez dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych, Ekologii i Nauk Fizycznych – Gulmirę Sarijewą, osobiście zaangażowaną w projekty badawcze nad dżumą i brucelozą w Kirgistanie.

Na obu uczelniach przedstawiono Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, a zwłaszcza jego ofertę edukacyjną, w tym możliwości studiowania w języku angielskim na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej oraz ubiegania się o stypendium im. prof. S. Tołpy. Omówiono również możliwości odbycia studiów doktorskich w języku angielskim. Poinformowano także o istnieniu programu „Teraz Wrocław”.

W Kirgistanie nauczanie odbywa się w grupach studiujących w języku rosyjskim lub kirgiskim. W profilu dydaktycznym uczelni kirgiskich dominują studia pierwszego

▲ *Drewniana cerkiew w Karakol*

\*\*\*

stopnia (licencjackie), a studia magisterskie podejmują tylko nieliczni studenci i prawie brak sformalizowanych studiów doktoranckich. Na uczelniach przeważają dziewczęta, ale zgodnie z tradycją powinny one do 25. roku życia wyjść za mąż i urodzić dzieci. Oznacza to, że wiele wysoko wykształconych osób jest eliminowanych z rynku pracy. Władze uczelni są bardzo zainteresowane rozwojem trzeciego poziomu studiowania we współpracy z uczelniami zagranicznymi, gdyż studia doktoranckie wiążą się z wymogiem minimum półrocznego stażu zagranicznego.

Złożono również wizytę w polskiej placówce dyplomatycznej w Kirgistanie,

*Stworzenie stypendiów dla studentów kirgiskich na polskich uczelniach byłoby skuteczniejsze niż promowanie Polski poprzez jednostkowe kontakty*





FOT. KRZYSZTOF KAFARSKI

▲ Bazar w Bishkek – widzimy suszone kulki serowe, które mają trwałość nawet ośmiu lat, narodowy specjał

reprezentowanej przez konsula honorowego Aleksandra Zlatkina ([www.hkrp.kg](http://www.hkrp.kg)). Podczas spotkania zwrócił on uwagę na różnice ekonomiczne, jakie istnieją w społeczeństwie Kirgistanu między biedną i bogatą częścią, przy braku warstwy średniozamożnej. Wskazał na wiążące się z tym problemy dostępu do edukacji, również na poziomie międzynarodowym. Polski konsul honorowy w Kirgistanie uważa, że korzystniejsze w celu porozumienia między naszymi narodami byłoby stworzenie stypendiów dla studentów kirgiskich na polskich uczelniach niż promowanie Polski poprzez jednostkowe kontakty z kulturą polską w tym kraju.

*Notabene* na tablicy ogłoszeń Konsulatu RP na głównym miejscu wisi oferta edukacyjna Uniwersytetu Jagiellońskiego!

Podsumowując nasze wstępne kontakty z uczelniami kirgiskimi, stwierdzamy, że jest z tamtej strony chęć komunikacji i współpracy na polu akademickim, jednakże bariery ekonomiczne (niski poziom zamożności społeczeństwa i państwa) oraz niewielki stopień sprawności w posługiwaniu się językiem angielskim (dotyczy to zarówno kadry wykładowców, jak i studentów) nie pozwolą na szybki rozwój wszechstronnie pojętej współpracy. Mimo tego zachęcamy naszych pracowników dydaktyczno-naukowych na otwarcie się

na kontakty z uczelniami Kirgistanu. Gdy ktoś z tego kraju odezwie się do Was, to starajcie się go zrozumieć i wyciągnijcie pomocną dłoń.

KRZYSZTOF KAFARSKI  
PIOTR NOWAKOWSKI

*Informacje o programie TEMPUS. JPCR-517313 2011 „Environment Protection Through Development and Application of Sustainable Agriculture Technologies” – EPASAT na stronie <http://www.epasat.uz/index.php/en/>*

# Co dalej z wiejskim krajobrazem?

*Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Transformacje krajobrazu wiejskiego Dolnego Śląska”, która odbyła się 14 i 15 czerwca 2013 r. w Ponadregionalnym Rolniczym Centrum Kongresowym w Pawłowicach. Jej organizatorami był Departament Obszarów Wiejskich i Zasobów Naturalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Instytut Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Konferencja ta była kontynuacją działań, które od kilku lat obie instytucje prowadzą wspólnie na rzecz ochrony i kształtowania krajobrazu wiejskiego. Była ona skierowana zarówno do środowiska naukowego, jak i władz lokalnych.*

Wież polska ulega w ostatnim czasie intensywnym przemianom, które uwidaczniają się w jej krajobrazie. Niestety, nie mają one uporządkowanego charakteru i najczęściej są efektem interesów poszczególnych jednostek, co wielokrotnie przyczynia się do degradacji krajobrazu wiejskiego.

Problem nie jest łatwy, ponieważ wsie przestały być miejscem zamieszkania ludności trudniącej się rolnictwem, któremu również podporządkowana była zabudowa i zagospodarowanie przestrzeni wiejskiej. Obecnie dawna zabudowa wsi przestaje pełnić swą pierwotną funkcję, natomiast na nową nie ma spójnych pomysłów uwzględniających specyfikę regionalną i zachowanie tradycyjnego charakteru wsi. Dodatkowo mieszkańcy chcą zmieniać oraz unowocześniać swoje otoczenie i miejsce zamieszkania, przystosowując je do współczesnych standardów, co najczęściej utożsamiane jest z miejskością albo wzorcami z innych krajów.

Jednak nowoczesność i tradycja nie muszą się wzajemnie wykluczać. Nawiązując do charakterystycznych wyróżników polskich wsi, powodujących ich identyfikację, można wprowadzać nową zabudowę w zgodzie z tradycją i o odpowiednim standardzie. Do takiego działania potrzebna jest odpowiednia polityka przestrzenna gminy, w której obecnie często miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego sprowadzają się jedynie do niewielkich

fragmentów wsi albo niejednokrotnie brakuje ich w ogóle.

Powyższe rozważania były inspiracją międzynarodowej konferencji naukowej w Pawłowicach. Honorowym patronatem konferencję objęli Włodzimierz Chlebosz, członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, prof. Roman Kołacz, Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, dr inż. arch. Jerzy Potyrała Prezes Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia Polskich Architektów Krajobrazu oraz ICOMOS – Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków.

Celem spotkania było omówienie zagadnień związanych ze współczesnymi tendencjami kształtowania obszarów wiejskich, problemami planistycznymi na tych obszarach, przekształceniami i zagrożeniami tradycyjnego krajobrazu wsi, problemami ochrony zabytków na obszarach wiejskich oraz współczesnymi formami kształtowania zieleni we wsiach. W konferencji uczestniczyło około 100 osób, przedstawicieli świata nauki, studentów, władz lokalnych oraz instytucji związanych z kształtowaniem i ochroną krajobrazu. W konferencji wzięli udział również goście z uczelni zagranicznych: Mendel University Brno (Czechy), Brandenburgische Technische Universität Cottbus (Niemcy), Orel State Agrarian University (Rosja), Belgorod State University (Rosja) oraz Latvia University of Agriculture (Łotwa).

W pierwszej części konferencji referaty dotyczyły zagadnień związanych z kształtowaniem krajobrazu wsi i zabudowy wiejskiej, natomiast druga część skupiała się nad zabytkowymi założeniami pałacowo-parkowymi. Referaty wygłosili przedstawiciele uczelni, ale również innych instytucji m.in. Przemysław Malczewski z Instytutu Rozwoju Terytorialnego omówił wpływ polityki przestrzennej gmin na przemiany krajobrazu wiejskiego we Wrocławskim Obszarze Metropolitalnym, a zagadnienia związane z ochroną zabytków we wsiach poruszyła Barbara Nowak-Obelinda, Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Wystąpienia gości zagranicznych pozwoliły na porównanie tendencji i zjawisk w różnych krajach. Problemy strefy podmiejskiej Brna na Morawach to temat wystąpienia dr. Antonina Vaishara z Mendel University w Brnie, a inż. Christine Fuhrmann z Brandenburgische Technische Universität w Cottbus wskazała na trzy strategie w kształtowaniu krajobrazu kulturowego w Niemczech. Natomiast zagadnienia zagospodarowania dawnych założen pałacowo-parkowych w Rosji naświetliła dr hab. Elena Zolotareva, z Orel State Agrarian University.

W celu pokazania gościom zagranicznym pozytywnych działań w Polsce 15 czerwca, zorganizowano podróż studyjną, w której uczestniczyli także studenci Instytutu Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego





FOT. IRENA NIEDŹWIECKA-FILIPIAK

▲ Podróż studyjna: Burmistrz Radkowa Jan Bednarczyk prezentuje gminę w Centrum Inicjatyw Wiejskich w Ścinawce Górnej  
▼ Uczestnicy konferencji w Wambierzycach

we Wrocławiu. W czasie objazdu dyskutowano na temat możliwości prowadzenia wspólnych międzynarodowych badań dotyczących możliwości rewitalizacji obszarów wiejskich. Trasę wyjazdu, która objęła gminę Radków i Kłodzko przygotował i prowadził dr Zbigniew Kuriata, zastępca dyrektora Instytutu Architektury Krajobrazu.

Burmistrz Radkowa Jan Bednarczyk z mieszkańcami gminy zaprezentował walory krajobrazowe i nowe inwestycje we wsiach Ścinawka Górna i Wambierzyce. Podróż zakończono w Jaskowej Górnej, która była laureatem konkursu Piękna Wieś Dolnośląska 2011. Sottys oprowadził uczestników podróży po wsi, a następnie w świetlicy wiejskiej spotkali się oni z wójtem gminy Kłodzko Stanisławem Longawą. Koło gospodyń wiejskich przygotowało poczęstunek i zaprezentowało program artystyczny.

Organizatorzy konferencji mają nadzieję, że te dwa dni spędzone na prezentacjach i dyskusjach zaowocują kolejnymi wspólnymi działaniami. Referaty wygłoszone i przysłane na konferencję ukażą się w monografii i w kwartalniku Architektura Krajobrazu – Landscape Architecture.

dr hab. inż. IRENA  
NIEDŹWIECKA-FILIPIAK, prof. NADzw.  
Dyrektor Instytutu Architektury Krajobrazu



FOT. IRENA NIEDŹWIECKA-FILIPIAK



# Zaburzenia w rozrodzie i produktywności bydła

*W tym roku w Polanicy Zdrój w odbyła się już XVI Międzynarodowa Sesja Naukowa dotycząca zaburzeń w rozrodzie i produktywności bydła. Po roku przerwy, związanej z organizacją XIV Kongresu PTNW we Wrocławiu, wróciliśmy ponownie do Polanicy Zdroju, aby kontynuować konferencje naukowe poświęcone zagadnieniom zdrowia i produktywności przeżuwaczy.*

Omawiane w tym roku zagadnienia stanowią duży problem w hodowli, szczególnie w sytuacji rosnącej wydajności mlecznej krów. Większość prezentowanych tematów dotyczyła zdrowia gruczołu mlekowego, jego ochrony i terapii włącznie z najnowszymi metodami immunoprofilaktyki. W tym roku aż osiem tematów było prezentowanych przez znanych wykładawców zagranicznych a następne przez polskich specjalistów z omawianego obszaru wiedzy i praktyki. Dowodem dużego zainteresowania tematyką sesji była znaczna liczba uczestników – ponad 350 osób. Oprócz pełnej realizacji programu merytorycznego odbyło się wiele spotkań towarzyskich, dyskusji i rozmów nie tylko na tematy związane z założonym celem konferencji. W piątkowy, gwiazdzisty wieczór uczestnicy bawili się przez wiele godzin przy wspianej muzyce i grillowych daniach.

## Poruszane tematy

Kilka wykładów poświęcono dość częstej chorobie metabolicznej krów, występującej zaraz po ocieleniu, a mianowicie ketozie. Omawiano jej postacie kliniczne i diagnostyczne, poza tym skutki ekonomiczne i u krów zdrowotne skutki tej choroby, a także profilaktykę i terapię. Innym tematem było zapalenie wymienia, czyli mastitis. Gerard Eller z punktu widzenia praktyka podkreślał znaczenie zasuszania w odniesieniu do zdrowia gruczołu mlekowego. Luc Durel przedstawił krok po kroku sposób charakteryzowania fermy pod kątem uzyskania wiarygodnej oceny czynników ryzyka zapalenia wymienia, zaproponował również sposoby kontroli choroby. Uczestnicy konferencji mogli zapoznać się

również z nowoczesnymi metodami zarządzania produktywnością stada krów mlecznych (Wojciech Zalewski), monitoringiem chorób w odniesieniu do elektronicznego zarządzania płodnością (Monika Zegiel), nowoczesnymi narzędziami w praktyce lekarza weterynarii (Michał Pochoły), problemami automatycznego systemu doju (Sebastian Smulski) oraz wieloma innymi.

## Podziękowania i plany

Tegoroczna konferencja była również szczególna ze względu na miejsce odbywania naszych spotkań od roku 1988 w Hotelu SANA, który z końcem czerwca tego roku zakończył swoją działalność. To miejsce i ten obiekt wraz z małą grupą jego pracowników jest dla mnie osobście i dla moich współpracowników miejscem wyjątkowym. Tutaj 25 lat temu rozpoczynałem swoją przygodę organizacyjną związaną z prowadzeniem działalności popularno-naukowej dla środowiska akademickiego, lekarzy weterynarii i hodowców.

Wiele tysięcy uczestników konferencji będzie na pewno mile wspominać spotkania naukowe i towarzyskie. Niezapomniane wspomnienia z pobytu w Hotelu SANA to również duża zasługa jego zespołu pracowników. Składam całemu zespołowi serdeczne podziękowania za wspólną wieloletnią współpracę, za wielką życzliwość i duży profesjonalizm w wykonywaniu swoich obowiązków.

W przyszłym i następnych latach będziemy nadal organizować nasze spotkania w pięknej Polanicy Zdroju, ale już w innych ośrodkach. W 2014 r. XVII sesja odbędzie się od 12 do 14 czerwca w Teatrze Zdrojowym w Polanicy Zdroju.

Tegoroczna konferencja organizowana była przy dużym współudziale Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, dzięki czemu omawiane zagadnienia miały charakter zdecydowanie praktyczny. Dziękuję bardzo władzom PFHB i PM za dotychczasową współpracę.

Słowa podziękowania kieruję również do biura organizacyjnego, wszystkich uczestników konferencji, firm farmaceutycznych oraz firm produkujących sprzęt weterynaryjny, pasze i środki higieny za pomoc w organizacji i liczne przybycie do Polanicy Zdroju.

Zapraszam na kolejne sesje naukowe i szkolenia organizowane wspólnie z Dolnośląską Izbą Lekarsko-Weterynaryjną. Do zobaczenia w czerwcu 2014 roku w Polanicy Zdroju.

prof. JAN TWARDON

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego,  
Przewodniczący Komisji Szkoleń DIL-Wet





UNIwersytet  
PRZYRODniczy  
WE WROCLAWIU

HOCHSCHULE  
**WEIHENSTEPHAN-TRIESDORF**  
UNIVERSITY OF APPLIED SCIENCES



# Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i Hochschule Weihenstephan Triesdorf (HSWT) w Niemczech

ogłaszają nabór na

**niemiecko-polskie studia MBA  
zarządzanie w sektorze rolno-spożywczym**

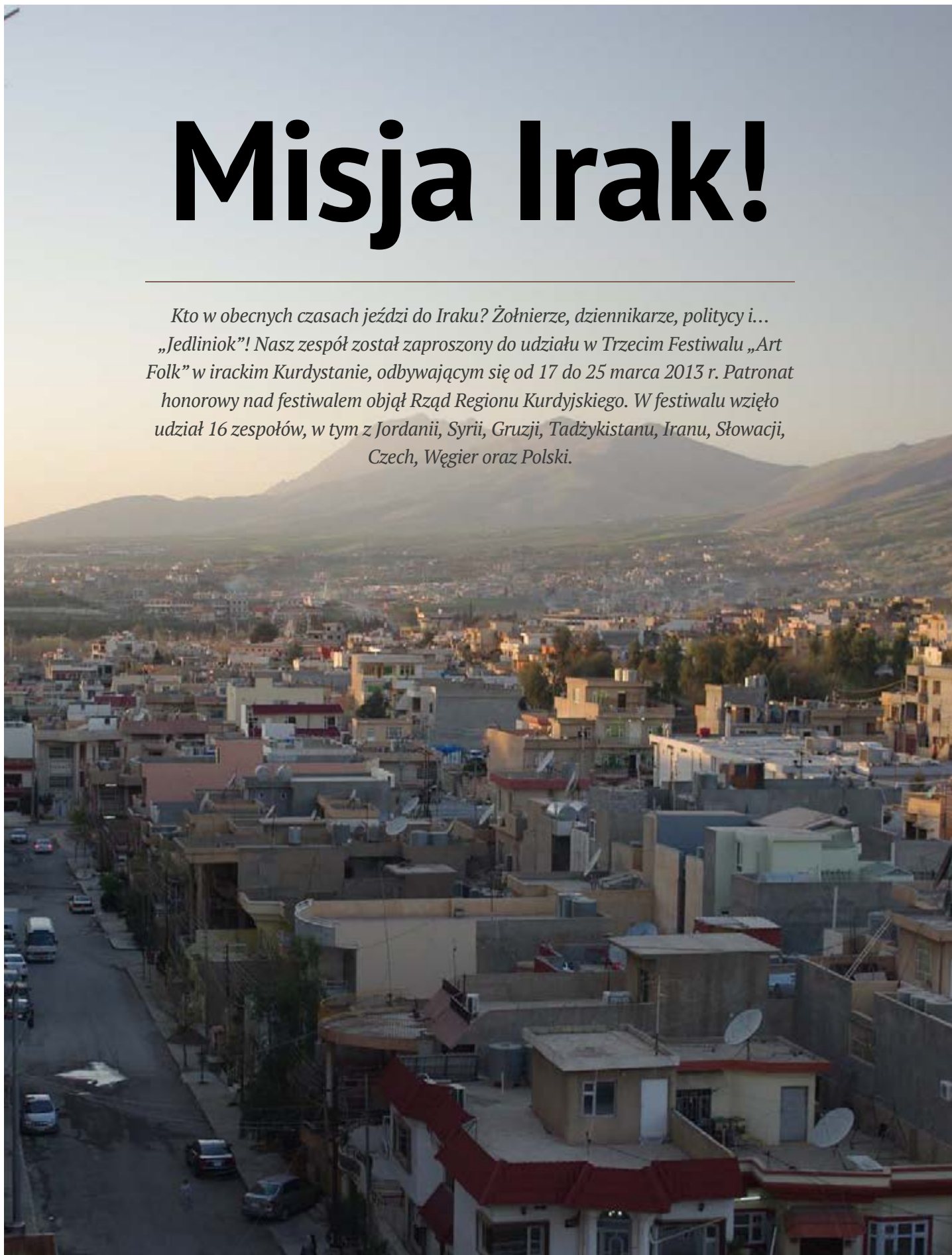
Więcej informacji:  
Sekretariat studiów podyplomowych MBA  
Centrum Kształcenia Ustawicznego  
e-mail: [podyplomowe\\_cku@up.wroc.pl](mailto:podyplomowe_cku@up.wroc.pl)  
tel. +48 71 320 1001

[www.up.wroc.pl/mba](http://www.up.wroc.pl/mba)



# Misja Irak!

*Kto w obecnych czasach jeździ do Iraku? Żołnierze, dziennikarze, politycy i... „Jedliniok”! Nasz zespół został zaproszony do udziału w Trzecim Festiwalu „Art Folk” w irackim Kurdystanie, odbywającym się od 17 do 25 marca 2013 r. Patronat honorowy nad festiwalem objął Rząd Regionu Kurdyjskiego. W festiwalu wzięło udział 16 zespołów, w tym z Jordanii, Syrii, Gruzji, Tadżykistanu, Iranu, Słowacji, Czech, Węgier oraz Polski.*



FOT. ARCHIWUM "JEDLINIOK"

### 16–17 marca 2013

W samym środku nocy, ubrana w cienką, wiosenną kurtkę, trzęsę się na mrozie – zima w tym roku długo nie odpuszcza – ale za kilka godzin zapomnę o polskiej pogodzie! Czeka mnie kolejna szalona podróż. Kilka godzin później jestem bliżej gwiazd, dosłownie i w przenośni, bo w samolocie lecącym z Warszawy do Dubaju moimi towarzyszami podróży są: przystojny Krzysztof Stelmaszyk, Marcin Tyszka i Dawid Woliński, „Top Model” czy nie – lecimy tą samą klasą ;)

Przesiadka w Dubaju była długa, bardzo długa! Czternaście godzin spędzonych na lotnisku, nawet jeśli jest ono luksusowe, pełne sklepów i restauracji, potrafi zmęczyć. Kolejny lot i w paszporcie mamy już wbite irackie wizy. No to zaczynamy! Od początku zauważamy pierwsze oznaki wzmożonej kontroli. Lotnisko w Erbilu składa się z dwóch budynków – terminale znajdują się w dużej odległości od hali powitań i pożegnań z ogromnym szyldem „Meet and Greet”. Pomiędzy nimi można przebiec się specjalnym autobusem, tylko jeśli jest się posiadaczem biletu.

Z lotniska zostajemy wciśnięci w autobusy i ruszamy w stronę Sulaymaniyah. Nie jest to zwykła podróż. Dziwnym zwyczajem Kurdów jest zostawianie folii na siedzeniach, kierownicy, zastawkach itd. – jednym słowem

wszystko jest ofoliowane (jak nam wyjaśniono, by uniknąć kurzenia się i zniszczenia). Tymczasem podłogi wyściełane są wykładziniami z długim i miękkim włosiem. Kierowcy gromadzą mnóstwo zawieszek, maskotek oraz niezliczone ilości płyt CD z miejscową muzyką! Pierwszą rzeczą, którą robią po odpaleniu silnika jest włączenie na ful jakiejś skocznej kurdyjskiej melodii. Jedziemy ponad 3 godziny. Od czasu do czasu dajemy się ponieść klimatowi, tupiąc nogami, wywijając rękami. Odstawiamy taki siedzący, orientalny taniec, ku wielkiej ucieście kierowcy.

Za oknami autobusu mrok, który co jakiś czas rozjaśniany jest olbrzymimi, wysokimi płomieniami z szybów naftowych. Niesamowity widok! Tak samo jak niesamowicie niskie są tu ceny paliwa!

Po przybyciu do hotelu i kolacji wszyscy wykończeni padamy do łóżek.

### 18 marca 2013

Organizatorzy postanowili zadbać o nasze dobre samopoczucie – mamy dzień aklimatyzacji i odpoczynku. Po obfitym śniadaniu wybieramy się na spacer po okolicy. Sulaymaniyah tak jak chyba cały Kurdystan wygląda jak wielki plac budowy. Rozkopane drogi, budynki w stanie surowym, stosy cegieł. Kraj kontrastów. Z jednej strony piękne, luksusowe

hotele i wieżowce, a z drugiej małe, gliniane lepianki. W powietrzu unosi się zapach ropy i pyłu, który wdiera się do oczu i nosa, aż ciężko oddychać. Z daleka miasto ma charakterystyczny tę część świata piaskowo-żółty odcień. W sklepach nie ma cen – o każdą rzecz trzeba pytać sprzedawcę, a ten podaje ją taką, na jaką ma w danej chwili ochotę. Biada tym, którzy nie potrafią się targować. Po południu odwiedzamy miejskie targowisko, gdzie można kupić wszystko. Ale zakupy w takim miejscu nie są rzeczą łatwą, szczególnie dla damskiej części zespołu. W Iraku kobiety nie chodzą same, na każdym kroku muszą im towarzyszyć mężczyźni. „Przedzieramy” się przez tłumy ludzi, głównie mężczyzn, a dotykające nas setki par oczu aż przerażają. Stanowimy swego rodzaju atrakcję – inna uroda, inny strój. Miejscowi z zaciekawieniem wypytują skąd jesteśmy. A propos stroju staramy się uszanować tutejszy sposób ubierania się – zakazane są krótkie spódniczki i wydekolowane bluzki, zresztą, lepiej nie wzbudzać jeszcze większego zainteresowania.

Targ jest cudowny! Dokola mnóstwo soczystych barw, jest jaskrawo, błyszcząco. To tu, to tam połyskują setki zegarków, biżuterii, dodatków w odcieniach złota i srebra. Wszędzie bębni charakterystyczna, głośna muzyka. Przy jednym straganie unosi się intensywna





FOT. ARCHIWUM "JEDLINIOK"

▲ Parada w Kalar - oglądają nas cywile i wojskowi

► Nasza ochrona

woń arabskich kosmetyków, a już kawałek dalej mocny zapach przypraw aż świdruje w nozdrzach.

A owoce – dojrzałe, dorodne, pachnące. Kupujemy arbuza – cena wstępna 4000 dinarów, cena ostateczna (po 15 minutach targów) – „proszę, weźcie za darmo, to prezent”. Tu tak jest – niczego szybko się nie kupi, trzeba spędzić trochę czasu na negocjacjach.

### 19 marca 2013

Jedziemy do Kalar. Nie można oderwać nosa od szyby autobusu, widoki zapierają dech w piersiach. Pokonujemy kolejne kilometry stromymi, krętymi drogami, a dookoła piętrzą się pomarańczowo-żółtoszare góry, u podnóża których od czasu do czasu pojawiają się jeziora przeplatane zielonymi dolinami.

Festiwal rozpoczyna się uroczystą paradą. Tłumy, fotoreporterzy, telewizja i... setki wojskowych i policjantów. Zapewnia się nas, że jest tu bezpiecznie. Jednak dziwnie się czuję, stale otoczona żołnierzami z nabita bronią i non stop ochraniana. Przemierzamy

się w konwoju, na syrenach policyjnych, w towarzystwie wozów wojskowych pełnych uzbrojonych żołnierzy. Taki właśnie obraz towarzyszy całemu naszemu pobytowi w Iraku.

Po paradzie udaliśmy się na wzgórze z pięknym pałacem Sherwana Castel, gdzie znajdowała się festiwalowa scena. Na miejscu spotkaliśmy się z dużym zainteresowaniem publiczności. W kilkusetosobnym tłumie kobiet była zaledwie garstka. Obyczaje tego regionu są dla nas zapewne dziwne i niepojęte, ale tutaj widuje się głównie mężczyzn. Normalne też jest to, że aby okazać sobie przyjaźń trzymają się oni za ręce lub całują. Jednak Kurdowie są otwarci, chętnie podchodzą, rozmawiają, robią zdjęcia (bez przerwy), gratulują i cieszą się z odwiedzin ich kraju. Najlepiej jak potrafimy zatańczyliśmy mazura i krakowiaka, co wiązało się z niemałym wyzwaniem, jakim był ciągle zwijający się dywan położony na scenie (wszędzie te dywany). Późnym wieczorem wracamy do Sulaymaniyah.

### 20 marca 2013

Pora na Sylwester! Tak, to nie pomyłka. To kolejny dzień festiwalu, który jest szczególnie, bo wiąże się z tutejszym świętowaniem powitania Nowego Roku – Newroz 2713 – według kalendarza kurdyjskiego. Newroz oznacza dosłownie „nowy dzień” – jest dniem słońca, świętem ognia. Przypada na dzień równonocy wiosennej w okolicach 21 marca. Newroz jest hucznie i radośnie obchodzony w całym Kurdystanie. Ludzie ubierają tradycyjne stroje, bawią się przy muzyce, a po zmroku rozpalają ogniska i puszczają fajerwerki.

Odbывается się parada ulicami miasta. To olbrzymi, kolorowy festyn. Wydarzenie jest transmitowane na żywo w telewizji, a scena znajduje się w samym centrum miasta. Tym razem zaprezentowaliśmy folklor beskidzki.

Popołudniu wraz z innymi uczestnikami festiwalu występujemy w miejskim parku, gdzie jak zwykle towarzyszą nam rzesze publiczności, piękna pogoda i żołnierze.



**23 marca 2013**

Jeszcze raz jedziemy do Kalar, położonego zaledwie 200 km od Bagdadu. To już ostatni dzień festiwalu. Na obiedzie po raz kolejny zajadamy się tutejszymi przysmakami, charakterystycznym wypiekanym na kamieniach chlebem i nasyceni ruszamy na uroczyste zamknięcie festiwalu. Oglądamy występ kurdyjskiego zespołu, po czym przemawia prezydent miasta. Zostajemy wywołani na scenę, otrzymujemy pamiątkową nagrodę – podziękowanie za udział w festiwalu. Zostaje odśpiewany kurdyjski hymn i robimy pamiątkowe zdjęcia.

Po oficjalnych uroczystościach zwiedzamy wspomniany już wcześniej pałac Sherwana. Możemy zobaczyć jak wygląda tradycyjny kurdyjski dom i poznać historię tego regionu.

**24 marca 2013**

Czas wracać do domu! Walizki spakowane, ruszamy do Erbilu. Naszej drodze stale towarzyszą góry. Co jakiś czas mijamy miasteczka lub wioski, handlujących na ulicach ludzi, pasące się stada czarnych owiec. Jaki jest ten kraj? Czy da się to opowiedzieć? Ja powiedziałabym „dziki”, ale bardziej mam tu na myśli te wszystkie odmienności kulturowe i charakterystyczną osobowość ludzi.

Żegnaj Iraku – misja wykonana! Ale przed nami jeszcze ostatnia atrakcja – Dubaj!

**25 marca 2013**

Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych Polaków udaje się nam zobaczyć skrawek Dubaju. Dostajemy wizy, opuszczamy teren lotniska i udajemy się do hotelu. Ale nie śpimy, choć jest pierwsza w nocy. Szybko jemy kolację i ruszamy do Souk Madinat Jumeirah skąd mamy niesamowicie piękny widok na oświetlony, jeden z najsztywniejszych symboli Dubaju – Burj Al Arab – hotel żagiel. Dookoła nas palmy, drogie samochody, przepych i gorące powietrze nasycone kadzidłowym aromatem. Jeszcze nocna przejażdżka ulicami miasta, spojrzenie na najwyższy budynek świata – Burj Khalifa i ekspresowa, nocna eskapada dobiega końca. Jest prawie czwarta rano, trzeba wracać na lotnisko.

Kilka godzin później znowu zamazamy z zimna. Wiosna jeszcze nie dotarła do Polski. A tam daleko było tak pięknie!

---

**JUSTYNA RADZIEJOWSKA**

*Członkini zespołu*



FOT. ARCHIWUM "JEDLINIOK"



# Ty i ja, czyli my – związek zgody

Związek zgody, to najogólniej rzecz mówiąc, uzgodnienie w zdaniu cech gramatycznych zależnych od siebie wyrazów. Na ogół nie mamy problemów z prawidłowym zastosowaniem form gramatycznych. Kłopoty pojawiają się dopiero wtedy, gdy konstrukcja decydująca o końcówkach gramatycznych jest nietypowa.

Na przykład jest podmiotem szeregowym, czyli złożonym z dwóch lub więcej elementów. Im bardziej podmiot szeregowy jest rozbudowany albo wzrasta odległość między podmiotem a orzeczeniem, bądź stosujemy szyk przestawny prawdopodobieństwo wystąpienia błędu jest większe. Problemy z uzgodnieniem form gramatycznych mogą pojawiać się również wtedy, gdy podmiotowi towarzyszą dodatkowe określenia lub wtrącenia.

Przeanalizujemy kilka przykładów. Poza ostatnim wszystkie są autentyczne, pochodzą z prac redagowanych w Wydawnictwie Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Błędne:	Poprawne:
Gdy ogólny stan zdrowia i dobrostan zwierzęcia jest zadowalający, nie ma obowiązku wzywania lekarza do udziału w badaniu przedubojowym.	Gdy ogólny stan zdrowia i dobrostan zwierzęcia są zadowalające, nie ma obowiązku wzywania lekarza do udziału w badaniu przedubojowym.
W zarządzaniu środowiskiem istotne jest ograniczenie kosztów ponoszonych przez środowisko i zapewnienie właściwego funkcjonowania ekosystemów.	W zarządzaniu środowiskiem istotne są ograniczenie kosztów ponoszonych przez środowisko i zapewnienie właściwego funkcjonowania ekosystemów.
Pojawienie się nowego rodzaju więzi społecznych oraz osłabienie więzi o charakterze tradycyjnym zwróciło uwagę na kierunki przepływu wartości pomiędzy centrum i jego otoczeniem.	Pojawienie się nowego rodzaju więzi społecznych oraz osłabienie więzi o charakterze tradycyjnym zwróciły uwagę na kierunki przepływu wartości pomiędzy centrum i jego otoczeniem.
Zadaniem rządu jest wspieranie działań prowadzących do niwelowania międzyregionalnych dysproporcji rozwojowych, wspieranie restrukturyzacji regionów depresyjnych, tworzenie wielu systemów infrastruktury techniczno-ekonomicznej.	Zadaniami rządu są: wspieranie działań prowadzących do niwelowania międzyregionalnych dysproporcji rozwojowych, wspieranie restrukturyzacji regionów depresyjnych, tworzenie wielu systemów infrastruktury techniczno-ekonomicznej.

W zaprezentowanych zdaniach podmiot ma liczbę mnogą: stan i dobrostan, ograniczenie kosztów i zapewnienie funkcjonowania, pojawienie się więzi i osłabienie więzi, wspieranie działań, wspieranie

restrukturyzacji i tworzenie systemów, dlatego orzeczenie powinno wystąpić również w liczbie mnogiej.

Błędne:	Poprawne:
W ratownictwie lotniczym załogę helikoptera stanowi pilot, pielęgniarka oraz paramedyk.	W ratownictwie lotniczym załogę helikoptera stanowią pilot, pielęgniarka oraz paramedyk.

W powyższym zdaniu autor dostosował liczbę orzeczenia do dopełnienia występującego w bierniku „załoga”, tymczasem mamy tu podmiot mnogi „pilot, pielęgniarka oraz paramedyk”. Kłopot w prawidłowej interpretacji podmiotu został spowodowany zastosowaniem szyku przestawnego.

Błędne:	Poprawne:
Brak kontroli przy wędrówkach z pszczołami na odległe pożytki także sprzyja rozprzestrzenianiu się zgnilca amerykańskiego.	Brak kontroli przy wędrówkach z pszczołami na odległe pożytki także sprzyja rozprzestrzenianiu się zgnilca amerykańskiego.

Spośród produktów zwierzęcych szczególną funkcję spełnia mleko i jego przetwory, zwłaszcza w żywieniu dzieci, ponieważ wpływa na ich rozwój.	Spośród produktów zwierzęcych szczególną funkcję spełniają mleko i jego przetwory, zwłaszcza w żywieniu dzieci, ponieważ wpływają na ich rozwój.
--	--

Tu mamy dwa przykłady, gdy między podmiotem a orzeczeniem występuje znaczna odległość – aż 9 wyrazów w zdaniu pierwszym. Autor, pisząc czasownik w liczbie mnogiej, najwyraźniej zasugerował się wyrazem „wędrówkach” i zgubił właściwy podmiot w mianowniku. Zaś w zdaniu drugim między podmiotem a orzeczeniem pojawiło się zdanie wtrącone, a dodatkowo identyfikację liczby podmiotu utrudniło zaimek wskazujący „jego”. Autor zdania uznał, że pisze o tylko mleku, a tymczasem mamy tu i mleko, i przetwory, czyli podmiot mnogi.

Błędne:	Poprawne:
Przybył prezes z małżonką.	Przybyli prezes z małżonką.

Podmiot szeregowy tego zdania ma w swoim składzie rzeczownik w mianowniku („prezes”) oraz rzeczownik w narzędniku („małżonką”), dlatego autor zdania błędnie podporządkował orzeczenie tylko „prezesowi”. Gdy mówimy o ludziach, którzy ze sobą przychodzą, jedzą, siedzą, itd., to należy w orzeczeniu zauważyć ich mnogość. Ale przecież powiemy: „Prezes przyszedł z psem”, a nie „Przyszli prezes z psem”. Nawet szyk zdania narzuca przyjęcie odpowiedniej formy czasownika w funkcji orzeczenia.

dr EWA JAWORSKA

# Świadek koronny – przecinek

Jeden z najgłośniejszych procesów stanu wojennego dotyczył masakry w kopalni „Wujek”, a jednym z zasadniczych wątków był zapis rozkazu w „Dzienniku sztabowym”, który wyglądał tak: „Nie, czekać na rozkaz”, ale mógł wyglądać tak: „Nie czekać na rozkaz”. Odpowiedź na pytanie, czy przecinek był po partykule „nie” od razu, czy został dostawiony później, miała zdecydować o skazaniu albo dowódców, albo plutonu ZOMO.

Prof. Tadeusz Widel z Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego, powołany przez sąd na eksperta, przeanalizował grafologicznie cały tekst i stwierdził, że przecinek postawiła ta sama ręka, która zapisała resztę zdania, a dzięki badaniu mikrofotospektrometrem ramanowskim dowiódł,

że do przecinka użyto tego samego tuszu, co do pozostałych znaków. Nie uległo zatem wątpliwości, że dowódcy akcji nie wydali rozkazu strzelania do robotników z kopalni „Wujek”. 16 grudnia 1981 r. zginęło 9 górników, a 21 zostało rannych.

Sprawą przecinka decydującego o wyroku sądowym, a zatem i ludzkim życiu swój wykład dla dziennikarzy w sierpniu tego roku rozpoczęła dr Katarzyna Wyrwas, kierownik Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego w Katowicach i od niej otrzymałam ten materiał. O tej sprawie pisał również Piotr Kieraciński w „Forum Akademickim” 6/2009.

Zaprezentowany przykład jest ekstremalny i w swej wymowie wstrząsający, ale wybrałam go celowo, aby pokazać, że błąd językowy może mieć czasem olbrzymie i nieprzewidywalne

skutki. Raczej i na szczęście nie należy się spodziewać, że nas to spotka. Na ogół nasze błędy językowe lub nieporadności stylistyczne, popełniane w mowie lub piśmie, są dużo mniejszej wagi. Ale – jak twierdził Michał Anioł – nie należy lekceważyć drobnostek, bo od nich zależy doskonałość. Życząc Państwu i sobie tej doskonałości, otwieram w „Głosie Uczelni” nowy cykl – Mały poradnik językowy, poświęcony właśnie poprawności językowej. Będę w nim ujawniać nasze najczęstsze błędy i proponować rozwiązania. Mówię nasze, bo niżej podpisana nie jest wcale wolna od językowej nieporadności i będzie sypać popiołem nie tylko na cudze głowy, ale i własną.

dr EWA JAWORSKA

## Współpraca UP we Wrocławiu z miesięcznikiem „Ekonatura”

21 lipca odbyło się spotkanie rektora prof. Romana Kołacza z mgr inż. Ryszardem Gruszczyńskim prezesem Zarządu Stowarzyszenia i redaktorem naczelnym ogólnopolskiego miesięcznika „Ekonatura”. Podsumowano dotychczasową współpracę oraz wsparcie działalności „Ekonatury”. Uzgodniono, że we współpracy z „Ekonaturą” uczelnię będą reprezentować prof. Alina Wieliczko, prorektor ds. współpracy z zagranicą oraz regionem i prof. Danuta Parylak, prorektor ds. studenckich i kształcenia.

Już od ponad sześciu lat, od 7.02.2007 r., Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu pozostaje Członkiem Wspierającym tę organizację pozarządową. Na uczelni dotychczas odbyły się cztery edycje wręczenia Laurów Ekoprzyjaźni, na tle interesujących merytorycznych konferencji. W bieżącym roku uroczystości towarzyszyły rozważania pn. Energia odnawialna dla czystego środowiska oraz prezentacja laboratorium OZE przy ulicy J. Chełmońskiego 37–41. VI edycja nadania Laurów Ekoprzyjaźni 2013 odbędzie się 24.04.2014 r. wraz z konferencją pn. Stan środowiska a zdrowie człowieka, w Auli im. Jana Pawła II Centrum Naukowo-Dydaktycznego. Kolegium Rektorskie KRUWOZ na stałe objęło patronatem Laury Ekoprzyjaźni.

mgr inż. RYSZARD GRUSZCZYŃSKI

Prezes Zarządu Stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika „Ekonatura”  
<http://www.ekonatura.org/>

## Górną nasze Amazonki!

Osiągnięciach jeźdźców Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pisaliśmy już kilkakrotnie w „Głosie Uczelni”. Kolejnym sukcesem może pochwalić się mgr inż. Natalia Badura – doktorantka Zakładu Hodowli Koni i Jeździectwa. Pamiętam ją z pięknego pokazu, jaki zaprezentowała, wspólnie z koleżanką, na koniu rasy Pura Raza Espanola podczas Dni Przyrodników 2013.

Tym razem w dyscyplinie par excellence sportowej – ujeżdżeniu, wygrała trzydniowe zmagania w klasie N podczas Ogólnopolskich Zawodów w Ujeżdżeniu na terenie Klubu Jeździeckiego „Stragona” w Strzegomiu, odbywających od 19 do 21 lipca 2013. Na tych samych zawodach była magistrantka Zakładu, a obecnie absolwentka Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt – Karolina Mazurek zajęła pierwsze miejsce w rundzie klasy C i CC. Cieszy fakt, że nasi absolwenci postanowili związać swoje życie z hodowlą i sportowym użytkowaniem koni.

prof. dr hab. HENRYK  
GERINGER DE OEDENBERG



# E-podręczniki wyznaczą nową jakość nauczania

*Od marca 2013 r. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu uczestniczy w projekcie pt. „E-podręczniki do kształcenia ogólnego” jako jeden z partnerów merytorycznych. Liderem jest Ośrodek Rozwoju Edukacji, jednostka prowadzona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Uniwersytet Przyrodniczy przystąpił do projektu, mając na uwadze dalekosiężną strategię kształtowania kompetencji przyrodniczych wśród przyszłych potencjalnych studentów uczelni. Ponadto, zgodnie z przyjętą przez uczelnię misją łączenia tradycji z nowoczesnością, zamierza się budować ofertę edukacyjną odpowiadającą wymaganiom współczesności i przyjazną pokoleniu cyfrowemu.*

**T**wórcy projektu, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej, z Europejskiego Funduszu Społecznego, określili jego cel następująco: „poszerzenie oferty publicznych zasobów edukacyjnych o bezpłatne e-podręczniki i zasoby uzupełniające udostępnione na otwartym, publicznym portalu edukacyjnym, co przyczyni się do zwiększenia wykorzystywania nowoczesnych technologii w nauczaniu, w szczególności dopasowania efektywnych narzędzi edukacji do potrzeb pokolenia cyfrowego”. Zgodnie z przyjętym harmonogramem projektu już w roku szkolnym 2015/2016 nauczyciele i uczniowie będą mogli korzystać z rezultatów projektu: 18 e-podręczników do 14 przedmiotów na II, III i IV etapie edukacyjnym oraz edukacji wczesnoszkolnej, udostępnionych na specjalnie stworzonej platformie. W podziale na klasy i przedmioty są to 62 e-podręczniki, zgodne z podstawą programową kształcenia ogólnego, dostosowane do uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Planuje się także stworzenie ok. 2500 uzupełniających zasobów metodycznych i dydaktycznych, a na koniec działania upowszechniające i analityczne dotyczące korzystania z e-podręczników.

W myśl założeń projektu e-podręcznik będzie modułowy, interaktywny, możliwy do wydruku, dostępny zarówno on-line, jak i off-line. Założeniem jest zdalny dostęp do zasobów e-podręcznika. Strukturę powiązań zasobów cyfrowych wyznaczają podstawa programowa i poziom nauczania. Koncepcja technologiczna e-podręcznika zakłada jego wieloplatformowość – będącą w istocie wsparciem różnych typów urządzeń

użytkowników, w tym urządzeń przenośnych. Perspektywnie przewidziana jest pełna personalizacja e-podręcznika oraz jego modularność – możliwość generowania różnych jego wersji i udostępniania różnych funkcji.

Nasza uczelnia jest odpowiedzialna za stworzenie e-podręczników do 6 przedmiotów: przyrody, biologii, chemii, fizyki, geografii, bezpieczeństwa dla 3 ostatnich klas szkoły podstawowej, gimnazjum oraz liceum, czyli na II, III i IV etapie edukacyjnym. Planuje się także stworzenie ponad 600 dodatkowych zasobów metodycznych i dydaktycznych. Gdyby spojrzeć na zagadnienie z perspektywy wydawnictw tradycyjnych, które dla jednej klasy (etapu nauczania) tworzą osobny podręcznik – Uniwersytet stworzy ponad 20 różnych e-podręczników!

W myśl założeń projektu Uniwersytet Przyrodniczy zakończy proces tworzenia swoich e-podręczników i zasobów uzupełniających na koniec pierwszego kwartału 2015 r. W celu realizacji tego zadania powołano kompetentny zespół merytoryczny i zarządzający projektem. Kompletnie zespoły autorskie, zacieśniono współpracę z uczelniami wyższymi: do udziału w projekcie wybrano m.in. pracowników naukowych i dydaktycznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. Tworzą go również pracownicy i doktoranci naszego Uniwersytetu.

Pozostali partnerzy merytoryczni odpowiadają za inne przedmioty: Politechnika Łódzka – e-podręczniki do matematyki i przedmiotów

informatycznych, Uniwersytet Wrocławski – e-podręczniki do przedmiotów humanistycznych (język polski, historia, historia i społeczeństwo, wiedza o społeczeństwie), Grupa Edukacyjna S.A. – e-podręcznik do edukacji wczesnoszkolnej. Zadaniem partnera technologicznego – Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowe afiliowanego przy Instytucie Chemii Bioorganicznej Polskiej Akademii Nauk – jest stworzenie platformy edukacyjnej służącej do tworzenia i udostępniania e-podręczników.

Podręczniki i wszelkie inne zasoby utworzone w projekcie będą udostępnione na zasadach pełnej otwartości, bezpłatnie, na prawach wolnych licencji. Daje to praktycznie nieograniczone prawa wykorzystywania e-podręcznika z zachowaniem jedyne go warunku, jakim jest uznanie autorstwa. W ten sposób działania Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wpisują się w ideę Otwartych Zasobów Edukacyjnych.

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu został zaproszony do udziału w projekcie jako ekspert w dziedzinie kształcenia w kierunkach przyrodniczych. Ze względu na czas i przyjętą do realizacji ideę – wyzwanie jest ogromne. Uniwersytet podjął się tego zadania i dochowa wszelkiej staranności oraz zaangażowania, aby mu sprostać.

**URSZULA SIEMBIEDA**

*Koordinator ds. wdrażania projektu „E-podręczniki do kształcenia ogólnego” Centrum Kształcenia Ustawicznego*



# NIE MAM GDZIE SPAĆ MOGĘ U CIEBIE? CHOCIAŻ PRZEZ PARĘ DNI



## STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRETEK TO ORGANIZACJA ZAJMUJĄCA SIĘ CHORYMI I BEZDOMNYMI FRETkami

Głównym zadaniem Stowarzyszenia jest zmniejszenie problemu bezdomności poprzez znalezienie podopiecznym nowych domów stałych lub tymczasowych.

### **JEŚLI:**

- *chcesz adoptować fretkę,*
- *możesz zostać Domem Tymczasowym (do czasu znalezienia Domu Stałego)*
- *chcesz zostać Członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Frettek*

**NAPISZ LUB ZADZWOŃ DO NAS:**

Tel.: +48 883 324 684, e-mail: [zarzad@frettek.org](mailto:zarzad@frettek.org) [www.frettek.org](http://www.frettek.org)





▼ Konferansjerzy - Mateusz "Cabanek" Caban i Bartosz "Alpi" Pochtód

FOT. MARCIN WIKLIK

# Upalne cztery dni i cztery noce w Szklarskiej Porębie

*Pracownicy i studenci Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu najwyraźniej lubią spędzać czas razem także podczas wakacji. Można ich spotkać nie tylko w Dąbkach – w uniwersyteckim ośrodku wczasowym, ale i w Szklarskiej Porębie. I to od dziesięcioleci. W tym roku, w pierwszych dniach sierpnia, odbyła się już po raz 46 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Było radośnie, śpiewajęco i górsko – czyli jak zawsze.*

Giełda Piosenki jest pierwszą i najstarszą tego typu imprezą w Polsce, na którą co roku przyjeżdżają tłumy nie tylko młodych ludzi, spragnionych kontaktu z muzyką, poezją, ale również tęskniących za górami. Istnieje nieprzerwanie od 1968 r., a do grona naszych wieloletnich przyjaciół należą takie osoby jak Elżbieta Adamiak, Jerzy Filar oraz zespół Nasza Basia Kochana, Wolna Grupa Bukowina, Ryszard Żarowski, Maciej Służała, Stare Dobre Matżeństwo, ZGórMy-Syny, Stodki Całus Od Buby i wielu innych znakomitych artystów. Giełda zapoczątkowała także szereg innych wydarzeń muzycznych rozsiansych po całej Polsce t.j. Yapa, Bazuna czy projekt „W górach jest wszystko co kocham”.

## Brak komercji podstawą sukcesu

To tradycyjne coroczne wydarzenie jest organizowane przez grupę studentów zrzeszonych w Akademickim Klubie Turystycznym przy Uniwersytecie Przyrodniczym

we Wrocławiu oraz przez Miasto Szklarska Poręba. Współorganizatorem jest również Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu. W tym roku impreza została dofinansowana przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego i realizowana pod mecenatem Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Oficjalnymi Partnerami imprezy są TAURON Dystrybucja S.A. oraz Zarząd Główny PTTK z Warszawy. To niekomercyjna impreza. Środki finansowe na jej organizację pochodzą od licznych sponsorów i stałych przyjaciół, wśród których znajduje się także wielu absolwentów uczelni.

Imprezę co roku tworzą wolontariusze, poświęcając na to swój prywatny czas i zapał. To bardzo rzadkie połączenie miłości do grania oraz miłości do słuchania muzyki. To dzięki ich zawzięciu i poświęceniu cennego, wolnego czasu powstaje impreza o niesłychanym potencjale twórczym. To dziś jeden z ostatnich w Polsce przeglądów piosenki organizowanych przez dwudziestoosobową grupę wolontariuszy,

którym wciąż „chce się chcieć”. Ta symbioza wykonawców, organizatorów i publiczności od 46 lat daje wspaniały efekt w postaci imprezy o niepowtarzalnym klimacie, atmosferze i wzajemnym szacunku. To dlatego format Giełdy jest niepowtarzalny.

Atutem Giełdy jest jej niekomercyjność. Impreza nie jest biletowana, a żaden wykonawca nie pobiera wynagrodzenia za swój występ. Niewątpliwą zaletą jest nie tylko miejsce, ale i tworzący się na Bazie Pod Ponurą Małą klimat, osiągnięty dzięki temu, że wykonawcy i publiczność śpią w namiotach na jednym polu, niczym prawdziwi turyści, a po zakończonych koncertach siadają wraz z gitarami do wspólnego ogniska, które płonie przez cztery dni i noce. Muzyka, ludzie i góry spletają się ze sobą. Kto raz przyjedzie na Giełdę, zostawia tam serce już na zawsze.

Celem Giełdy Piosenki jest umożliwienie rozwoju młodym, uzdolnionym muzycznie artystom oraz pomoc w pierwszych krokach stawianych na scenie przed ogromną publicznością oraz profesjonalnym jury. *W tym roku*



w konkursie udział wzięło 19 Wykonawców i Zespołów, a poziom wykonania i zaangażowania był bardzo wysoki.

### Na tegorocznej scenie

Odbyły się dwa konkursy piosenki dla nowych wykonawców, trzy koncerty nocne oraz koncert „Giełda Miastu” w centrum Szklarskiej Poręby i konkurs piosenki dla najmłodszych na Skwerze Radiowej Trójki.

Uroczyste rozpoczęcie Giełdy Piosenki nastąpiło 1 sierpnia 2013 roku. Na scenie zna-leżli się przedstawiciele Szarych Łosi Giełdowych, którzy odśpiewali hymn „Wiatr w dolinie Kamieńczyka” wraz z akompaniującym na gitarze Naczelnym Szarym Łosiem Giełdowym – Krzysztofem Szczuckim. Specjalnym gościem na otwarciu Giełdy był Burmistrz Miasta Szklarska Poręba – pan Grzegorz Sokoliński.

Koncerty, długie i ambitne, spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem ponad trzytysięcznej widowni. W pierwszym nocnym koncercie „Stachuriada” wystąpiła grupa punkrockowa w repertuarze Edwarda Stachury. Koncert poprowadzili Mateusz „Cabanek” Caban i Bartosz „Alpi” Pochłód. Po występie scenę „uwolniono” i inni uczestnicy konkursów mogli zaprezentować swoje własne utwory będące interpretacją wierszy poety.

W piątek, 2 sierpnia, dzień Giełdowy rozpoczął się o godzinie 12:00 na Skwerze Radiowej Trójki, gdzie odbył się konkurs piosenki dla najmłodszych „Od Przedszkola do Giełdola”. W wydarzeniu wzięło udział 30 bardzo młodych wykonawców, którzy odważnie śpiewali a capella swoje ulubione piosenki przed publicznością zebraną w centrum Szklarskiej Poręby. Nagrody dla wszystkich wykonawców zostały przygotowane przez Referat Promocji Miasta Szklarska Poręba oraz Przedsiębiorstwo Wytwarzania Cukierniczych Odra Brzeg. Konkurs dla dzieci poprowadził Bartosz „Alpi” Pochłód.

Po południu na Bazie pod Ponurą Małą rozpoczęła się druga część konkursu piosenki poprowadzona przez Mateusza Cabana, a udział w nim wzięli młodzi artyści wykonujący przede wszystkim własne kompozycje: Póki Co, ZiP Zagrali i Poszli, Amol (oj tam, oj tam), M3, Pogranie, Azymut, Shoe Laces, Piotr Andrzejewski, Groszek Wiosenny, Krystian Horniak, Natalia Kaczorowska i Mikołaj



FOT. MARCIN WIKLIK



- ▲ Ekipa z Zespołem Leniwiec
- ◀ Iwo Jarmużewski jako perkusista bandy Tomek Jarmużewski z Zespołem

Sadowski, Janusz Pawłowski, Krzysztof Karwowski, The Green IRISH Team.

Koncert nocny poprowadził Mariusz „Rosół” Ziółkowski i Piotr „Stoń II” Trzeciak, a można było posłuchać: Tonego Milnera, Ryszarda Żarowskiego, Basię Beuth, Piotra Płaza, Nad Porami Roku, Karola Płudowskiego i zespołu Mejkap.

Sobotnie koncerty, 3 sierpnia, rozpoczęły się na Esplanadzie w Szklarskiej Porębie, gdzie podczas koncertu Giełda Miastu odbył się konkurs „Nowe Dzieła Starych Twórców”, a w którym wystąpili: Ryszard Żarowski, Grupa Labolare, Krystyna Lisiecka, Tomasz Jarmużewski z Zespołem. Koncert poprowadził Mariusz „Rosół” Ziółkowski. Nagrodę „Złotą Rypkę” zdobyli ex aequo Krystyna Lisiecka i Ryszard Żarowski.

Trzeci nocny koncert na terenie Bazy Pod Ponurą Małą należał do zespołu Browar Żywiec obchodzącego swoje 40-lecie istnienia. Publiczność odśpiewała „Sto lat”, a organizatorzy przygotowali skromny upominek dla jubilatów. Tej nocy wystąpili także Nieobecni, Wacław

Juszczyszyn & Tony Milner, Na Bani, Leonard Luther, BOHEMA, Tomek Jarmużewski z zespołem, Maciej Stużala, FART, Leszek Kopeć, LABOLARE, Bez Idola oraz Przemysław Kmietjan – Egon Alter.

### Zwycięzcy

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 12:00 rozpoczął się koncert laureatów prowadzony przez Adama „Błatego” Kaczmareckiego. Szanowne jury w składzie: Paweł Kafarski – przewodniczący, Beata Jelonek, Jerzy Kostrzewa, Krystyna Lisiecka, Leonard Luther, Paweł Szeromski i Wojciech Wądołowski, przyznało nagrody i wyróżnienia dla konkursowiczów.

W konkursie na najlepszą piosenkę pierwszą nagrodę otrzymali Włodek Brzeziński (słowa), Jarek Bieliński i Ela Rojek (muzyka) za Piosenkę Snują, druga nagroda przypadła Andrzejowi Jankowi (słowa i muzyka) za Życie jak droga, trzecie miejsce za piosenkę Mój wiatr zdo-byłam Martyna Janicka (słowa i muzyka). Wyróżniono za Ponad Pragą Cezarego Rogalskiego (słowa

i muzyka) i za Pod powiekami Krzysztof Karwowskiego (słowa i muzyka).

W konkursie na najlepsze wykonanie zwyciężyli: pierwsza nagroda – grupa Pod Wiatr i dwie drugie nagrody – Cezary Rogalski i Shoe Laces. Nagrodę im. Wojtka Bellona otrzymał Krzysztof Karwowski, nagrodę publiczności zespół Pod Wiatr.

Tegoroczna Giełda była radosna i pełna. Pogoda była wymarzona, Giełdowicze godzinami kąpali się w rzece Kamiennej, która cudownie okala Bazę Pod Ponurą Małą. Widownia tryskała radością, a wykonawcy byli zadowoleni ze swoich występów, co jedynie potwierdza, że 46 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie zakończyła się sukcesem. Docierające do organizatorów opinie na temat przebiegu imprezy są pełne entuzjazmu i dobrych słów.

mgr inż. PAULINA ZIELIŃSKA

Kierownik 46 OTGPS

Absolwentka inżynierii środowiska





**D**o Katowic w pierwszym tygodniu września przyjechało ponad sześćdziesięciu dziennikarzy. W Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej (CINiBA) powitali ich organizatorzy tegorocznej konferencji – redaktorzy dwóch pism uczelnianych – Uniwersytetu Śląskiego „Gazeta Uniwersytecka UŚ” i Uniwersytetu Ekonomicznego „Forum UE”. W inauguracji konferencji udział wzięli również rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Wiesław Banyś, prorektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach prof. Robert Tomanek i wiceprezydent Katowic Marcin Krupa.

– Nieprzypadkowo znajdujemy się w bibliotece hybrydowej będącej wspólnym i bardzo udanym przedsięwzięciem dwóch uczelni. Gazety akademickie są bowiem istotną częścią hybrydowej informacji stanowiącej krwioobieg każdej szkoły wyższej – powiedział rektor prof. Wiesław Banyś, przewodniczący KRASP, dodając, iż obecnie należy wspierać wspólne działania uczelni, ich intensywną i wszechstronną współpracę, gdyż właśnie to ma szansę zaowocować badaniami na najwyższym, światowym poziomie. Konieczność integracji uczelni ze sobą, a także

# Gazety akademickie

## *Istotna część hybrydowej informacji – krwioobiegu każdej uczelni*

*Skuteczne promowanie nauki w mediach, dbałość o język polski w tekstach publicystycznych, nowoczesna typografia prasowa – to najważniejsze tematy warsztatów i paneli dyskusyjnych XXI Konferencji Redaktorów Gazet Akademickich. Dziennikarzy gościły w tym roku Katowice – miasto dynamicznie zmieniające się i piękniejące z każdym rokiem, zaś przyszłoroczna konferencja odbędzie się we Wrocławiu.*

z regionem podkreślał prof. Robert Tomanek, zwracając też uwagę, że czasy nowych mediów, to czasy szybkiej, ale też często rozwodnionej informacji. – *Trzeba szukać sposobów dynamizowania przepływu informacji przy zachowaniu jakości* – mówił, podkreślając w tym procesie rolę pism akademickich.

Z ogromnym zainteresowaniem dziennikarzy spotkała się prezentacja poświęcona zmianom, jakich w ostatnich 20 latach poddane zostały Katowice. Wiceprezydent miasta Marcin Krupa na slajdach pokazywał, jak wyglądały poszczególne części miasta, a jak wyglądają obecnie. Przedstawił również plany przebudowy centralnej części miasta, w której mieści się m.in. ośrodek akademicki. Prezentacja pana Krupy była pierwszym etapem odczarowywania Katowic w oczach dziennikarzy – mieszkańców innych miast, którym Katowice kojarzyły się z kopalnianymi kominami i brutalnym socrealizmem. Uczestnicy konferencji podczas następnego trzech dni mieli zadziwić się jeszcze bardziej.

### **Gazety lepsze i skuteczniejsze**

Sposobom pozyskiwania funduszy na media poświęcony był pierwszy z warsztatów, prowadzony przez Łukasza Salwarowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Manko” i redaktora naczelnego magazynu studenckiego „Manko”. – *Zdobycie reklamodawcy w czasach kryzysu nie jest łatwe, ale nie niemożliwe. Trzeba przekonać, że gazeta to prestiż, moc i trwałość. Jeden egzemplarz dociera do wielu odbiorców i żyje znacznie dłużej niż ulotka* – mówi Salwarowski – Czas życia ulotki to 100 metrów.

Wieczorem, w Klubie „Oko Miasta” – Kopule nad Rondem w Katowicach odbyła się dyskusja panelowa z udziałem prorektorów UŚ i UE – prof. Mirosława Nakoniecznego i Roberta Tomanka oraz zawodowych popularyzatorów nauki – dr. Tadeusza Zaleskiego z Uniwersytetu Gdańskiego i dr. Tomasza Rożka, szefa Śląskiej Kawiarni Naukowej. Choć dziennikarze w wielu punktach się spierali, byli zgodni co do tego, że gazeta to wizytówka uczelni, której zadaniem jest integrowanie środowiska akademickiego, w mniejszym stopniu służy informowaniu o wydarzeniach, gdyż tę rolę z powodzeniem przejęły

media elektroniczne, w większym stopniu służy scalaniu środowiska i popularyzowaniu rzeczy ważnych, które na uczelni się dzieją.

– *Popularyzacja to inwestycja, to fascynowanie ludzi nauką* – mówił dr Rożek – *z młodych ludzi, których przekonamy, że zdarzają się i dzisiaj odkrycia na miarę Krzysztofa Kolumba, być może wyrosną świetni naukowcy, a może decydenci, którzy zechcą na naukę przeznaczyć więcej pieniędzy.*

W kontekście dyskusji o popularyzowaniu nauki dostrzeżono też niedocenionego dotąd odbiorcę czasopism uczelnianych, a mianowicie zawodowych dziennikarzy z innych gazet i mediów, którzy z pisma uczelnianego mogą wziąć inspirację i dobrze merytorycznie przygotowaną informację – na przykład o badaniach lub podejmowanych projektach.

Przygotowując konferencję, organizatorzy przekazali kilkadziesiąt tytułów pism uczelnianych pracownikom z Internetowej Poradni Językowej oraz pracownikom Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, którzy je przeanalizowali i przygotowali szkolenia, biorąc pod uwagę konkretne przykłady.





FOT. AGNIESZKA SIKORA

▲ Redaktorzy w Nikiszowcu

– Państwo bardzo dbacie o język publikowanych artykułów. Błędy, które znalazłam nie są ani rażące, ani liczne, choć i te warto poprawić – przyznała dr Katarzyna Wyrwas, rozpoczynając warsztat językowy. Przypomniała o zasadach interpunkcji, pisowni nie z różnymi częściami mowy... Jak się okazało, najwięcej problemów sprawia pisownia wyrazów z wielkiej lub małej litery. Kiedy redaktor uczelnianej gazety ma napisać rektor, to nierzadko nie tylko nie tylko pisze Rektor, ale i dodaje JM. A tymczasem rektor to rzeczownik pospolity i powinien być zapisywany z małej litery, podobnie jak senat, uczelnia, wydział, nazwa kierunku studiów lub specjalizacji.

Znakomite były szkolenia typograficzne, dotyczące m.in. layoutu i projektów okładek. Dr Tomasz Kipka z Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego pokazał na wielu przykładach dzienników i czasopism, uważanych w świecie za wyznaczające trendy typograficzne, jak okładki mogą wyglądać, co można zrobić graficznie, aby zwrócić uwagę czytelników, jak często okładki się zmieniają i jakie przechodzą rewolucje. Artysta i badacz, zachęcając do inspirowania się pracami dobrych projektantów, podkreślił jednocześnie wartość indywidualizmu, który pozwala identyfikować okładkę z wydawcą. Negatywnym przykładem wyraźnej inspiracji jest właśnie

okładka „Przeglądu Uniwersyteckiego” czasopisma Uniwersytetu Wrocławskiego, która wygląda zbyt podobnie do dwa lata wcześniej zaprojektowanej okładki „Głosu Uczelni. Czasopisma Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu”. Obie gazety ukazują się w tym samym ośrodku akademickim i dla odbiorców spoza uczelni są nie do odróżnienia.

O czytelności, komunikacji i estetyce w gazeta akademickich mówił dr hab. Tomasz Bierkowski z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Na przykładach naszych gazet pokazywał dobre i złe layouty, pouczał, co można zmienić i poprawić, wskazywał na wartość dobrych zdjęć, którym nie warto oszczędzać miejsca.

Obaj panowie zgodnie przyznali, że grafika prasowa to projektowanie informacji, a kluczem dobrego projektu jest funkcjonalna nawigacja, czyli wprowadzanie elementów porządkujących treść.

### Odczarowane Katowice

Organizatorzy konferencji za cel postawili sobie pokazanie Katowic jako miasta dynamicznie się zmieniającego i piękniejącego, w którym natury jest równie dużo jak i cywilizacji.

Dziennikarze zwiedzili więc nowo wybudowane, ale jeszcze nie otwarte Centrum Nowoczesnych Technologii Informatycznych

Uniwersytetu Ekonomicznego, przeznaczony na cele dydaktyczno-naukowe, ale i na współpracę z sektorem biznesowym w zakresie zastosowań ICT.

Wspaniałą był wyjazd do Nikiszowca – zabytkowego śląskiego osiedla górniczego, wybudowanego na początku XX wieku przez koncern „Georg von Gieschen Erben” specjalnie dla rodzin górników. Ostatnie doniesienia prasowe nie pozwalają zaliczyć Nikiszowca do najbezpieczniejszych dzielnic Katowic, ale nie zmienia to faktu, że dla turysty to miejsce niezwykle urokliwe, o uporządkowanej i jednolitej zabudowie architektonicznej, wewnętrznych skwerach i placówkach.

Niedaleko od miasta, w zabytkowym Parku Pszczyńskim znajduje się hodowla żubrów. Redaktorzy mogli obejrzeć utworzoną w 2008 r. pokazową zagrodę tych pięknych zwierząt oraz posłuchać historii ich hodowli na tych terenach. Na 10 ha zagrody mieszkają oprócz żubrów jelenie, muflony, daniela i sarny.

Dziennikarze zwiedzili również w Goczałkowie zbiornik zaporowy na Wiśle, zaopatrujący w wodę część Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego i będącym jednocześnie miejscem rekreacyjnym dla mieszkańców aglomeracji.

Niewątpliwie „Blok promocji Śląska”, jak określili organizatorzy turystyczną część





konferencji, spełnił swoje zadanie, a Katowice zostały „odczarowane”.

### Teraz Wrocław

Po raz pierwszy w Konferencji Redaktorów Gazet Akademickich nie uczestniczyły panie Maria Wanke-Jerie i Małgorzata Wanke-Jakubowska, które przez 18 lat redagowały „Głos Uczelni”, a teraz wspierają obecną redaktorkę, użyczając swego dobrego pióra na różne ważne tematy. W każdym razie była to wielka i odczuwalna nieobecność, ponieważ kontakty i przyjaźnie nawiązywane na tych corocznych zjazdach są nierzadko trwałe i głębokie.

Na szczęście, zgodnie z tradycją, gościny redaktorom za każdym razem udziela inny ośrodek akademicki. W przyszłym roku będzie to Wrocław. W imieniu rektorów Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu i Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu do naszego miasta zaprosili dr Ewa Jaworska – redaktor „Głosu Uczelni. Czasopisma Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu” i Adam Zadrzywiński – redaktor „Gazety Uczelnianej. Miesięcznika informacyjnego Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

dr EWA JAWORSKA





FOT. NIKODEM MAZUR

# Twarze Uczelni roku 2013/2014

*Ruszyła kampania reklamowa naszej uczelni skierowana do uczniów szkół średnich, potencjalnych studentów. Do tej kampanii przygotowaliśmy się dużo wcześniej, wybierając wzorem lat poprzednich „twarze uczelni”. W tym roku będą reprezentować nas Marta Maciejewska i Dominik Matkowski.*

**M**arta jest studentką III roku biologii na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt. Zawodowo interesują ją techniki laboratoryjne i taką specjalizację wybrała. Poza tym uwielbia podróżowanie i przyglądanie się różnym ciekawym zjawiskom przyrodniczym. Dorywczo pracowała jako modelka, co nas nie dziwi, bo jest długowłosą pięknoską o wielkich oczach.

Dominik obronił się w lipcu, zaraz po sesji zdjęciowej. Ukończył kierunki na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji – inżynierię środowiska i technikę sanitarną oraz inżynierię bezpieczeństwa. Dominik lubi sport, muzykę, grzeczne imprezowanie. Nie myśli o emigracji, wrócił właśnie z wakacji i szuka pracy w zawodzie.

dr EWA JAWORSKA



# Na Czarnym Lądzie

## *RPA, Namibia, Botswana, Zimbabwe i Zambia*

CZĘŚĆ I



### **Kapsztad – jedno z najpiękniejszych na Ziemi**

Początek podróży, czy też wyprawy, zaczyna się zwykle na lotnisku. W tym wypadku wylatujemy z Warszawy do Londynu, a następnie do RPA – dokładnie do Kapsztadu (Cape Town). Miasto to zostało założone w 1652 r. przez Holenderską Kampanię Wschodnioindyjską. Dużą zasługą było odkrycie tego miejsca przez żeglarza holenderskiego Bartolomeo Diasa. Jest to najstarsze miasto w RPA. Obecnie zamieszkuje je 3,5 mln ludzi. Kapsztad położony jest na styku dwóch oceanów – Atlantyckiego i Indyjskiego. Z jednej strony miasto ograniczają góry, w tym Góra Stołowa (1087 m n.p.m.), a z drugiej ocean. Miasto leży nad zatoką, do której zawijali żeglarze podróżujący do Indii. Było ono traktowane jako punkt zaopatrzeniowy w wodę i żywność w podróży do Azji.

Oceany wokół Kapsztadu miały złą sławę wśród żeglarzy i dlatego przylądek ten nazywany był Przylądkiem Sztormów. Współcześni mieszkańcy to w 20% rasa biała, 5,6% rasa czarna, 3,5% ludności to Hindusi, zaś pozostałe ok. 70% to mieszkańcy biało-czarni – Azjaci (Kololedzi). W roku 1806 Brytyjczycy zdobyli Kapsztad i do 1910 r. stanowił on kolonię brytyjską. Miasto uznawane jest za jedno z najpiękniejszych na Ziemi. Wyprzedza ją tylko San Francisco, Florencja i Sydney. Klimat przypomina śródziemnomorski i nie ma większego znaczenia w planowaniu terminu odwiedzenia Kapsztadu – w zimie VI–VIII panują temp. dodatnie 6–19°C, IX–XI – jest ciepło, ale mogą występować dość silne wiatry, XI–III – upalnie do 26°C, III–V – to termin naszej wyprawy, który najbardziej sprzyja pobyтови. Wokół miasta położone są również lasy i winnice. Biali

osadnicy z Francji w rejonie Kapsztadu zaczęli produkować z winogron jedne z najlepszych win na świecie i tak jest do dzisiaj, co wielokrotnie sprawdzaliśmy osobiście. Z centrum miasta na szczyt Góry Stołowej kursuje obrotowa kolejka linowa, która od 1929 r. przewiozła około 25 mln turystów. Z góry roztacza się przepiękny widok na miasto, widoczna jest także Wyspa Robben, na której przez 27 lat więziony był Nelson Mandela. Z sąsiedniej Góry Sygnałowej codziennie oddawany jest wystrzał z armaty dokładnie o godzinie dwunastej w południe.

Kapsztad zabudowany jest klasycznymi wiktoriańskimi domami, ale także wysokimi współczesnymi budynkami ze szkła. Posiada również piękny stadion piłkarski – bardzo podobny do wrocławskiego. W 2010 r. RPA współorganizowała Mistrzostwa Świata w piłce

*Podstawowymi motywami poznawania świata są ciekawość i wypoczynek. Ci, którzy wyruszają, aby się zmęczyć, wziąć się za bary z niewygodami, często brudem, barierami językowymi i kulturowymi, nie czynią tego, aby pochwalić się oryginalnym hobby, ponieważ dzisiaj prawie każdy ma paszport i dolary. Czasami mam poczucie winy wobec rodaków, którzy w czasie mojej nieobecności w kraju musieli przeżywać frustrację z powodu niespełnionych obietnic, wieku emerytalnego, obchodów rocznic nieudanych polskich powstań czy też zdrad narodowych. Niestety, dotknięty jestem obsesyjną potrzebą bycia w ruchu, chęcią ucieczki przed rutyną i miałkością przepływającego przez palce życia. Być może motywami są również pragnienie osobistego doświadczenia i skonfrontowania wiadomości przeczytanych lub oglądanych w TV z rzeczywistością. Taka chęć zaznaczenia swojej obecności na jak największym obszarze świata traktowana jest jako „atawistyczny terytorializm”. Z całą stanowczością stwierdziłem, że takowy mam, ponieważ odwiedziłem jak dotąd 93 kraje, z czego 19 leżących w Afryce.*



FOT. JERZY MONKIEWICZ

nożnej. Z ciekawostek medycznych warto odnotować, że w roku 1967 w kapsztadzkiej klinice dr Christian Barnard po raz pierwszy na świecie, przeszczepił ludzkie serce.

Wyznaniami religijnymi w Kapsztadzie są: chrześcijaństwo 76%, islam 10%, judaizm 0,5%, hinduizm 0,2%. Ateiści natomiast stanowią 11%.

Na południu miasta znajduje się plaża Boulders, na której w 1985 r. zagnieździła się pierwsza para pingwinów. Bardzo im odpowiadają warunki tam panujące i w tej chwili jest ich kilka tysięcy. Można je odwiedzać i fotografować z bliska. Ptaki przyzwyczały się do ludzkiej obecności i nic sobie nie robią z obecności turystów chodzących po specjalnych pomostach, wśród wykopanych przez pingwiny w ziemi gniazd. Pojawiają się również foki, a czasem przepływają w swojej odległej wędrówce wieloryby. Wprawdzie tych ostatnich nie udało się

nam zobaczyć, ale w miejscu gdzie mieszają się wody dwóch oceanów widzieliśmy strusia.

### Rafał

Następnego dnia, po zwiedzeniu parku w centrum Kapsztadu, w którym swoją siedzibę ma prezydent miasta, i sfotografowaniu różnych drzew i krzewów, w tym aloesu i kwitnących róż oraz pomnika z rzeźbą Rodesa – założyciela byłego państwa Rodezji, wyszliśmy na kawę i coś słodkiego. Nagle słyszymy po polsku piosenkę zespołu Dżem „Whisky, moja żono”, wykonywaną przy akompaniamencie gitary i harmonijki ustnej. Od razu zapraszamy wykonawcę na kawę i pizzę, i dalej go wypyujemy – skąd, dokąd, zawód itd. Okazało się, że Rafał, z wykształcenia stolarz, dosyć już miał heblowania desek i postanowił pojeździć po świecie.

Najpierw na rowerze objechał całą Europę, a po paru latach wybrał się na Czarny Ląd, zamierzając przejechać go wzdłuż od Egiptu aż do RPA. Podróżował praktycznie samotnie, utrzymując się z datków za śpiew i samemu gotując – głównie posiłki bazujące na ryżu i warzywach. Często był zapraszany z ulicy, nie tylko przez Polaków, do prywatnych domów. Rower Rafała, z bardzo sfatygowaną przez wiatr polską flagą, wyposażony był w duże torby podróżnicze, zawierające cały jego dobytek. Zrobiliśmy zrzutkę z naszych randów, które zapewniły Rafałowi dwutygodniowe wyżywienie. Dalszym jego planem była Ameryka Południowa, do której zapewnił już sobie bezpłatne przepłynięcie jakimś statkiem handlowym z Kapsztadu. Trochę z zazdrością i podziwem pożegnaliśmy się z Rafałem, który poszedł jeszcze





FOT. JERZY MONKIEWICZ

▲ Kapsztad

pograć i pośpiewać na ulicę (także po polsku), a my udaliśmy się na zakupy i obiadowolację.

### Skorpion w bucie i malaria

Po dwudniowym pobycie w luksusie zaczęliśmy przygotowania do rozpoczęcia właściwej części wyprawy. Naszym pojazdem była Toyota (busik) z przyczepą na sprzęt, namioty, materace, żywność, naczynia, kuchenki gazowe itp. Liczba podróżników wraz z kierowcą, kucharzem i przewodnikiem w jednej osobie o imieniu Artur – prawie, że mój krajan, bo z Sycowa, wynosiła 10 osób. Cała ekipa przeszła szybki kurs rozbijania wojskowych namiotów dwuosobowych. Nasz uniwersytet reprezentowali prof. dr hab. Marek Houszka i ja. Z moich starych kompanów podróżniczych był jeszcze Jerzy Wydrzycki (kuzyn Niemena). W programie kursu było rozbijanie namiotu, zwijanie go, wychodzenie w nocy z latarką z namiotu, uważając, żeby nie nadepnąć na skorpiona lub jakiegoś węża chętnie ukrywającego się w butach zostawionych na zewnątrz, unikanie

komarów (łykanie tabletek przeciwko malarii i spanie pod moskitierami). Przekazano nam przestrożę przed zawieraniem bezpośrednich znajomości z dziko żyjącymi zwierzętami.

Następnego dnia o 4 rano ruszyliśmy w drogę. Na razie poruszamy się drogą asfaltową, co ma nas nie zniechęcić do dalszej podróży, ale wiemy, że szybko luksus ten się skończy. Mamy do przejechania około 6700 km, w tym 900 km zachodnim wybrzeżem RPA. Jedziemy ok. 120 km/h, na granicę z Namibią (obszar prawie trzykrotnie większy od Polski, przy 2 milionach mieszkańców, których 30% postępuje się językiem niemieckim). Już w nowym kraju przyjeżdżamy na camping i wita nas pierwsza niezwykła wprost kolacja, bo z oryksa. Wiemy już, że jeśli będziemy jedli dania mięsne, to będą to zwierzęta głównie dzikie, które ubijane są przez farmerów lub myśliwych. Powiem prawdę, mimo pewnych oporów, ponieważ szkoda zwierząt, polędwica z oryksa była świetna, podane do niej piwo również. Wieczory i noce w Afryce są chłodne, temperatura może spaść nawet do

o°C, dlatego śpiwory są nieodzowne, a zmrok zapada w ciągu 15 minut.

### Kopalnie diamentów

Następnego dnia jedziemy do Parku Narodowego Fish River Canyon. Jest to wąwóz uważany po Kanionie Kolorado za drugi na świecie pod względem wielkości. Ma 150 km długości, 28 km szerokości i 550 m głębokości. Było po porze deszczowej, a właściwie zaczynała się susza, więc kanion był prawie pozbawiony wody. Na dalszej naszej drodze spotkałmy dzikie konie, które pozostały tu jeszcze z okresu I wojny światowej. Doskonale zaadaptowały się do środowiska pustynnego, wszystkie były w świetnej kondycji, w stadzie widzieliśmy źrebięta, co oznacza, że warunki sprzyjają rozrodowi.

Po drodze widzimy miasteczko-widmo, w którym kiedyś mieszkali ludzie zajmujący się zbieraniem diamentów. Obecnie jest tam muzeum, które zwiedzamy z nieskrywaną ciekawością. Otóż różnie natura rozmieszcza diamenty. W Kimberley (RPA) złoża diamentów

FOT. JERZY MONKIEWICZ



▲ Rafał, polski wędrowiec na ulicach Kapsztadu

znajdowało się w olbrzymim trzpieniu wystygłej lawy wulkanicznej. Działki były sprzedawane górnikom w pionie, kiedy dokopano się do warstwy wodonośnej, kopalnia została zalana i tak zostało do dzisiaj. Natomiast w Namibii, która jest najbogatszym państwem na świecie, jeśli idzie o kamienie półszlachetne, diamenty umiejscowiły się na powierzchni pustyni. Dlatego też, w większości zbiera się je na kolanach z powierzchni ziemi (w tym wypadku piasku). Po jakimś czasie, a zwłaszcza po przejściu burzy piaskowej, podczas której wiatr wywiewa ziarna piasku, ukazują się nowe diamenty. Oczywiście są także kopalnie diamentów. W muzeum widzieliśmy kopię największego diamentu Cullinan, który był 3106 – karatowym okazem (1 karat to 0,20 grama, czyli diament Cullinan ważył 621,20 gramów). Obecnie jego część przyozdabia koronę Królowej Wielkiej Brytanii.

Pracownicy kopalń starali się ukraść diamenty, przemycając w różny sposób te drogie kamienie – połykali, faszrowali gotębie, ukrywali w butach i ubraniach, a nawet

w innych naturalnych otworach ciała. Właściciele kopalń, przed zwolnieniem takich przemytników z pracy, podawali im środki przeczyszczające i czekali przez 3 dni na konkretne efekty. Przytapani złodzieje przeklinali zapewne te metody i uczonego Roentgena, który wymyślił prześwietlenie promieniami X.

### 1600 km, czyli blisko

Po drodze przeżyliśmy kraksę, która mogła zakończyć naszą podróż. Jazda po drodze szutrowej, żeby była płynna (bo kurzy się zawsze okropnie), wymaga poruszania się z prędkością 40 lub 120 km/h. W zgodzie z kierowcą stwierdziliśmy, że jeśli mamy do przejechania taki szmat drogi, to wybieramy drugą opcję. Drogi szutrowe w Afryce mają tę właściwość, że są faliste, czasami tarkowane i przykryte 10–15 cm warstwą piasku. W pewnym momencie, przy ustalonej wcześniej szybkości, poczuliśmy nagłe szarpnięcie i przechylenie naszej Toyoty najpierw na lewą, a potem na prawą stronę. Droga była szeroka, upał ok. 40°C, a kierowca Artur ledwo utrzymał na niej auto.

Jednocześnie usłyszeliśmy jakieś uderzenia dobiegające z tyłu samochodu. Okazało się, że nasza przyczepa wpadła w poślizg, upadając najpierw na lewy bok, jadąc w ten sposób przez parę metrów, następnie pod wpływem prędkości i uderzenia przechyliła się na prawy bok i w tej pozycji już pozostała. Przyczepa zbudowana była z blachy aluminiowej i pod wpływem upadków zupełnie się rozbiła. Nasz dobytek, łącznie z garnkami, sztućcami, materacami, namiotami, jedzeniem i torbami podróżnymi leżał na przestrzeni około 200 m za autem. Toyota miała urwany zderzak i hak holowniczy.

Trzeba przyznać, było „straszno” – sami na pustyni, nikt od dobrych paru godzin nas nie wyprzedzał ani nie mijał, na dodatek upał doskwierał, aż miło. Wszyscy byliśmy zaskoczeni, przerażeni i bezradni! Po raz pierwszy w życiu naprawdę doceniłem istnienie telefonu komórkowego i że mieliśmy zasięg. Od Kapsztadu znajdowaliśmy się w odległości ok. 1600 km. Artur zadzwonił do swojego szefa, który spokojnie stwierdził „Zostawcie w cholerę tę przyczepę na skraju drogi, ja





FOT. JERZY MONKIEWICZ

▲ Prof. Jerzy Monkiewicz i prof. Marek Houszka wśród tubylców w Namibii

► Osada-widmo, pozostałości po kopalni diamentów i tętniącym tu życiu

mam znajomego farmera około 150 km od was, on przyjedzie, zabierze wasz dobytek, a ja dojadę do was za jakieś 20 godzin z nową przyczepą. Jedźcie do najbliższego miasteczka – Sasrim, to jest zaledwie 150 km stąd, rozbijcie obóz i czekajcie na mnie”. I tak się stało. O zmroku dojechaliśmy do miasteczka, po 3 godzinach przyjechał do nas farmer z naszym dobytkiem, rozbiliśmy namioty i poszliśmy do baru na małe „co nie co”, pozwalające na ukojenie nerwów. Obejrzelśmy mecz Real Madryt – Borussia Dortmund, który oczywiście wygrali Niemcy. W końcu Namibia była niegdyś kolonią niemiecką, a naleciałości tego okresu są widoczne do dzisiaj. W swojsko brzmiącym mieście Lüderitz, leżącym nad Oceanem Atlantyckim, co rusz widzieliśmy niemieckie podłóże w nazwach ulic i miejsc, np. König Strasse, Bismarck Strasse, Adler – apteka, Allgemeine Zeitung, kościoły protestanckie itp.

Dalszą drogę, już z nową przyczepą, w której jedynie zablokował się hamulec, przemierzamy drogą szutrową – mając po prawej i lewej stronie, aż po horyzont pustynię. Przekraczamy Zwrotnik Koziorożca i znów kierujemy się na miasteczko nad oceanem. Po drodze zatrzymujemy się nad wyschniętymi jeziorami. Pustynny żółty piasek przybiera niebywały krwistoczerwony kolor. Sterczące uschnięte drzewa, stojące

samotnie, świadczą o tym, że kiedyś była tu woda. Zapach ryb i pojawiająca się mgła oznajmiają nam, że niebawem zobaczymy ocean. Droga jakby coraz gorsza, lecz zapas wina uśmierza niedogodności. Łądujemy w kolejnym „niemieckim” miasteczku, w którym wreszcie zamieszkamy nie w namiotach, ale w domu spokojnej starości. Upewnia nas o tym czerwony krzyż widniejący na frontonie budynku. Rzeczywiście, wewnątrz widzimy ogródek z pięknymi kwiatami i starszymi ludźmi (na pewno nie Murzynami), spokojnie siedzącymi na ławeczkach, karmiącymi ptaszki lub czytającymi książki, pozornie wyglądającymi na szczęśliwych, z naciskiem na słowo „pozornie”. Ale my cieszymy się, że są łożenki i bardzo miło nam będzie oczyścić pory skórne, ogolić się i zjeść normalne jedzenie, czyli pyszne morskie ryby.

### Wybrzeże szkieletowe

Następnego dnia jedziemy (około 300 km) cały czas nad oceanem. Droga jest o niebo lepsza, też piaszczysta, lecz utwardzona solą morską pozyskiwaną z odparowanej wody oceanicznej – to taki patent namibijski. Zaczyna się Wybrzeże Szkieletowe – co jakiś czas widać rozbite statki i okręty, których szkielety tkwią wbite w plażę. Naszym celem jest Cape Cross. Jest to miejsce niezwykle, a dla nas

biologów szczególnie, ponieważ okazuje się, że na niewielkim skalistym wybrzeżu zamieszkuje tu 200 tys. sztuk fok uchatek. Oczywiście foki te zupełnie nie boją się ludzi, chociaż domyśliły się, po widocznych kościach i czaskach, że są one tam zabijane. Dlaczego te miłe i bardzo fotogeniczne zwierzęta nie opuszczają tego miejsca, nadal się rozmnażając, nikt się nie domyśla. Prawdopodobną przyczyną są sprzyjające warunki siedliskowe. Aby można było podejść do nich na odległość dostownie parunastu centymetrów, zbudowano specjalne drewniane pomosty. Robimy dużo zdjęć, portretowych i okolicznościowych np. matek karmiących mlekiem swoje młode, a także wygrzewających się w różnych, niekiedy zabawnych, pozycjach.

Podczas naszej włóczęgi nie obyło się bez oglądania malowideł naskalnych prastarych Buszmenów. Aby je obejrzeć, musieliśmy podejść do skalnych nawisów na wysokość 2574 m, pod którymi pojawiły się barwne obrazy. Były to oczywiście ryciny polowań, zwierząt i myśliwych. Wśród oglądanych postaci szczególnie wyeksponowana była White Lady, ale skąd to skojarzenie, nikt się nie dowiedział.

prof. JERZY MONKIEWICZ



FOT. JERZY MONKIEWICZ







▲ Widok ogólny megalitycznego kompleksu Ġgantija na wyspie Gozo

FOT. MAREK LORENC

# Megality Malty

*Malta – niewielki archipelag składający się z trzech wysp, a zarazem niewielkie państwo na Morzu Śródziemnym – słynie z unikalnych w skali światowej, prastarych budowli, jakimi są megalityczne świątynie, należące do najstarszych zabytków tego typu na świecie.*

**W**yspy te są w znacznie mierze bezdrzewne, w związku z czym w krajobrazie dominują nagie lub pokryte niską roślinnością skały. Ten skrawek lądu nie ma też skomplikowanej budowy geologicznej, gdyż poza lokalnymi wystąpieniami piasków i iłów, jedyną litą skałą jest trzeciorzędowy wapień wykształcony w dwóch odmianach. Warstwę najniższą (najstarszą) i najwyższą (najmłodszą) tworzą względnie twarde wapienie koralowe, a między nimi zalega miększa warstwa miękkich wapieni globigerynowych. Materiał ten dominuje nie tylko w surowym krajobrazie wyspy, ale też jako jedyny surowiec budowlany także w architekturze wszystkich miejscowości.

Jakkolwiek ślady osadnictwa i działalności ludzi na wyspach sięgają nawet szóstego tysiąclecia przed naszą

erą, to jednak budowle, o których mowa datuje się na okres 3600–2500 BC (lat p.n.e.). Przypisuje się im nazwę „świątynie” ze względu na powszechność w nich odpowiednio wyeksponowanych konstrukcji przypominających ołtarze lub stoły ofiarne, jak też na obecność w materiale wykopaliskowym szczątków kostnych tych samych zwierząt, których wizerunki zdobią ściany niektórych obiektów, a także narzędzi krzemienych przypominających noże. Na największej wyspie archipelagu, jaką jest Malta, występuje wiele ruin kompleksów megalitycznych, ale tylko pięć z nich jest szczególnie interesujących, odpowiednio zabezpieczonych i udostępnionych publiczności, a mianowicie: Ħaġar Qim, Mnajdra, Tarxien, Ta’ Ħaġrat i Ta’ Skorba. Najstarsza megalityczna świątynia Ġgantija znajduje się jednak na mniejszej wyspie Gozo.





FOT. MAREK LORENC

▲ Widok na wejście do świątyni Ħaġar Qim

## Ġgantija

Budzący swoisty niepokój megalityczny kompleks Ġgantija został wzniesiony, jak się przypuszcza, w trzech etapach, trwających kilkaset lat w okresie 3600–3000 BC. Kompleks ten składa się z dwóch budowli, położonych obok siebie, otoczonych wspólnym murem i mających wspólną fasadę. Obie mają pojedyncze wejście otwierające się na obszerny dziedziniec, położony na wzniesionym nieco tarasie. Po bokach znajdowały się koliste nisze, w których na kamiennych ołtarzach najprawdopodobniej odbywały się ofiarne rytuały. Precyzyjne dopasowanie olbrzymich bloków wapiennych, szczególnie spektakularne w zewnętrznych murach budowli, budzi prawdziwy respekt i podziw.

Ġgantija była pierwszym odkrytym prehistorycznym zabytkiem maltańskim. Zaraz po przybyciu na Maltę, w 1820 r. komandor oddziałów brytyjskich, a zarazem administrator wyspy, John Otto Bayer organizował prace wykopaliskowe, wykorzystując do tego więźniów z lokalnego więzienia na Gozo, a koszty wszystkich prac pokrywając z własnych funduszy. Do czasu pierwszych prac wykopaliskowych ruiny te przypominały wzgórze opasane kolosalną ścianą

i wierzono, że jest pozostałością obronnej wieży, wzniesionej przez „rasę gigantów” w dawno zapomnianej przeszłości. Stąd też miejscu temu nadano nazwę Ġgantija (w języku maltańskim „ġgant” oznacza giganta). Po pracach Otto Bayera stanowisko popadło w zapomnienie aż do lat 30. minionego wieku i dopiero w 1949 r., po pracach zabezpieczających, zostało ono udostępnione publiczności. Obecnie Ġgantija jest najliczniej odwiedzanym zabytkiem Malty, który jako pierwszy z wszystkich obecnych w tym kraju został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO (1982).

## Ħaġar Qim

Wzniesiony w późnym neolicie (2700 BC) znajduje się na bezdrzewnym, kamienistym płaskowyżu, wznoszącym się tuż nad brzegiem morza w południowej części wyspy Malta. Podobnie jak świątynię na wyspie Gozo, całość wykonano z materiału lokalnego, jakim jest miękki wapień globigerynowy koloru złotego. Architektura głównej budowli jest dość skomplikowana i nieregularna, co pozwala przypuszczać, że nie była wznoszona w jednokrotnym akcie, lecz modyfikowana i powiększana w różnych okresach. Na cały kompleks

składa się sześć eliptycznych struktur, do których prowadzi kilka wejść. Uwagę zwraca precyzyjne dopasowanie poszczególnych kamieni. To właśnie tutaj do budowy Ħaġar Qim wykorzystano największe ze wszystkich monolitów, jakie znaleziono we wszystkich maltańskich budowlach tego typu. Jeden z nich ma 6,40 m długości i 3 metry wysokości, co w odpowiednim przeliczeniu daje wagę około 20 ton. W pobliżu stoi inny gigantyczny blok, którego wysokość sięga 5,20 m. Ustawienie tych wielkich monolitów w aktualnej pozycji wymagało niezwykle wysiłku, ale też doskonałej organizacji pracy.

Po raz pierwszy stanowisko Ħaġar Qim zostało odkryte i oczyszczone w 1839 r. przez J.G. Vance'a, po czym w latach 1885–1954 wielokrotnie przeprowadzano tutaj wykopaliska. Obecnie, obok kompleksu Ġgantija, jest to drugi najczęściej odwiedzany przez turystów zabytek megalityczny Malty.

## Mnajdra

Kompleks położony jest w odległości zaledwie 500 m na zachód od Ħaġar Qim, bliżej linii brzegowej, ale przypuszcza się, że w przeszłości obie „świątynie” były ze sobą połączone.



▲ Pozostałości megalitycznej świątyni Ta' Ħaġrat z zachowanym trylitycznym portalem

Na szczycie wzgórza, około 250 m od świątyni Mnajdra znajduje się zbiornik Misqa. W pobliskich skałach wydrążonych jest kilka dużych zbiorników na wodę, które w czasach prehistorycznych zaopatrywały obie świątynie w zapas świeżej wody.

W odróżnieniu od Ħaġar Qim, zewnętrzne ściany „świątyni” Mnajdra wzniesiono z twardego wapienia koralowego, podczas gdy delikatniejszy wapień globigerynowy użyty został wewnątrz obiektu, żeby ułatwić precyzyjne wykończenie rzeźbionych dekoracji. Podobnie jak w świątyni Ħaġar Qim, także i tutaj bogato zdobione wejścia mają formę typowych, trylitycznych portali, inne są wykute w pojedynczych blokach wapienia.

Świątynia południowa (3000 BC) jest wydłużona dokładnie z kierunkiem padania promieni wschodzącego słońca podczas równonocy wiosennej (20/21 marca) i jesiennej (22/23 września). W tych dniach słońce wschodzi dokładnie w linii dłuższej osi świątyni, a promienie światła mijając dwa portale i dwa pomieszczenia padają na ołtarz położony w głębi budowli. Podczas przesilen: letniego (21 czerwca) i zimowego (21/22 grudnia) słońce wschodzi w linii naroży portalu wejściowego, a promienie światła

oświetlają płaskie, ornamentowane bloki ustawione po obu stronach portalu wejściowego do drugiego pomieszczenia: w dniu przesilenia letniego – blok po lewej stronie, a w dniu przesilenia zimowego – po prawej.

Świątynia centralna ma podobny zarys i jest nieco większa oraz przestronniejsza od południowej. Bardzo podobne ma też portale wejściowe do obu pomieszczeń, aczkolwiek nie mają one znaczenia astronomicznego.

Świątynia północna jest znacznie mniejsza i tworzy ją jedno pomieszczenie, szczątkowo już tylko zachowane, z niewielką niszą centralną i dwoma niszami bocznymi. Jest to zarazem najstarsza budowla całego kompleksu, datowana na 3600–3200 BC.

W roku 2000 powstał Komitet Naukowy ds. Konserwacji Megalitycznych Świątyń, który uznał, że najlepszym sposobem na zabezpieczenie stanowisk Ħaġar Qim i Mnajdra będzie zbudowanie tymczasowych lekkich zasadań, które po 25–30 latach będą mogły być usunięte. Składają się one z rozciągliwej membrany, rozpostartej na dwóch stalowych łukach. Aktualne prace konserwatorskie realizowane są w projekcie zabezpieczenia świątyń Ħaġar Qim i Mnajdra,

współfinansowanego przez Europejską Komisję Funduszy Strukturalnych.

### Tarxien

W okresie 3000–2500 BC w Tarxien wzniesiono cztery świątynie, noszące ślady artystycznych i architektonicznych osiągnięć neolitycznych wyspiarzy. Najwięcej prehistorycznych rzeźb i rysunków znajduje się w Świątyni Południowej. Szczególnie interesujący i najbardziej znany jest ponadnaturalnej wielkości, pozbawiony górnej części ciała posąg siedzącej kobiety o dość obfitych kształtach, przedstawiający najprawdopodobniej Wielką Matkę. W wielu miejscach spotykane symbole podwójnej spirali sugerują, że miejsce to nie było powszechnie dostępne, lecz jedynie dla wybranej grupy ludzi. Liczne rysunki gęsi, byków, świń i owiec, a zarazem odkryte ich kości pozwalają przypuszczać, że zwierzęta te były na terenie świątyni składane w ofierze. Potwierdzeniem tej sugestii może być fakt odkrycia w pobliżu wielkiego ołtarza kilku ostrzy (noży) krzemienych oraz licznych kości tychże zwierząt. Precyzyjnie wykonane i doskonale zachowane dekoracje były możliwe do wykonania tylko w miękkim wapieniu globigerynowym.



▶ *Tarxien – bogato ornamentowane monolity wapienne, m.in. symbolem podwójnej spirali*

### Ta' Ħaġrat

Świątynia ta znajduje się na obrzeżach miejscowości Mġarr i składa się z dwóch megalitycznych struktur wzniesionych z twardego wapienia koralowego. Większa z nich, Świątynia Południowa, jest datowana na fazę Ġgantija (3600–3200 BC) i składała się z trzech półkolistych pomieszczeń z centralnym, czworobocznym dziedzińcem, w całości otoczonych murem. Obecnie zachowany jest jedynie fragment fasady, a w jej obrębie trylityczny portal wejściowy. W późniejszym okresie obiekt ten został zmodyfikowany na rzecz budowy drugiej, mniejszej Świątyni Północnej. Z czasem, całość została bardzo zniszczona i do dziś zachowała się tylko w szczątkowym stanie. Odkrycia prehistorycznej ceramiki z okresu 5000–4300 BC wskazują, że miejsce to było użytkowane na długo przed budową świątyni.

### Ta' Skorba

W odległości zaledwie 900 m od Ta' Ħaġrat położona jest nieco mniejsza świątynia Ta' Skorba. Odkryto tu dwie megalityczne struktury. Starszą z nich, Świątynię Zachodnią, wzniesiono w okresie 3600–2500 BC, natomiast obiekt młodszy, czyli Świątynię Wschodnią – w okresie wznoszenia świątyni Tarxien (3000–2500 BC). W późniejszym okresie pomieszczenia świątyni były wielokrotnie przebudowywane i użytkowane na różne sposoby. M.in. pomieszczenie centralne Świątyni Zachodniej zostało przedzielone ścianą, a ornamentowane bloki usunięto stamtąd i umieszczono, jako próg przy wejściu do jednego z bocznych pomieszczeń. Obecnie budowla ta zachowana jest – podobnie jak poprzednia – już tylko w szczątkowym stanie.

Wszystkie megalityczne świątynie na wyspie Malta zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 10 lat po kompleksie Ġgantija, czyli w roku 1992.

Aktualnie realizowany jest Projekt Konserwacji Dziedzictwa Archeologicznego, częściowo finansowany przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, z którego w ostatnim czasie przekazano znaczne fundusze na dalsze prace wykopaliskowe, na trójwymiarową dokumentację, a także wykonanie kolejnych zabezpieczających zadanie membranowych.

prof. MAREK W. LORENC  
*Instytut Architektury Krajobrazu*



FOT. MAREK LORENC

**UNIVERSITY CHRONICLE:  
THE COMMUNITY INAUGURATION  
OF THE ACADEMIC YEAR 2013/2014**

## When Academic Institutions Join Their Forces

**Academic institutions of Wrocław will join together to welcome the new academic year. This unprecedented event shows how great the potential of the academic community of our city is, and how high is the status of Wrocław as a centre of science and education. The official community inauguration event will take place on Tuesday, October the 1st, at 2 P.M. in the Aula Leopoldinum in the main building of the University of Wrocław.**

In elegant gowns, rectors, pro-rectors and deans of the Wrocław public academic institutions will take their seats in lodges, and the procession will present academic banners. 20 students –two representatives of each Wrocław academic institution–will participate in ceremonial matriculation, and the act will be performed by the Rector of the Wrocław Medical University, Professor Marek Ziętek. Occasional speech will be delivered by Rector Professor Roman Kołacz–chairman of the College of Rectors of the Academic Institutions of Wrocław, Opole and Zielona Góra (KRUWOZ), and inaugural lecture–by an eminent cardiologist of the Wrocław Medical University, Professor Piotr Ponikowski, who will tell us what we have learnt from the paradoxes of cardiology. The event will be added splendour with the joint performance of choirs of the Karol Lipiński Academy of Music in Wrocław: the Feichtinum Choir and the Stanisław Krukowski Choir directed by Agnieszka Franków-Żelazny and Artur Wróbel.

Ten academic institutions of Wrocław: the University of Wrocław, the Wrocław University of Economics, the Wrocław Medical University, the Wrocław University of Environmental and Life Sciences, the Wrocław Academy of Physical Education, the Academy of Fine Arts in Wrocław, the Karol Lipiński Academy of Music in Wrocław, the Ludwik Solski Academy for the Dramatic Arts (Faculty in Wrocław) and Tadeusz Kościuszko Land Forces Military Academy have all been engaged in the organisation of the event, coordinated by Maria Wanke-Jerie, chief

specialist for community cooperation at the WUELS Information, Promotion and Recruitment Office.

The joint academic year inauguration is part of the community celebrations programme. On the 1st of October, at 8:30 A.M., in the Church of the Holy Name of Jesus, a service will be held for the academic community of Wrocław. Later on the same day, at 12:00, exhibition of Ray Bartkus will be opened in the Neon Gallery of the Centre for Applied Art at ul. Traugutta 21, and following the ceremony in the Aula Leopoldinum both the rectors and invited guests will walk to the Market Square where at 4:30 P.M., for the seventh time, they will listen to a unique performance of the song *Gaudeamus Igitur* by the choirs of the Wrocław schools and academic institutions, which will be broadcast nationally by TVP2, the second channel of Polish television. The performance of the academic anthem will be preceded by the occasional speech delivered by Rector Professor Roman Kołacz–chairman of the KRUWOZ.

On the 1st of October 2013 the Wrocław academic community will communicate its potential and capacity as well as the will of creative cooperation to the entire city. This event is not the only occasion when the Wrocław academic institutions join their forces together for a common cause. One such joint initiative which is particularly worth mentioning is the Lower Silesian Science Festival, whose 16th edition will take place this year thanks to the work of hundreds of people, with an impressive list of participating academic institutions, institutes, cultural centres and schools. Coordinators of

the Festival are appointed by the College of Rectors and annually distinguished with awards for their contributions to the integration of the Wrocław academic community. For over a decade the Science Festival has been taking place not only in Wrocław but also in other cities and towns of Lower Silesia. The event has gathered a number of prestigious awards and its organizers have become members of the European Science Events Association. This is the best evidence that when the aim is noble, integration and cooperation are fruitful.

Another example of that are academic offices for promotion, which for over a decade have been running joint initiatives, such as the roadshow of the Wrocław academic institutions around the country, organized in 2005, 2006, 2009, and around Ukraine in 2006 and 2007, as well as three editions of fairs entitled 'The Wrocław Student Index Book' or the joint academic online competition opening the door to academic education in Wrocław to the best graduates of secondary schools from all over Poland. This year's ceremonial presentation of the 'Student Index Book for the bold ones' competition awards with the participation of the rectors and President of Wrocław Rafał Dutkiewicz will be held on the 30th of September at 12:00 in the Session Room of the Wrocław Town Hall.

MAŁGORZATA  
WANKE-JAKUBOWSKA  
*Communication officer of the  
Community Inauguration*

## THE OATH

The Ceremonial Community Inauguration of the Wrocław Academic Year 2013/2014, October 1st, 2013, Aula Leopoldinum of the University of Wrocław

'On becoming a member of the academic community I hereby make a solemn pledge:

- to acquire knowledge and skills diligently,
- to pursue the truth and beauty as the foundations of science and arts,
- to respect the principles of student coexistence and tolerance towards the members of the academic community,
- to observe the rules of law and good academic practices,
- to uphold the good name of my university and the dignity of its students,
- to observe the rules of my university.'



**SCIENCE:  
THE RESEARCH OF THE SCIENTISTS  
OF THE WROCLAW UNIVERSITY  
OF ENVIRONMENTAL AND LIFE  
SCIENCES**

## The Beating Of Canine Heart

**The aims of veterinarians are contrary to those of the kennel club. What is most important for members of the kennel club is dog's appearance and whether it shows the characteristics of its breed; the matter of canine health is of secondary importance. 'Only a few diseases disqualify a dog from breeding, but cardiological diseases are not included in this group, although they should be,' says dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak from the Department of Internal Medicine and Clinic of Diseases of Horses, Dogs and Cats at the Faculty of Veterinary Medicine, Wrocław University of Environmental and Life Sciences.**

At the doorstep of the waiting room at the Clinic of Veterinary Cardiology, I am stopped by a yapping small mutt who springs up at me from under the chair. But when dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak emerges from the surgery, the dog immediately stops barking. It obviously trusts her.

Not long later, the 13-year-old bitch Sonia—for this is the mutt's name—patiently endures examination. Several months earlier, Sonia has been diagnosed with cancer, but medication she has been receiving may weaken her heart. That is why prior to each chemotherapy session the dog needs to undergo USG and ECG examination. Sonia sits patiently when the doctor attaches electrocardiographic electrodes to her skin. Then, the ultrasound monitor shows the picture of her pounding heart. The dog is nervous, but as the doctor proceeds with examination no slightest snarl escapes Sonia's mouth. 'It's all fine, she may take another series of medication,' says doctor Noszczyk-Nowak.

And to me she turns with a smile: 'Animals sense that this is the place where we want to help them. They show us trust and some kind of gratitude. I once treated a gravely ill dog whose breed is considered dangerous. At one of the visits, he placed his head on my lap, lay down and exposed its belly, which is an act of submission. His owner was left speechless as the dog had never before allowed to be touched by any stranger.'

To treat and to discover

Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak has always wanted to become a doctor. As a teenage girl she started to practise horseback riding. And inspired partially by this passion and partially by her other personal experiences she made a decision: I will be a veterinarian, I will treat animals.

In 2003, she graduated from the Faculty of Veterinary Medicine at the Wrocław University of Environmental and Life Sciences, and only three years later she received her doctoral degree. In January 2013 she received her habilitation from the council of the Faculty of Veterinary Medicine. She is shy to admit that she is the youngest holder of this degree at the university. 'Let me put it this way: I belong to a small group of academics who received their habilitation before turning 35,' she says embarrassed. But when she starts talking about her scientific activity, her eyes start to sparkle.

Doctor Noszczyk-Nowak specializes in three areas. The first one, the subject of her habilitation, concerns the usage of new diagnostic methods allowing to prognosticate dogs with heart disease, more specifically: markers, namely, the results of the ECG and blood tests. For instance, biochemical markers are substances that can be found in blood. Their concentration, increase or decrease, may indicate whether the dog survives or not, independently of the method of its treatment. We may have four canine patients, treated in the same way and with the same diagnosis. Three of them respond to the treatment, and the fourth one fails to survive.

'In human medicine, more and more innovative discoveries and data are used to solve this issue. Not all of them may be simply used for the purpose of canine examination. Some of them may. In the case of others new norms need to be developed, suitable for particular animals, and some unfortunately do not prove effective,' explains Doctor Noszczyk-Nowak. 'I have found several such parameters and determined their norms for canines.'

### A small gene in giant breeds

Doctor Noszczyk-Nowak has focused on the examination of dogs diagnosed with dilated cardiomyopathy. This is a genetic heart disorder whose symptoms remain latent for a long time. They appear in mature organisms, in the fourth, fifth year of age. The disease is more prevalent in the so-called giant canine breeds, for instance in Boxer or Great Dane. What is remarkable is that some of its symptoms show in blood indicators; they may be

also found on ECG. 'If breeders are unaware of the fact that certain canine breeds are susceptible to this disease, they do not bring their dogs to examination. What is more, they keep breeding the diseased dogs,' says Doctor Noszczyk-Nowak. 'Nowadays, in the case of the two aforementioned breeds, this is a serious problem.'

These are polygenic diseases, that is, diseases caused not by one faulty gene, but a few. In the case of i.e. arrhythmogenic right ventricular cardiomyopathy, a form of cardiomyopathy occurring in Boxer dogs, as many as 141 mutations in eight genes have been discovered in its human variant. So far, researchers have found that in Boxer dogs the disease is caused by one mutation in one gene. 'This example proves how little we know of this disease. Each thing which allows for its early diagnosis and excluding the dog from breeding, prolong its life, is very valuable,' adds dr Agnieszka Noszczyk-Nowak, highlighting that the breeders' awareness of this disease has been growing, but still remains too low. 'A number of breeders examine their dogs at our clinic every year, watch over them, exclude the diseased ones from breeding, but others keep breeding their diseased dogs because they look well and collect awards at various exhibitions, which makes them want to have their offspring. And because this business brings good money,' she adds.

### Swine heart in the service of Man

Another field dr Agnieszka Noszczyk-Nowak is devoted to concerns experimental models of animal heart disease.

The research is an example of interdisciplinary cooperation between veterinarians, human doctors, biochemists and molecular biologists, and it has been performed on swines with artificially induced heart failure. 'We had the opportunity to examine each stage of the disease development in each swine tissue. For instance, we euthanized animals at the early stage of disease and examined their central nervous system, which would be naturally impossible in the case of human patients with the same diagnosis,' explains the young researcher. 'This allowed us to examine all metabolic traces, which may be important for the progression of heart failure. Animals were models used in service of human beings.'

While preparing for the research, dr Noszczyk-Nowak completed a number of trainings, courses and internships at cardiological divisions of clinical hospitals, most notably in Wrocław and Warsaw. She has been taught to analyse Holter monitor readings (a device

used for 24-hour monitoring of heart's activity) by dr Dorota Zyśko from the Medical University. On top of that she is offered continuous scientific support from dr Adam Fuglewicz, cardiologist from the 4th Military Clinical Hospital in Wrocław.

My husband Christopher is a 'human' cardiologist. It is nothing unusual for us to engage in the so-called kitchen table talks devoted to the arrhythmia of my canine patients,' says the veterinarian, laughing. In fact, it was my husband who inspired my team to introduce non-pharmacological methods of treatment of arrhythmia in dogs by means of ablation. 'We are one of the two clinics in Europe where this method is used.'

Dr Noszczyk-Nowak also participated in a scientific project devoted to cardiological research in wild animals, with special emphasis on European hare, initiated by Professor Józef Nicpoń.

### **I pursue my passion, I do not waste time**

35-year-old dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak has so far produced over a hundred scientific papers. She coordinated and participated in several projects. She completed internships in such cities as Berlin, Hannover, Brno and Warsaw, and holds a diploma in research project management and

commercialization of research at the Wrocław University of Technology.

She is a reviewer of scientific periodicals and co-tutor of the Student Science Club (SKN), not just in theory. Her students may boast original publications in magazines listed in the ISI Master Journal List, she is also a lecturer of full-time and postgraduate education programmes.

Besides, she is a wife and the mother of 11-year-old son Mikołaj and 2-year-old Nadia. Our conversation at the clinic is frequently interrupted by a telephone ring. The owners of her patients are calling to make appointments for consultations, examinations. Her life energy is so great that she could easily share it with several people.

'This is the way I am. This job is my passion,' she laughs. Having decided to work here, as a researcher, I try to do my job the best I can. I cannot allow myself to waste time. I use every moment to the fullest.

When I tell her that there are people who remain in one place for years, who do not develop as scientists and whose only purpose is to secure a cushy career, she springs up out of the chair in anger. 'For me this would be impossible. I am working in the best laboratory of veterinary cardiology in our country, I want to be good at what I'm doing, and constantly improve my skills. Besides, you

cannot beat the market. If you are not the best, you may quickly say goodbye to your job. If you are not a good teacher, students will not come to learn at our Faculty. If there are no students, what is the point to be a scientific worker,' says dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak.

She invokes the example of Professor Urszula Paśławska, her immediate superior. 'I try to use the opportunity of working with her the best I can, she has taught me so much. She had to face many challenges completely by herself. My task is much easier. But this is also a great commitment,' she adds.

This autumn, Professor Urszula Paśławska will be appointed as head of the Department of Internal Medicine and Clinic of Diseases of Horses, Dogs and Cats. Dr hab. Agnieszka Noszczyk-Nowak will take over some of her responsibilities at the Laboratory of Veterinary Cardiology. I am already preparing to do this. 'My idea is to develop a new research project and if I manage to obtain the necessary funding, my aim would be to partially recruit my own team of researchers. I know who I should look for. The recruitment of a good research team is a long-term task,' she says confidently.

TOMASZ WYSOCKI

### **STUDENT INITIATIVES: THE MEMBERS OF THE STUDENT SCIENCE CLUB OF LANDSCAPE ARCHITECTURE IN SERVICE OF THE 'OUR HOME' ASSOCIATION**

## **Raspberries, herbs and murals. The story of the makeover of a children's garden**

Female members of the project section of the Student Science Club of Landscape Architecture came up with an initiative to rearrange the garden surrounding the 'Children's Home' located in the Wrocław district of Swójczyce. The facility, accommodating fourteen children,

is managed by the 'Our Home' Association. The project has been carried out with co-participation of the Home's residents.

A large villa at ul. Zagrodnicza is one of the two 'Children's Homes' established in Wrocław by the 'Our Home' Association. The second one is located at ul. Storczykowa. Their founders took inspiration from the ideas of Janusz Korczak, who from the 1920s ran educational care facilities for children and youth. Currently, the facility at ul. Zagrodnicza accommodates 14 juveniles aged from 12 to 17, girls and boys.

'This is the place where they return every day after school, but we try to encourage them to maintain contact with their family members. Some of the children spend weekends or holidays in their family homes. Naturally, an optimal solution is when they may be permanently placed in their families, but this does not always work,' says Justyna Maszewska who works at the facility.

### **The children's garden**

Both facilities, the one at ul. Storczykowa and the one at ul. Zagrodnicza, feature small gardens. Besides, the house at ul. Zagrodnicza also features a terrace and strips of greenery running along the fences. Its grounds are screened from the street by a grey, concrete wall, and in the garden area there are hedges.

'We were wondering what to do to make this place look better. The garden of the facility at ul. Storczykowa was designed and refurbished by a professional company. Our aim was firstly to find a way to rearrange the garden at minimal costs. And secondly, to encourage children to participate in the project,' says a guardian from the facility at ul. Zagrodnicza. 'I got in touch with Kamila Rogaczewska, who was at the time a student of landscape architecture, and asked her whether she had any idea how to arrange the garden and who could



help us do this. And not long later, the works were launched.'

Kamila Rogaczewska pitched the idea to her friends from the project section of the Student Science Club of Landscape Architecture. Their tutor is dr Justyna Jaworek, assistant professor at the Institute of Landscape Architecture of the Wrocław University of Environmental and Life Sciences. The students have been working on the project of the garden space redevelopment since January. Initially, the project was focused only on the rearrangement of the 'Children's Home' surroundings, but over time, more and more new ideas started to sprout.

### Tomato auction

Eventually, the project was divided into two stages. The first one involved organisation of theory classes and lectures for the residents of the facility.

'We familiarized children with plants we wanted them to plant in their garden. We talked about their properties and characteristics,' says Kamila Rogaczewska. 'One of our friends presented cosmetic properties of cucumbers, and their positive effects on skin, which aroused great interest of girls. And during the lecture devoted to herbs, children came to be intrigued by the fact that some of them repel mosquitos. What was especially challenging was to attract attention and win the engagement of our teenage project participants. But our efforts proved successful.'

The initial stage also involved an auction of plants which were to be later put under the children's care. 'Such form of entertainment, a game, added attractiveness both to our meeting and to the entire initiative. Naturally, some children are more willing to take up household chores than others. We observed this also in the case of our idea,' says Justyna Maszewska.

The second stage involved performing practical tasks around the house with the participation of children. Firstly, boxes were prepared to be used as temporary gardens. Students and children painted them with tracks of various animals, both flying and walking. In the boxes, they planted various seasonal plants: herbs (basil, oregano, parsley, dill, rosemary, balm and mint) as well as vegetables, including cocktail tomatoes, chives, cucumbers, rucola, and climbing strawberries.

In the flower pots they planted surfinias, ageratum, verbena and tagetes. In the garden there appeared raspberry, blackberry, dogwood, spiraea, honeysuckle, common ivy, as well as

herbaceous plants, such as sunflower, canna, goat's beard, alumroot, grass and sedge (including Miscanthus, Panicum virgatum and Carrex morrowii 'Variegata').

'Some of these grasses and shrubs have been moved there from around the WUELS parking area opposite ul. Grunwaldzka, where the construction works of the new university building are now underway. We received a favourable response from the staff of the Wrocław Botanical Garden, from where come most of the plants. Both institutions offered them to us for free, which allowed us to reduce the costs of the project.'

Justyna Maszewska: It was important for us to populate the garden with plants which are sure to grow larger over time and bear fruit in our climate, thereby allowing children to see the results of their work. We could have planted watermelons or limes. But would they survive? We cannot be sure about that.

### Mural, swing, deckchairs

The project was not limited to the rearrangement of the green areas of the garden. The students replaced the old swing with a hammock. Wooden pallets have been transformed into comfortable seats. Padded with pillows and blankets, they are now used as garden chairs. They may easily fit even several people.

'We placed the seats in the terrace, which became a sort of summer lounge, an additional room where children can have a good time throughout the day,' says Kamila Rogaczewska.

Another remarkable change is a colourful mural. With the help of the WUELS students, children decorated the grey wall with floral patterns, shapes of animals and fable-like insects. They were to refer to the name of the street the Children's Home is located.

'Even the guardians were slightly surprised to see their children's engagement in the rearrangement of the garden, the planting activity and the mural creation. Before we launched our project they warned us that some children would probably never leave their rooms to help us,' says dr Justyna Jaworek. 'I am so happy that we managed to convince the teenage residents of the Home to support our idea. I hope that this is only the beginning of our cooperation. When the holidays are over we will visit the facility once again to see how the garden is doing.'

---

TOMASZ WYSOCKI

**PAŹDZIERNIK 2013**

1 Wt	11 <sup>00</sup> <b>HALKA</b>   S. MONIUSZKO	180 min.
2 Śr	19 <sup>00</sup> <b>CÓRKA ŹLE STRZEŻONA</b>   F. HÉROLD SPEKTAKL BALETOWY – MUZYKA Z CD	120 min.
3 Cz	19 <sup>00</sup> <b>RIGOLETTO</b>   G. VERDI	180 min.
5 So	18 <sup>30</sup> <b>RAJ UTRACONY</b>   K. PENDERECKI Spektakl w ramach Festiwalu Emanacje, Opera Krakowska	150 min.
8 Wt	11 <sup>00</sup> <b>CZERWONY KAPTUREK</b>   J. PAUER TAJEMNICZE KRÓLESTWO – OPERA DLA DZIECI	50 min.
	18 <sup>00</sup> <b>DZIADEK DO ORZECHÓW</b>   P. CZAJKOWSKI SPEKTAKL BALETOWY – MUZYKA Z CD	120 min.
9 Śr	19 <sup>00</sup> <b>OTELLO</b>   G. VERDI	180 min.
10 Cz	19 <sup>00</sup> <b>PUŁAPKA</b>   Z. KRAUZE	180 min.
11 Pt	19 <sup>00</sup> <b>OPOWIEŚCI HOFFMANNA</b>   J. OFFENBACH	180 min.
12 So	19 <sup>00</sup> <b>FALSTAFF</b>   WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU   G. VERDI Jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Jolanty Żmurko	180 min.
13 Nd	17 <sup>00</sup> <b>CARMEN</b>   G. BIZET	180 min.
16 Śr	Koncert z okazji 90. urodzin Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza   HALA STULECIA	120 min.
17 Cz	19 <sup>00</sup> <b>TRAVIATA</b>   G. VERDI	180 min.
18 Pt	19 <sup>00</sup> <b>NAPÓJ MIŁOSNY</b>   G. DONIZETTI	180 min.
19 So	19 <sup>00</sup> <b>CYGANERIA</b>   G. PUCCINI	180 min.
20 Nd	17 <sup>00</sup> <b>HALKA</b>   S. MONIUSZKO	180 min.
23 Śr	19 <sup>00</sup> <b>JOANNA D'ARC</b>   G. VERDI	180 min.
27 Nd	17 <sup>00</sup> <b>CYRULIK SEWILSKI</b>   G. ROSSINI	180 min.
29 Wt	11 <sup>00</sup> <b>SID – WĄŻ, KTÓRY CHCIAŁ ŚPIEWAĆ</b>   M. FOX TAJEMNICZE KRÓLESTWO – OPERA DLA DZIECI	50 min.
30 Śr	11 <sup>00</sup> <b>SID – WĄŻ, KTÓRY CHCIAŁ ŚPIEWAĆ</b>   M. FOX TAJEMNICZE KRÓLESTWO – OPERA DLA DZIECI	50 min.



Autor plakatu: J. Yerka

**POŁAWIACZE  
PERŁ**

LES PÊCHEURS DE PERLES  
GEORGES BIZET

8, 9, 10, 15, 16, 17 XI 2013

TAURON FESTIWAL OPEROWY

MEGAWIDOWISKO OPEROWE  
HALA STULECIA

BILETY: tel. 71 370 88 80 | [promocja@opera.wroclaw.pl](mailto:promocja@opera.wroclaw.pl) | [www.opera.wroclaw.pl](http://www.opera.wroclaw.pl)

**KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.**

SPONSOR STRATEGICZNY

ZŁOTY SPONSOR  
MEGAWIDOWISKA



Bank Polski

SPONSOR  
OPERY WROCŁAWSKIEJ



SPONSOR  
MEGAWIDOWISKA



SPONSORZY



Qubus Hotel  
\*\*\*\* Wrocław



De Dietrich

Scandic

PATRONI MEDIALNI



OFICJALNY PARTNER 68. SEZONU OPERY WROCŁAWSKIEJ





UNIwersytet Przyrodniczy  
we Wrocławiu

*naturalny  
wybór*



jedna z najlepszych specjalistycznych  
uczelni w Polsce

otwarta na wyzwania przyszłości

kształci liderów

[www.rekrutacja.up.wroc.pl](http://www.rekrutacja.up.wroc.pl)



2014/2015

